I

Rudolf Starzewski

Wspomnienia

I 1915 – III 1915

12/1 915

Dziś posiedzenie pełnego N. K. N. Na porządku dziennym ostateczna uchwała w sprawie „wejścia do królestwa". Referent Jaworski. Przedstawił rezolucyę o akcyi humanitarnej, jako wstępnej, wobec niemożności zwołania zgromadzenia posłów, którzy dałoby wyraz i pierwszy nawał. W dyskusyi Czaykowski niefortunnie wywodził, że najpierw powinniśmy się zająć sprawą Galicyi; co ostro krytykowano, jako niezgodne z poczuciem narodowem i śmiesznem, a zresztą bezprzedmiotowe, bo przecież na bieżąco Galicyi nie mają nic wspólnego z tymi, które mają wyjść od min. spraw. zagr. za królestwo. Niespodziewany polityczny przewrót wywołał wystąpienie Hip. Śliwiński, wydobywając enfant terrible niepodległościowców. Mówił o braku „manifestu", o „idei narodowym" „kapitulacyi", odpowiadali Daszyński i Sokolnicki. Daszyński tonem pobłażliwie pedagogicznym przedstawiał dawnemu towarzyszowi Komisyi tymczasowej, że „gdyby sam był członkiem, nie wydawałby manifestu, dopóki trwa niepewna wojna"; że malowany obraz narodowy nie na ~~[illegible]~~ realnej walce; tak samo, jak ośmieszające karykatury manifestów; że niepodległość jest ideałem, ale do niej trzeba zmierzać akcyami politycznymi; że nie można się oddawać aby legiony w tej chwili weszły do królestwa, bo dotychczas przedarły się przez armię rosyjską, aby tylko z królestwa wyjść i uciec na [illegible] - przez to nic w kraju polskim. Trzeba najpierw królestwo zdobyć przygotować. To samo mówił Sokolnicki, zdrowy cel D.O.N.: że [illegible]

gonego, jak żyć z Polakami; najpierw trzeba pracą polityczną zyskać ludność i przymierzyć jej formę i rządy, a potem dopiero, po sukcesach wojennych, mówić o rządzie. Stricte: stwierdzicie to dobrze. Narobili się dużo i dzieje się szybko. Doświadczył z doboru politycznej. Był za krótki; przekonał się, że polityką jest obciążać to, a mówić, gdy dotychczas mieli tylko formułę i dezyderaty. Nie będzie to zależne bez wpływu na radykalne partye — i po wojnie. W tem zasługa Jaworskiego i jego „seminaryum" na każdej sesyi. Od wystąpienia Jaworskiego jest prośba Żółki, chcącego się przedostać do N.K.N. Z takąż samą prośbą zwróciła się delegacja N.K.N. Laforest(?). Jeden i drugi prywatnie zdyskwalifikowani. Jodko ma być wysłany do Konstantynopola, aby tylko oddalić go od wichrzenia. Inni żartują, że zamiast wysyłać do Turcyi, wystarczy odesłać go na mensę do szkoły Jaworskiego. Na ogół porozumienie, świadczące o ~~p~~ dalszym postępie i politycznym wyrobieniu N.K.N. — chociaż czysto, że punktem wyjścia dyskusyi były naiwne pomysły Skarżyńskiego. Stały się jednak jakby „głową rzeczy", w którą bije się, po której wybierano rozgłośniejszych argumentów. Kierownicy byli szczęśliwi przyjęta.

— Przyjechał Sikorski i opowiada o przeniesieniu departamentu wojskowego z [illegible] do [illegible]. Na razie był w Słonkowie a nie w Sosnowcu, gdzie już miał przygotowane dobre kwatery. Nie ma ani co jeść ani gdzie mieszkać; bieda nadzwyczajna, że nie można gotować obiadu z przywiezionych zapasów, ale brakuje tegodziennego obiadu ~~dla~~ głodnej wsi, zebranej koło kuchni. „Nie można —

może Sikorski — nie obłudnie i nie pochlebnie, bo Polak ma przedtem wolnego zdania". Dubitowali austryacki. Typowe z „narodowej" przyszło bez legionistów z radością. „Sosnowiec nie dać sobie rady z Sosnowiakami", a dalej wejść w kontakt z ludnością polską. Do Sosnowca nie wpuścił komendant [illegible], który zapowiedział, że nie ścierpi żadnego legionisty. Najbardziej charakterystyczne, że zwrócił się z petycyą zorganizowaną przez wszechpolaków, używających za komendanta najlepsze stosunki. Na dobitkę po Sosnowcu i okolicy pełno urzędników i szpiclów rosyjskich, których Austryacy nie usuwają, a nawet uważają za ludzi mniejszą, wydają nawet rozporządzenia w dwóch językach, polskim i rosyjskim. Komitet wszechpolski przez komendanta Mora się tam wydać żywność i wypłaty rosyjskich bonów, kursujących w Zagłębiu — i w ten sposób odbiera prawo wspólnie z narodowo-demokratami, heroldami całej prorosyjskiej orientacyi, na sparaliżowanie akcji legionów i N.K.N. Sikorski ma nadzieję, że inaczej zachowają się niemieckie władze wojskowe. Komendant opiera się prawdopodobnie jeszcze na instrukcyi, wydanej przez N.O.N., a nie otrzymał jeszcze nowej, polegającej na układzie między A.O.Kom. a sztabem niemieckim. Tymczasem nie spocznie, dopóki nie wejdzie do Sosnowca. Zbadać w tej sprawie w sprawozdawczych u Hoyosa z Jaworskim, gdzie mi przedstawił, jak realnie wygląda w kulisach współrzędy niemiecko-austryackie. Jeden szczegół: Kiedy prof. Tokarz, przygotowujący kwatery w Sosnowcu, odbył kilka przyjęć zebrań z obywatelami i burmistrzem, wezwał go komendant i zakazał zebrań: dowiedział się dokładnie, o mówiono na posiedzeniu w kilkanaście osób i zakomunikował: „Jeżeli pan zdaje, że jakiś w tej sprawie kontakt z ludnością i nie

ści, to się przemyśli? W wydawaniu żywności, bez której nie może kwitnąć polityka w królestwie, jest pomyślny zwrot. Niemcy zawarli układ z firmą berlińsko-amerykańską, że do Belgii będą dostarczone zboże z Ameryki dla ludności cywilnej, a władze niemieckie zobowiązują się zboża tego nie rekwirować dla armii. Taki sam układ jest w toku. Myśli tę samą pracę a rzecz austriacką.
Rząd zatem ~~[illegible]~~ austr. o dostawę zboża dla ludności cywilnej w królestwie a tymczasem odrazu wyda polecenie „zakwestionowania" tego zboża z magazynów wojskowych austriackich w Zagłębiu. W ten sposób akcja zapomogowa postąpi szybciej i szybko. Na razie ma z nią wyjechać 8 delegatów N.K.N.

– „Wiadomości polskie", pismo dla legionistów, wychodzące w Piotrkowie, A.O.C. zakazało kolportować na Śląsku. Jest to następstwo akcji katolików śląskich, którzy nie przestawali denuncjować legiony przed arcyksięciem. Wreszcie mieli mu przynieść, że do tej pory nie było żadnego legionisty na Śląsku. Zakaz „Wiadomości polskich" ~~[illegible]~~, wydany przez Hranilovicza, jego samego czytanie, tak że zgodził się na ~~[illegible]~~ tylko ~~[illegible]~~ z oporem, nie mając odpowiedzi na argument, że „pismo to legionistów, więc nie ma racji jego kolportaż na Śląsku.

– Podczas nieobecności Piłsudskiego miał go zastępować płk. austr. Śniecicki. Zachował się bardzo taktownie i życzliwie. Zaraz rozglądał się w potrzebach legionów i pojechał do Krakowa ze spisem braków intendantury. Także skutek, gdzie przedstawił się N.K.N. Dowództwo jego jednak nad I brygadą trwało tylko kilka dni, gdyż Piłsudski wrócił do komendy.

– Pojawiły się anonimowe listy i wezwania do N.K.N. przeciw Sikorskiemu, który zostawił wreszcie w Piotrkowie [illegible] i teraz „[illegible]" [illegible] nie chcące z tym „taborem" przenosić się do królestwa.

14/3, 915

~~Wczoraj~~ dalszy ciąg posiedzenia N.K.N. Uchwalono rezolucję o wyjeździe do królestwa; także zaproponowaną z tego powodu „centralistyczną" reorganizację N.K.N. bez dyskusji. Sikorski wystąpił ostro przeciw przewadze anonimowym zarzutom, podnoszonym „po kawiarniach" przeciw departamentowi wojskowemu. Z początku nie zrozumiano, przynajmniej nie „wtajemniczeni", jaka to i czyja agitacja. Jaworski gorąco wyraził uznanie Sik., co zamieniło się w manifestację z oklaskami. Dalsze przemówienie Sik. wyjaśniło ~~[illegible]~~, skąd wychodzi opozycja. Widoczne było, że są to dawni towarzysze z roboty niepodległościowej, obecnie przeciwnicy, jak Jodko i będący pod jego wpływem Hip. Śliwiński. Nie podoba się im umiarkowanie i zlegalizowanie N.K.N. Opowiadają, że to departamencie wojskowym jest wojenna dyktatura, a nie „praca obywatelska" niepodległościowa, że jest to c.k. komenda pod oberlieutnantem. Sikorski, szczery, przejęty ideą, rzetelny, był tem podrażniony i oburzony. ~~[illegible]~~ Wystąpiła zajmująca sytuacja: stronnictwa lewe w N.K.N., niepodległościowcy i socjaliści przez wspólną robotę pod ręką starszyzn [illegible], stali się rządem, który już ma z własnej lewicy opozycję, przez co jeszcze bardziej utwierdza się w pozytywnem działaniu a oddala od frazesów i haseł. Nie bardzo pocieszające, jak porównać to, co mówią dziś „radykali", z tem, co fantazjowali przed kilku miesiącami. Najlepiej o tem świadczy program działań w królestwie, przedstawiony przez Sik., a aprobowany przez Sokolnickiego, twórcy i przewodnika w poprzedniej fazie agitacji w królestwie. Sikorski otwarcie przyznał, że przedtem zdawało mu się, że departament wojskowy, wszedłszy do królestwa, będzie przedmurzem N.K.N. do kilku dniach pobytu na miejscu przekonał się, że inaczej wygląda praktyka. Najpierw trzeba wyżej wytłumaczyć politykę N.K.N. i przygotować ~~[illegible]~~ grunt. Dodał następujące argumenty: 1. nie można oprzeć się robotą wojskową

w powiatach, jak Jędrzejów i Miechów, gdzie jeszcze może wrócić armia rosyjska, gdyż narazi to ludność cywilną na represye. Werbunek, mundury, koszary zbyt się jawnie wciągają szerokie koła we współudział, grożąc odpowiedzialnością przy ponownym wejściu Rosyi. Natomiast nie pociąga takich następstw wzmożona działalność politycznych delegatów N.K.N., którzy mają przed sobą dwa zadania: odwracać ludność miejscową przed zaniechaniem komend, wydanemi na szkodę ludności wskutek braku znajomości (przewidzenia, stosunków) lokalnych stosunków, a dalej dowieść i podać żywność. Akcyę wojskową należy skoncentrować w Zagłębiu, dokąd prawdopodobnie nie sięgnie już ramię Rosyi. 2. akcya cywilna może naprawić szereg nietaktów i win, które zniechęciły ludność do legionów (D.O.N.) 3. przestrzegać należy, że mundur nakłada obowiązki, niezgodne z cywilną propagandą. Trudno o lojalniejsze stanowisko. Dawny prezes D.O.N. Sokolnicki stanął również w obronie N.K.N. „Zaniepokojenie – mówił – wywołuje fakt, że N.K.N. jest zgodny. Zwykle niezgody poddaje się krytyce; teraz spojenie w N.K.N. Zgoda ta jest głęboka, bo wynika z przekonania o wzajemnej lojalności, z poczucia powagi pracy nad odzyskaniem polskiej państwowości, a wreszcie z tego, że warunki zewnętrzne działalności N.K.N. są tak ciężkie, iż wobec tych zewnętrznych przeszkód zmalały wewnętrzne kontrowersye. Skoro się szeregi przerzedzą nie mogą stanąć starzy stronnicy". Zdziwiłby, gdzie i jakich mają rzeczników. Wszystko – mówi – wszystko może się nie rozumieć: bo mają przez brak ścisłości mają zbyt wiele nieufności a przez odległość, inną „stenografię" inne znaki (porozumienia), a do odmiennych, rzeczy nie potrafiłby się nagiąć.

— W Poznaniu ważna narada dla ustalenia linii demarkacyjnej między terytoryami królestwa, w których w ślad za etapami armii mają być zaprowadzone

austryackie i niemieckie administracye. Narada była 8go. Przyjechało 14 fachowych referentów niemieckich: rzeczoznawców górniczych, leśnych, [illegible] itd; po stronie austryackiej z dziwną lekkomyślnością przysłano jednego członka ambasady, jednego majora sztabu i w ostatniej chwili wezwanego do pomocy przez Cz. Ob. Kom. członka N.K.N. Zawadzkiego, jako rzeczoznawcę Zagłębia. Wynik narady niekorzystny; lepiej, że jest poufny, bo wywołałby przygnębienie, a może nawet przerażenie. Nie utrzymała się linia Czarnej Przemszy. Sosnowice i rejon najbardziej fabryczny przypadły Niemcom. Dla Dąbrowy wyjednano, aby ją dostawić Austryi, (trzy kopalnie) figurują wyjątkowo w terenie niemieckim. Razem przypadło Austryi 44% węgla, podczas gdy Czarna Przemsza dawała 60%. Niemcy wyzyskali z arogancyą. Z dalszego obszaru królestwa władza rządząca austro-węgierska obejmie administracyę guberni kieleckiej, radomskiej i części piotrkowskiej; resztę po lewym brzegu Wisły z Warszawą Niemcy. Zaręczają zdanie, że jest to linia tymczasowa, wojskowa, dla komend etapowych, która nie przesądza linii ostatecznej po wojnie przy zawieraniu pokoju: Czy jednak nie będzie to precedensem podziału królestwa? Cechy precedensu ma szczególnie układ tymczasowy o Zagłębiu. Co prawda, jest jeszcze termin do 18 (?) dla rektyfikacyi, i Zawadzki ma nadzieję, że rzeczowe powody, braki kolejowe itd. nie dopuszczą do utrzymania granicy z 8go. Również linia demarkacyjna guberni królestwa zdaje się stosować dokładnie do linii pochodu armii niemieckiej i austryackiej a nie do sfery interesów Niemiec i Austryi. W każdym razie ponieważ jest to „podział" trzeba się bronić przed zbyt szerokiem kłopotem i bankructwem organizacyi austryackiej.

— Dzisiejsza sensacya: dymisya Berchtolda i nominacya Buriana ministrem spraw zagranicznych. Dziennego dnia dezorganizacya. Najczarniejsze konklu-

Cyę i Austro-Węgry zamieniają się w Węgro-Austryę. Burian jest zawsze jakby ajentem dyplomatycznym Tiszy; obecnie tem bardziej w rzeczywistości kanclerzem monarchii jest Tisza. Tem samem wojna i warunki pokoju stosować się będą raczej do interesów Węgier, niż Austryi, a ponieważ przyłączenie królestwa polskiego jest przedewszystkiem korzyścią Austryi, przeto zależność decyzyi od Węgier stwarza conajmniej nową komplikacyę. Daje także większy wpływ Niemcom, które łączą bliższe stosunki z Tiszą, niż sukcesyą w Niemczech osobnej protekcyi dla Węgier. Książę przypuszcza, że powodem dymisyi Berchtolda są Rumunia czy Włochy. Najprawdopodobniej antagonizm czy odmienne poglądy z Tiszą. Jeśli tak było, to zwrócę Berchtold nie stanął zapewne ofiarą. Nie stworzono nowego, że ma zbytnio za inteligencyi. Znający go, utrzymują, że tak nie jest; ma jednak pańską „Wurstigkeit". Niedawno odezwał się: „Ich habe den Krieg bis hieher ty po uszy." Tak nie mówi minister spraw zagranicznych, mający ambicyę historycznej roli — a tej ambicyi przedewszystkiem brakło Berchtoldowi.

Buriana nazywają podobno „stalną komandora". Ma robić podobno tyfusowej „nogą". W początkach wojny okazywał wyraźną życzliwość dla sprawy polskiej, którą ma też lepiej znać. Opowiadał się, że wszedł osobną konferencyę w kwestyi polskiej między Tiszą a Bobrzyńskim. Czy jednak teraz także może zostanie przy Tiszy?

— Z powodu układu demarkacyjnego wysłał Jaw. kuryera do Bobrz. do Opawy, z tekstem układu i z prośbą o przyjazd, ponieważ Bobrz. był doradcą w pierwszych rokowaniach dyplomatycznych o granice królestwa o stronę Niemiec. Bob. odpowiedział „przyjazd nie zaraz bezcelowy, Konto hotem".

wewnętrzna nominacya (nie mając się nowego min. spraw zagranicznych 4 podczas wojny 13go!) odtychczas nie ma dyletantycznego komedyanta. Najciekawsza kombinacya, jaką się słyszy (Kozmian) łączy dymisyę Berchtolda ze stanowiskiem Włoch. Włochy jeszcze przed trzema miesiącami zażądały podobno południowego Tyrolu za neutralność, nie czynną pomoc. Obecnie zaciągnęły ogromną wewnętrzną pożyczkę i przeprowadziły cichą mobilizacyę, więc być może, że kwestya stała się bardziej aktualna. Berchtold oświadczał wówczas Walnej radzie dla przewagi na Adryatyku; Tyrol za neutralność uznawano za „unverschämte Forderung". Nie wiadomo jednak, czy Berchtold odchodzi dlatego, że chciał, czy dlatego, że nie chciał ustąpić Włochom. Dopiero fakta wyjaśnią, co tkwi w tej zmianie na Ballplatzu?; w każdym razie jest to szczera kontrowersya, a nie osobiste powody. Ag. Gołuchowski, który prawie nie utrzymywał stosunków z Berchtoldem, jest bliżej z Burianem, wskutek wpływ jego będzie dla nas większy, niż dotychczas. Kozmian zaniepokojony mową ostatnią Tiszy, który mówił o nienaruszalności dualizmu (a więc nie trializm) i oświadczył, że wszystkie punkty podczas i po wojnie (a więc chyba i królestwa) są ustalone z Niemcami. Przypuszcza też, że jeśli Berchtold był może najwięcej z polityków austr. za przyłączeniem królestwa do Austryi, to Tisza pod wpływem Niemiec a w interesie Węgier, ograniczającego wpływ monarchii dualistycznej, będzie raczej za „Pufferstaaten". To jest pewne, że obecnie kwestyi polskiej nie porusza ani Niemcy, ani Węgry ani Austrya — tylko my z całem przekonaniem, zdziwieni, że właśnie interesowani są ślepi, chcemy ją zbawić przedewszystkiem Austryę, a także Niemcy i wschodnią Europę. — Berchtold przez najstarszych w

Rechach, ambasadorstwo w Petersburgu i stosunki osobiste z Polakami były bardziej polityczno-słowiańskie"; Burian jest raczej „berlińskie", gdyż w poradniczej Ho-noryzmie odbył prawie całą karyerę dyplomatyczną. To przemawiałoby więcej za Berchtoldem, niż Burianem. Poza dobrotliwem wychowywaniem" Berchtolda i jego przyjaciela, Hoyosa, przez N.K.N. poszło na marne. Trzeba zacząć prawie na nowo. Dużo zależy od stosunku, w jakim jest Biliński do Buriana. Biliński jest jego następcą, jako minister wspólny skarbu, a zazwyczaj nie lubi się z swoich następców. Z opisu psychologicznego do towarzystwa Trzy i Buriana nadaje się najlepiej Bobrzyński, więcej niej się typu „wszystkich" polityków.

15/1 915

Mieczy szlachta podolska niższej. Wpływają na to po części adres, przez podpisany, a więc kupujący; więcej jeszcze coraz bardziej słabnące zaufanie do pochodu rosyjskiego. To był najsilniejszy powód orientacyi z cechami zaprzeczenia, więc teraz się mniej głosi.

— Do bitwie pod Dorosowkiem obelżę echa o legionach. Pułk I jest w Lipnicy Murowanej pod Bochnią dla wypoczynku. Traktowanie przez armię jest takie, że Piłsudski tylko chce, aby to trwało. Arcyks. Józef Ferdynand, dowódca ich korpusu, każe dawać, czego potrzebują. Było 2500 par butów, karabiny maszynowe, kuchnie polowe tyle, ile żywiące oddziały. Prócz tego 200 medali do rozdania według przedstawionej listy bez skreślenia. Mówi się i w Wiedniu po-goty: Do J. Kard. Fedorowicza wrzucany przyszedł pułkownik austryacki z prośbą i „Darowie mówi po polsku, a poznaniacka dobrze pierwszym Polakom, którym spotkam, powiedzieć moje zdanie o legionach polskich. Wracam z frontu, gdzie przekonałem się, że to „walne Helden". Gdyby była w Austryi 1/3 takich żołnierzy

jużby dawno nie było tu nas Rosyan. Nie mogę tego ogłosić, ale wolno mi wszędzie mówić. Jedną mają wadę: Todesverachtung. Jak raz ruszą, żadną siłą nie można ich powstrzymać: Sam jestem Deutsch-Böhm, więc z pewnością nie wpływają na mnie żadne sympatye polskie". — Jednego ze znajomych zaczepiła jakaś dama w tramwaju, która słyszała, że mówi po polsku: „Może to pana zajmie, że właśnie dostałam i mam przy sobie kartkę od syna, który pisze: Jestem w boju przy polskich legionistach. Dziś zaś Drachkeole: Kapitan I pułku, który przyjechał, opowiadał, że do batalionów legionowych przydzielają żandarmów, bo oddawna za ich przykładem lepiej się bije. Rzeczywiście kiedy stawali zaczęli przez zgwałcanie i ale „Rusini" zasieli najprzód" się do Moskali.

— Sokolnicki ma podobno jechać do komendy Hindenburga, aby uregulować pretensye, pozostałe po S.O.N. i w ten sposób ustalić akcyę N.K.N. w Królestwie.

— Na terenie wojennych wciąż zastój, trwający już tygodnie. Dowódca ma być brato; Czekają na mróz. Równocześnie z powodu ustąpienia Berchtolda pogłoski, że pod spodem są próby rokowań pokojowych. Rzecz wątpliwa, o ile można wnioskować z danych, jakie są znane. Wojna jest dla „polityków" zwykłych niespodziankami, przez to tym więcej, że nie ma na razie opoki żadnych przewidywań. Każdy dzień przez nowy biuletyn może przewrócić najbardziej logiczne przypuszczenia. Blisko pół roku trwa wojna, a nie ma nawet kryteryum do oceniania, jaki jest mniemanie położenia w współczesnej wojnie i jaka droga prowadzi do zwycięstwa. Czy to będzie nagły zwrot, czy powolne wyczerpanie? Na razie zdaje się być dość oczywistem następujące stwierdzenie: wojna z Niemiec z Anglią nie może być teraz rozegrana; to, co się o niej mówi teraz, jest romansem Wellsa. Jeśli zaś nie może nastąpić coup de théâtre, to przetrzymywania się nie zniosą państwa neutralne. Niemcy będą zmuszone rozprawę z Anglią odłożyć na dalsze lata, dopóki nie zbudują

silniejszej floty. Wojna zatem nie wydałaby godnego rezultatu: nie zabezpieczyłaby sytuacji na morzu Niemiec i Anglii. Niemcy mogą tylko osłabić Anglię, przez pokonanie jej sprzymierzeńców na kontynencie tj. Francji i Rosji. Z Francją kampania jest na martwym punkcie, z którego zapewne nie łatwo się ruszy; dalszy sukces możliwy jest dla Niemiec tylko w Rosji. Chwila pokoju byłaby zatem wówczas, gdy Francja widząc dalsze cofanie się armii rosyjskiej, straciłaby nadzieję ofensywy Rosji na Berlin, dość czy Wiedeń. Moment nadszedłby może po zdobyciu pierwszej linii fortów w Królestwie: Modlin – Warszawa – Iwangród. Znów dotrzeć do drugiej linii: Brześć – Łuck – Dubno, być może że Francja, nie widząc wyjścia z „martwego punktu" zaczęłaby myśleć o pokoju. A także Rosja, która po dłuższej wojnie okazałaby „słowiańską słabość", jak w r. 1855 i 1875. Domniemana wojna nie zakończyłaby się zupełnym pogromem, więc wynik byłby także połowiczny, zależny jeszcze zresztą od państw neutralnych. Ale nas mogłaby wystąpić kombinacya zatrzymania przez Rosję Galicyi wschodniej – celem usprawiedliwienia wojny wobec nacyonalistów – a oddanie Królestwa i Niemcom oddania Galicyi zachodniej Węgrom, którzy w ten sposób mieli by granicę Rosyi z Rusinami za Karpatami i, i tym dalej wyparciem z tych przez Austryę tego atutu, jakim są Rusini ukraińscy wobec Rosyi. Dotkniony pokój kryje w sobie zarodek dalszych konfliktów. Równą próbą aby stworzyć tylko wtedy, jak poszczególne państwa przetrwają wewnętrzne polaneckiane likwidacye obecnej wojny.

—Zagłębie w Królestwie podzielone na razie tak, jak uwiono. Zarański ma zadbać, że wkrótce się obrócą się górnej. To pierwsza korzyść Austryi, osiągnięta tylko wskutek polskiej okupacyi. Dopiero teraz, po [illegible] Zarańskiego, zro-

7

zumiano w ministerstwie robót publicznych i zagranicznem wagę kwestyi. Trnka i Hoyos i inni referenci są pełni zapału – ale [illegible] już teraz Zarańskiego, nawet przed wyjazdem do Zagłębia, bo boją się „cenzury wojskowej". Jest jednak nadzieja, że linia austryacko-polska obejmie także kopalnię „Renard", na co podobno między Niemcami jest gotowość do koncesyi pod względem naszym. Obecna granica idzie przez środek gór [illegible] i torów kolejowych, więc nie da się utrzymać. Może wróci się do Czarnej Przemszy. Kopalnią „Kazimierz" kieruje [illegible] Dolcke, górnik z zawodu, który nie wykonał rozkazu wydanego w swoim czasie, wysadzenia w powietrze maszyn – co grożąc zbrodnią. Oświadczył że, nie [illegible] pracę bezpośredniego nieprzyjaciela. [illegible] drobną [illegible] Natansonom i Kronenbergów. Teraz idzie jeszcze o zyskanie Huty Bankowej. [illegible], objęty administracyą austryacką, są administrowani oficerowie, z zawodu górnicy, sami proponowani przez Tow. Polacy.

18/I,

Burian, mimo pozorów, nie ma być ani tak bardzo węgierskim ani tylko kreaturą Tiszy. Nie jest związany z magnateryą węgierską; wnuk chłopa słowackiego, doszedł w karyerze urzędniczej pierwszy odznaczeń do biurokratycznego tytułu barona. Między szlachtą nie jest więc „swój" ani lubiany. Jest bardziej, że ożeniony jest z córką Fejérváry'ego, najskrajniejszego „gwardzisty" Burga, nawet w fazie największej opozycyi na Węgrzech. Jest więc biurokratyczny i cesarski, nie tylko węgierski. Prawda, że jest bliski Tiszy. Zaświadczyć jednak, wbrew ogólnej opinii, że w polityce zagranicznej raczej Tisza będzie pod wpływem Buriana, niż Burian Tiszy. Bo Tisza, ma przekonanie, że na jednem nie dość się zna, mianowicie na polityce zagranicznej. Burian więc w tym względzie jest uznawany przez niego „rzeczoznawcą". Tisza jest lokalny węgierski; inaczej sam by objął by tekę zagraniczną, dostępną, gdyby tylko zachciał. Utrzymuje się dalej zdanie, że

że Berchtold wystąpił przed prezydencyą Tiszy, a także Czern. Ob. kom., [illegible] przez „Wandkow". Spostrzeżenie z tych samych powodów szczególnie podobne i do Stürgkha. Bilińskiego z Burianem w bardzo dobrych stosunkach. Miał to zgorszyć, że obejmując skarb wspólny po Burianie oświadczył mu, że jednego tylko pragnie: postępować za jego wzorem i radą. Hoyos podobno również zostaje, jako szef prezydyum. Jest to dobrze, gdyż przez N.K.N. i stosunki z nim stał się „specyalistą" do spraw polskich na Ballplatzu, co daje osobny tytuł i zasługę. Narzekają już, że zabiera innym i wchodzi w ich „resort". Dostanie się to samo co z Hranilovicem. W biurokratycznej Austryi wszystko jest narzędziem dla rangi w schematyzmie.

— Piłsudski, który o ile mnie oświadczał pan, zarządził skoncentrowanie całego legionu i w ten sposób wszystkich odpoczynek w Lipnicy Murowanej pod Bochnią.

— Wczoraj zebranie krakowskie u Müllera. Przyjechał z Krakowa Sankowski Fr. z całym miejscowym pakunkiem pesymizmu i depresyi. Starł się z Sg. Rosnerem, który słusznie dowodził, że brak wiary obecnie, gdy od stu lat przyszła wreszcie chwila konfliktu między trzema państwami rozbiorowymi, że nie była orientacya rosyjska, jak samounicestwianie się sukcesami Rosyi, jest przebytem przez lata upodobaniem pozy męczeńskiej, jest manierą przewidywania zawsze katastrofy. Tem stoją [illegible], że nie ma nikogo, kto by nie miał wiary; brak wiary [illegible] prowadzi do tego, że nie warto nic robić a gdy nie warto, to z tego jedna tylko droga: do niedołęstwa. Zaatakowano znów Posł. Jaworskiego o wyjście do Królestwa. Znowu echo Krakowa. Jaw. publicznie wyjaśnił, że nie można mówić o połączeniu się N.K.N. z S.O.N. bo S.O.N. przed przystąpieniem poszczególnych oddziałów do N.K.N. rozsypała się praktycznie. S.O.N. [illegible] układ z pruską [illegible] komendą, „który [illegible] przed sobą i Czytelnią": że komenda pozwala 1) na tworzenie wojska polskiego 2) urządzenie polskiej administracyi, w zamian za 1) usługi wywiadowcze 2) niepo=

kojenie tyłów armii rosyjskiej. Daszyński doprowadzenie do tego, że S.O.N. przestało istnieć a układ uznano za „sukces" na N.K.N. [illegible] zarzucić, że: 1. odrzucenie rządu narodowego 2. powstanie 3. związek z Prusakami, utrzymuje trzy tezy [illegible] wygnanie z Austryi. Posł. zamilkł, widocznie zaskoczony i tem argumentem.

— Przyjechał młody Łepkowski, syn adwokata, odznaczony medalem waleczności, ordynans sztabowy przy legionach na Węgrzech. Przywiózł ton obozowy. To dawno najpierw wołał o kąpiel, bo wprawdzie ma wszy „sztabowe", ale zawsze wszy. Komenda sztabu mieści się z trzema pokojami: w pierwszym spali Burski, Zagórski i gońcy i [illegible]; w drugim z nich 8 a w trzecim 14. Zagórskiego nazywa [illegible] „[illegible]", że tak pracuje, że nie wiadomo kiedy i kiedy śpi. Obok niego w pokoju śpi syn Burskiego, także w legionach; mają zwyczaj, że który pierwszy się obudzi, drugiemu [illegible] przykłada. Budzi [illegible] i już podnieśli [illegible] kiedy w ostatniej chwili spostrzegli, że na sienniku nie synek, ale jaśnie Ekscelencya, który w nocy [illegible] synkowi oddał pół łóżka. Teraz [illegible] Dr. [illegible], że nawet nie [illegible], jakiegoś niebezpieczeństwa uniknął. Jako ordynans wjechał na most kolejowy, na który z drugiej strony wpadał pociąg. Koń się [illegible], tak że miał tylko tyle czasu, że zeskoczył z konia za poręcz mostu. Pociąg konia zmiażdżył a jego ciągnął po poręczy, bo mu została noga w strzemieniu. Wyszedł bez szwanku. Medal dostał za przewożenie konno rozkazów w ogniu wzdłuż rowów strzeleckich. Opowiada, że dwa dni przed wizytą nastąpiła [illegible] gorzka. Kiedy dalej [illegible], że [illegible] już o [illegible]. Ustawili się na pozycjach i zaczęli walić z armat na [illegible], który przyjechał wprost na linię, pokazali z daleka kraj, gdzie byli Moskale — ale uciekli „jeśli na [illegible] orientacyi, to chyba przyznać, że to operetka.

— To wojnie między Niemcami a Anglią idzie z pewnością o światowy problem morski, ale w stosunku Niemców do Anglików [illegible] jest moment wprost towarzyski. Jest to na wielką skalę zazdrość [illegible] bogatego dorobkiewicza, którego arystokracja traktuje protekcyonalnie. Niemcy, z pewnością rozumieją,

nie mogą zmienić, że są „źle wychowani". To samo zapewne było – obok walki o Ren – w r. 1870. Niemcy nie mogli ścierpieć, że są bardziej kochani, a mniej „kulturalni", niż Francuzi. Jestto jakby porachunek między burżuazyą, która w Anglii wytworzyła swoją arystokracyę, a w Niemczech, oparta jest na masie niższego mieszczaństwa z dołu, z szlachecką hierarchią u góry. Władzy szlachcie darowuje wyższość, ale nie może darować, że na się patrzy z góry wyżna burżuazya a zmieściwszy [illegible] w Anglii.

Czekają na mroźną decydującą ofensywę niemiecką po Warszawę. Narazie spadają akcye „Rosyi".

18/1

Wersya z ambasady niemieckiej (przez G. z Frankf. Ztg): Początek przesilenia sięga rokowań ambasady niem. w Rzymie. Bülow jest bardzo zakochany w [illegible], był za traktowaniem o połud. Tyrolu w zamian za neutralność. Skłonił do tego Berchtolda. Sprzeciwił się cesarz, a Tisza, mający za sobą cesarza, pchnął do przesilenia, aby teka zagranicznych objął jego protegowany Burian. Jestto pierwsza wersya, podająca konkretny powód, czy pretekst, wystarczający do usunięcia i przyjęcia dymisyi.

– Opowiadają, że Tschirsky, amb. niem. w Wiedniu narysował mapę Europy po pokoju: Belgia podzielona na dwie części; jedna, flamandzka, przyłączona do Prus, druga, francuska niemieckim Reichslandem. Alzacya przestaje być Reichslandem; podzielona między Badeni Wirtembergię(?). Tyrol południowy odstąpiony Włochom. Serbia podzielona między Austryę i Bułgaryę. Galicya wschodnia przy Rosyi; królestwo polskie dołączone do Austryi.

– Ostatnie posiedzenie N.K.N. tak streszczają (zresztą autentyczne): Hip. Śliwiński: „Na miłość Boską, chcecie iść do królestwa z łachmanami, a jeszcze z tem, że Een-Ka-Een (zresztą [illegible]) jest wzorem innym, jak nasz narodowy, który ma swoje konstytuanty". – Sokolnicki: nie gorszego w polityce jak fikcye; nie ma sensu rząd bez władzy. – Hip. Śliw.: Nic nie rozumiem... Rozumie pan sam?... A co z manifestem cesarskim. Skoro jak do salonu się wchodzi, to się mówi „z kimże okoliczność". A my do królestwa tak bez niczego? – Daszyński: Skoro tem, nim się wojska

wyjdą, manifesty się rozwieją. Jakby każdy, kto przybywa do Królestwa, wydał manifesty, toby to były tylko karykatury aktów politycznych. Gdybym ja sam był cesarzem austryackim, tobym teraz prawie nie ogłosił żadnego manifestu.. Hip. Śliwiński: (który, jak powiedział Ratowski, ma w herbie barana w czerwonem polu): Co wygadacie .. Jakto ani konstytuanty ani manifestu... To już nic nie rozumiem...

20/1 915

Dzisiaj posiedzenie komisyi wykonawczej N.K.N. Jaworski zdawał sprawozdanie z ostatnich dni. Z depart. wojsk. donosi Sikorski, że pronowały się wieści do Lublina, gdzie ich nar.-demokr. przywitali zerwaniem między ludzmi paragrafu karteluszu rosyjskiego. Sik. potwierdza wiadomość, powtarzaną już od kilku dni, że gotuje się dana ofensywa austr.-niemiecka przez Karpaty na Galicyę wschodnią dla odciągnięcia armii rosyjskiej z pod Przemyśla i wzięcia Rosyan w dwa ognie. Rosyjskiego wojska ma być mało pod Przemyślem. Obecnie zatem, kiedy odbywają się wielkie przesunięcia sił wojskowych, jest chwila wycofania z Węgier II i III pułku i połączenia z I, czemu przedtem oponowało Ar. O. K., nie chcąc osłabiać linii w przesmykach karpackich, bronionej przez legiony. Jaw. napisał i wysłał przedstawienie o tem do Buriana, który właśnie jedzie do A. O. Kom. w sprawie żywności dla królestwa i legitymacyi z min. spraw zagranicznych dla delegatów dalej konferencye z Weltrachtem i Koyorem, który tak zbliżył się do N.K.N., że nadesłał z prośbą o opinię sprawozdanie posełstwa austr. z Kopenhagi o królestwie. Są też starania, aby mieć wpływ na wybór urzędników austr., wysyłanych do królestwa. Między innymi ma iść Wład. Mickiewicz do klasztoru Częstochowskiego, który, w Częstochowie, administrowany przez Niemców, ma być cichaczem austryacką. Opowiadał też z gotowości wyjścia do służby na miarę gubernialne wicepr. koła German. Zacząły się przygotowania do akcji zagranicznej, kierowane

względami na finansowe i dotychczasową fazę sytuacyi wojennej. Dotychczas następujące kroki wstępne: Ig. Rosner jedzie do Berlina w tych dniach; potrzebie z Żydami a polem w razie potrzeby znowu pojedzie. Do Anglii w Rzymie zgłosił się prof. St. Smolka. Ma stosunki i stanowisko. Dla akcyi prasowej nie dość zdolny, więc trzeba będzie mu dodać pomocnika. Do Szwajcaryi zgłasza się adw. Dzerżicki ze Lwowa. Zdaniem znających go lepiej, jak German, jest dobrej woli i charakteru, ale nieobliczalny w zwrotach na prawo i lewo. Trzeba kierunku, kontroli i określonej misyi. Ma to być osiągnięte przez związek z Rapperswylem i sprawozdania, składane Germanowi. Postanowiono także wysłać do Szwajcaryi Piłsudskiego, brata brygadyera. Opowiadają o nim ~~...~~, dziwne historye: w 20 latach wywieziony na Sachalin, żył w Syberyi aż do wojny japońskiej. Na osiedleniu żył z japońskim szczepem Ajnosów, bronił ich przed wszystkiemi cywilizatorami, został sędzią i w końcu był czczony, jako rodzaj bożyszcza. Ogłosił o Ajnosach prace antropologiczne i także ostatnio w Ak. petersb. Uczony, idealista, łagodny jak dziecko, nie dość stosunków naukowych. Do politycznej akcyi mniej odpowiedni, może jednak w Szwajcaryi rozwinąć propagandę, bo każdego ujmie i pozyska. Wysyłając go, pamiętano o tem, aby go zająć fizycznie a przez to, aby mógł przeżyć wojnę, ~~...~~ dziś nie potrzebny emisaryusz. — Z inicyatywy Dar. Gołuchowskiej ~~...~~ tworzy się komitet kobiet, które wydadzą odezwę do kobiet amerykańskich z prośbą o ... w Królestwie. Pośredniczy jakiś wpływowy Amerykanin w ... Podobną odezwę ma wydać przez Amerykanów ... Sembrich-Kochańska, która z tem zgłosiła się do N.K.N. — według informacyi Jaw. ważną jest misya hr. Wedla, b. amb. w Wiedniu i nam. Alzacyi. Ma wielkie stanowisko jako przyjaciel Wilh. II i persona grata także w Schönbrunnie. O misyi tej tyle wiadomo, że jest w związku z Włochami i Rumunią.

Z tego, co można było dowiedzieć się, wynika że: 1. wobec Włoch i Rumunii układy mają odbywać się będą we wspólnem imieniu Austryi i Niemiec 2. Będą prowadzone, dlatego, że teraz porzucone rokowania, trzeba je znowu przygotować z końcem wojny. Można się domyślać, że Rumunia otrzyma przyrzeczenie na wypadek koncesyi terytoryalnej. Czy Bukowinę?

— Między szlachtą spokojniej. Nie ma już takiej obawy odszkodowań. Z tych objawów, jakie występują, w ciągu ~~...~~ kilku miesięcy wojny między szlachtą, najbardziej charakterystyczne są następujące rysy:

1. Wśród szlachty znać było nie ~~...~~ tyle dezorientacyi, ~~...~~ brak obawy przed Rosyą i jej żądaniami. Dlaczego? Bo instynkt szlachecki skłonny jest zawsze ~~...~~ do cofania się ku wschodowi: od demokratycznej, praworządnej, twórczej kultury ~~...~~ zachodniej, ~~...~~ ku słowianom, w których faktycznie dawniej utrzymuje się patryarchalny przywilej, ~~...~~ rodowy. Taki sam duch wskazany był w XVIII w. pod hasłem obrony „złotej wolności", choćby pod protektoratem imperatorowej Katarzyny. Taki sam obniżył renesansową kulturę polską w XVI wieku — przez kolonizacyę szlachecką na Rusi, która odsunęła Polskę od Europy. Szlachta w nowoczesnem społeczeństwie demokratycznem, musi wciąż na nowo zdobywać stanowisko, aby się utrzymać przy przewodnictwie; w ~~...~~ takiem społeczeństwie bardziej prymitywnem ~~...~~ ma zawsze zapewnione przywileje bez pracy i konkurencyi. Jestto znowu jeden remanent historyczny polityki „narodu szlacheckiego" z przed XIX w., wysuwający się poza ramy całego narodu. Odnosi się to zarówno do szlachty podolskiej i do latyfundyów ukraińskich, do wielkopańskich rodów, ciążących ku wschodowi, bo wyrośli w XVII w. kresach i tam mających podstawy fortuny. Chociaż bez szkół i oświaty, chaty tylko drągi i łapcie — byle tylko dalej pędzić dawny żywot szlachecki. I to w czasie, kiedy odbywa się coraz szybszy proces „nowej doli"; ~~...~~ proces ~~...~~ demokratyzacyi, który po wojnie rozwinie się w jeszcze szybszem tempie.

2. ~~Zatem~~ Jest widoczny przedział dwóch kultur: szlacheckiej i „Młodej Polski". „Młoda Polska" nie jest parweniuszem — wytworzyła się zresztą w polskich dworach(?). Ma swoje talenty (Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski), ~~swoje~~ uczonych, swoje doktryny i swoje „sławy" i „bohaterów". Szlachta nie ma z tem ani ojca ani styczności; stąd nie zna współczesnej Polski. Żyje w historycznej, zawróconej wstecz, tak że nie widzi tej przyszłej. Ta, która modeluje(?) de „Młodej Polski" ~~[illegible]~~ szlachecka kultura nie jest obca, bo bez jej znajomości nie można cofnąć się ku tradycji; natomiast wśród szlachty o tradycyjnej kulturze są pojawienia wprost legendarne. Dojrzewa(?) to pewien fakt, że duch nowego „młodszy" skupia się w miastach, coraz mniej daje się odczuwać inteligencji wiejskiej tj. szlachcie, — jak ~~to~~ dawniej — [illegible] do krzyża(?). Być może, że ta krzywda(?) dwóch kultur jest zjawiskiem w dzisiejszem pokoleniu, a bardziej zatrze się w przyszłem, które przyjdzie siłą, gdy już „demokratyczne" sfery zyskają praw obywatelstwa. Obecnie pokąd stoją naprzeciw siebie wprost dwie kultury: jedna, ~~która~~ w której czyni się dość tradycyi, druga, która z żywej zawiązuje się ze niezależną z dynamiką w wyścigu z pod(?) jedności. Zadaniem konserwatywnej polityki jest nie tworzyć i ~~[illegible]~~ z zamkniętemi oczyma, ale przeciwnie szukać łączności obu kultur dla konsolidacji narodowej. Po przeżytych wypadkach zrozumieniem(?), zamiast ~~[illegible]~~ zdobywa, objawiony się przy formacji N.K.N. i legionów „Sokolstwa" jest stworzeniem apokalyptycznem, pozyskanem coraz więcej o bezrodztwo(?). Dziś obecnie dawnej kultur polskich stają naprzeciw siebie tem bardziej dwa obce obozy polityczne. Rozumny konserwatyzm polityka musi przedewszystkiem wprowadzić szlachtę ~~[illegible]~~ w gąszcz i wewnątrz nowoczesnego życia narodowego a nie zamykać się w okopach ~~[illegible]~~ Św. Trójcy. Zamiast w tym względzie dyspozycyi przybywa jest „kresowa" szlachta podolska.

11

3. Dla szlachty można obecnie ~~[illegible]~~ aktualizować pierwotny program „pracy organicznej". Dla twórców tego programu po r. 63 był on prowizoryczny. Pracować organicznie, aby wzmocnić siły, dorobić się — ale zawsze być gotowym do poświęcenia dorobku dla wyższych celów. Praca ekonomiczna zawsze z niedopowiadanym, ~~[illegible]~~ ukrytym ideałem, wymagała większego przekonania, trwalszego, niż przyjęcie ~~[illegible]~~ powstańczy. W drugiem pokoleniu, kiedy „pracy organicznej" przeszło przeprowadzanie [illegible] wybuch wojny europejskiej, obecny się [illegible] w ideałach, zwłaszcza wśród szlachty, która nie odrzuca ani nie docenia dążenia kardynalnego; do państwowości polskiej. Nie jest tak patryotyzmu, to nie tchórzostwo, jak to, że tej szlachcie sprawa z nadziejami nowe patryotyczny; ale ten patryotyzm jest daleko romantyczny, zbrojna(?) przestrzeń i wspomnień; nie jest tak samo pozytywny w stosunku do ~~[illegible]~~ obecnego przewrotu, w stosunku do prawno-państwowych aspiracyi, jak jest pozytywny w „pracy organicznej" odbudowawczej. Dowiązując materyalizm i wytwarzający stąd oportunizm, materyalizm posiadaczy majątków i do tego majątków w polskiej ziemi, a więc dziedziczności(?) i stanowiska narodowego — wyjaśni się, o także wśród gorszej „szlachty" brak zrozumienia, jaka jest różnica między bytem narodowym bez państwa a we własnem państwie, i że przygody tej ten problem może być, jak teraz, z którego ~~jest~~ przełomowy, a nawet rozwiązany. Nie ma zaś swojego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dotychczasowego — bardziej „organicznego" ~~[illegible]~~ programu dla Polaka. Nie jest to ten konsekwencji na przyszłość, bo jeśli nadejdzie, który [illegible], sprawdzi się, będzie zapamiętane szlachcie, że nie szła przodem, jak dotychczas, ale była ciągnięta, jak na sznurku. Tem bardziej jej trzeba zyskać wpływ i dawne stanowisko w zdemokratyzowanem społeczeństwie i ten cyfra(?) ~~[illegible]~~ zadanie naszej polityki konserwatywnej, która nie może dopuścić, aby Polska ~~[illegible]~~ bez szlachty stała się „chłopsko-robotniczą" Bułgaryą. Szlachta — jak mówi Józef Weiche(?) —

na psychologii człowieka, który patrzy z zdrowego konia; jak na pewien czas z tego konia spadnie i będzie musiał się trochę przechodzić, to nabierze zmian i siadłszy znowu na konia.

23/I

Wczoraj zebranie krakowskie u Müllera. Mniej osób, więc narada bardziej osobisto-poufna. Jaworski przedstawił trudności, wynikające z jego stosunku, jako prezesa N.K.N. do Leo jako prezesa Koła. Stosunki te są coraz dalsze a każda chwila mogą przejść w wyraźny antagonizm. Leo zbliżył się do Kozłowskiego, agitował podobno wśród demokratów i nawet u ludowców ma zyskiwać „protekcyę". Leo, jako kandydat na „zamknięcie" w twierdzy Krakowa, złożył prezesurę N.K.N. i obecnie jest jakby poza N.K.N., co to może budzić instynkty zazdrości; podrażniony pogłoskami, że Jaw. dąży do prezesury Koła, tem bardziej odsunął się od N.K.N.; w Jaw. się zagoiła się nareszcie dawna rana „Leowa". Konsekwencye mogą być niebawem fatalne: w obecnym stanie rzeczy o sprawie polskiej podczas i po wojnie rozstrzygać będzie jedynie rząd, wiedząc bez głosu społeczeństwa, tak że stosunek do rządu, przygotowanie sfer rządowych i zyskanie wobec nich poważnego stanowiska jest pierwszorzędnej wagi. Jeśli N.K.N. działać będzie osobno, a osobno bez porozumienia przez Koła, każdy chwilowy rząd, jeśli mu to będzie dogodnem, może wygrać zdanie jednego przeciw drugiemu, i obu sparaliżować. W stosunku do rządu przez Koła ma formalny mandat zabierania głosu i interwencyi — jakkolwiek naprawdę rząd nie liczy się ani nie chce liczyć z reprezentacyami parlamentarnemi, a zwłaszcza Leo nie ma zaufania w rządzie szczególniej wobec Stürgkha. ~~...~~ Koło samo wewnątrz jest zjedzone małymi intrygami, nie zatwierdzi do zaczerpnięcia się przedtem, a dziś w wielkiej

chwili wprost niezdolni: Koło nie jest w stanie ~~ani zająć ...~~ ani wogóle zdobyć się na wyższy poziom i szerszy horyzont. Nie ma też zgoła żadnej powagi wobec społeczeństwa, które je uważa za „przeżytek", niezdolny do żadnej akcyi. Potrafi co najwyżej stać na debatę o odszkodowaniach, ale nigdy na odbudowę państwa polskiego. Narazie i zarząd nie zdolny nie tylko do decyzyi, ale nawet do pełnego porozumienia. A na czele Leo, z tą beznamiętnością, że gdyby o g. 5tej zawołano „jest Polska", nie wstałby, nie dopiłby powoli do końca białej kawy — i z tą bezwzględnością kapitalisty, dyrektora banku, który tem lepszy ma humor i wewnętrzną pogodę, im więcej dano zarobić „małych akcyonaryuszy". W każdym jednak razie prezes Koła może „mówić z rządem" na podstawie konstytucyjnego mandatu, a Koło, przeciwstawione N.K.N. może go — dokonywując ... wszechstronnie żywioły — rzeczywiście podkopać. N.K.N. bowiem, w antagonizmie do Koła, staje się rodzajem nielegalnego „rządu narodowego". Wobec rządu N.K.N. nie ma ustawowej pozycyi, choćby nawet miało największą moralną powagę, tak samo zresztą, jak Koło sejmowe poselskie, które spełnia funkcyę najwyższej narodowej instytucyi galicyjskiej, ale jako „pozakonstytucyjna instytucya", nie mogła występować ~~...~~ w stosunku do rządu. Natomiast w społeczeństwie, z niezwykłemi tylko wyjątkami, N.K.N. otrzymało mandat i odpowiedzialność za sprawę narodową, około której tworzą się legiony. Ma odpowiednie środki, zarząd i aparat. Stąd w niego legiony, jako na swoją władzę — a oprócz tego politycznych następstw wojny, tem bardziej zwłaszcza w kierunku agitacyjnym i dyplomatycznym: wydaje „Dekła", pisze memoryały, przygotowuje materyały, wysyła agentów, a przed kongresem musi mieć gotowe projekty „kabinetu" tak ważnych kwestyach: jak stosunek państwa polskiego do Austryi i Węgier, zmiana konstytucyi w Austryi, kwestya agrarna i żydowska itd. Nic

Tatrzańskiego, jak wpływ w rządzie, wyrobiony zapobiegliwością i taktem, spaczałoby atmosfera wiedeńskiej biurokracyi: w kwestyi o wpływy z kołem czy prezesem koła, który nie sprosta zadaniu a N.K.N. może być uznany za socyalistyczno-niepodległościowego radykała, któremu „przewróciło się w głowie", że jest polskiem ministerstwem spraw zagranicznych". Antagonizm wśród Jaw. i Leo sięga głębiej; jest faktem nad wyraz żałosnym, bo sprawi dotkliwie choćby tej części wpływów na rząd, jakie zyskałby wszyscy w jedności i zgodnem działaniu. Radzimy, co począć? Jaw. proponował, że stanie prezesem N.K.N. Kozły, kto zna stosunki N.K.N. wie, że to jest likwidacya N.K.N. Jaw. nie zaufanie i prawie nagabywany wpływy na „radykałów". Lewicy ich i wychował. Zresztą Leo nie przyjmie, bo wygrać mu wolny ani go cenię. I wreszcie mówić nie odważył się, krytykując go z pogardliwością. Bez Jaw. N.K.N. nie przestanie istnieć, tem pójdzie własną drogą, a przedewszystkiem wykoleił się ze stanowiska konserwatywnego. Słusznie mówi Jaw., że zasady „rządu narodowego", „socyalizmu" są myślami „starych wrogów"; że stanowiska konserwatywnego idea oto, aby N.K.N. działał w porozumieniu z rządem, bo ma tworzyć państwo polskie w związku z monarchią austro-węgierską. A tym właśnie Bzurskiem jest Jaw., może żaś nim być, bo ma całkowity kredyt „radykałów". Propozycyę wręcz bezwzględnie odrzucono. Na zasadzie „przedstawicielstwa" nie może tworzyć, bo ani Leo się wyrzeczy, ani Jaw. nie przestanie mówić dla niego w kierunku „mizerykordyi". Sanacyę mogłaby sprowadzić nominacya Bobrzyńskiego namiestnikiem. Jaw. zaręczył, że przecież przed kilku dniami miał pewną informacyę, że gdyby przyszło do zmiany namiestnika, byłby pod wpływem armii a także Rzeszów, mianowany tylko

— jenerał. A wtedy z całem przybytkiem z Galicyi do Królestwa. Ostatecznie zgodzono się, tak czy inaczej, Jaw. musi dalej działać w zarządzie N.K.N. z całą wytrwałością i cierpliwością, a unikać o ile się da konfliktów z prezesem koła. Dla pozorów choćby czy kontroli jednolitości proponowałem — w czem poparł mnie Jan Konopka — aby przedstawić Bobrzyńskiego a ten żeby zwoływał systematycznie konferencye tryumwiratu: Bobrzyński, Leo, Jaworski, dla decyzyi i rady w ważniejszych kwestyach, jakie się wysuną. Właściwie tworzenie tej mają odpowiedzialność i moralny albo faktyczny mandat a nadto Bobrzyński, który powinien być wzywany na konferencye. Bez mandatu tworzenia ma w sprawie głos, jako zasłużony i charakter — może najwybitniejszy, a przynajmniej najbardziej brany na serjo z Polaków. Jaw. nie oponował, owszem potakiwał, ale nie sądzę, by się z tem spieszył. Obaj i Jaw. i Leo czekają, zdaje się, na to, który pierwszy popełni większy błąd lub czy warunki, które mogą z dnia na dzień przewrócić się na wylot, nie dadzą jednemu nad drugim przewagi.

26/1 915

Po trzech tygodniach wrócili tow. Michałowski i Ludwiczak M. z Węgier. Nareszcie mamy autentyczną i inteligentną relacyę o stanie legionów na Węgrzech. Legiony na Węgrzech są w dwóch grupach: Gruppe Durski z c.k. komendą leg., sztabem (Zagórskiem) i próbnym oddziałem pułk. Zielińskiego — i Gruppe Haller. Obie poddane są jenerałowi Pflanzerowi, dowódcy armii na gór. Węgrzech, z tą różnicą, że grupa Hallera podlega Pflanzerowi bezpośrednio, nie za pośrednictwem Durskiego; ma też osobną intendanturę. Durski ma pod rozkazami także brygadę austryacką, a Haller kompanię landsturmu i austr. artyleryę. Durski operuje koło Ökörmező, Haller jest w Rafajłowej, więc w Galicyi o trzy dni oddalonej. Ogólny stosunek różnic jest ten, że jeśli pułk I [illegible]kiego jest zakażona najbardziej „socyalistyczno-niepodległościowo", to Durskiego „austryacka", a Hallera w pośrodku najwięcej „legionowa".
Grupa Durski: Durski jest forsowny, ponad wyraz pewny. Gotowy do każdego

najgorszego metalu, a za chwilę, kiedy go Zagórski odprowadzi na bok i chwilę poszepta, jak jest stary i „chwilowy" z żołnierską nieostrożnością przeprasza. Na honor polski czuły. Kiedy zetknie z mieszczaństwem a tem bardziej pogardliwem traktowaniem legionów i Polaków, krew mu uderza do głowy. Tak jak indyk, czerwony do brzu. Dba o drobiazgi wojskowe, jak wyżaliony w koszarach jenerał na emeryturze. Zresztą Zagórski ma go zaplątać w sztabie i bezwzględnie mu rządzi. Nie ma dość dobrego smaku, aby nie twierdzić, że „jak dziś wolno za przykładem ks. Józefa Poniatowskiego". Spać mu nie daje Piłsudski. Wszędzie widzi, że się z Piłsudskiego „robi bohatera". Z jego krzywdą i pominięciem, kiedy on właściwie jest twórcą legionów. Stworzenie kontradraga po-myślana z ... Komisarzem. Morawskiemu, kiedy przyjechali Mich.: Mor. z darami paką dobrych cygar na „gwiazdkę", mówi zdaje się zawód, bo spodziewał się złotej papierośnicy z napisem. Do obiadu gotowym dla delegatów N.K.N. w Ołtarzowe Sudziwiek. przeciwny delikatnością zetknąć się Dwor. przed W.C w polu. Nagle D. trąca drzwi przed bawiącą nogą z groźną miną. Tak aż się przeraził, że tak prywatnie „zaskoczył" dostojnika. Okazało się, że D., rozwścieczony i narodowym zapałem, zerwał kartkę z budki z napisem niemieckim i nogą, jako nie polski, z wiarą po okien wybrańca N.K.N. Raczej ma wady odkrywcze ale nie go fornalu, więc mniej szkodliwe. Do wyższych zaś nie sięga, więc się przy-najmniej do nich nie myśla. Inny byłby może groźny, więc oddanie Zagórskiego – któremu jest dogodny – ale i obu K. – milepsi nie dążyć do zmiany. Dnosi posiada złe wpływa na sztabową atmosferę, w której rozkrzewiło się pochlebstwo. Sztab jest główny mi ma ideowego polotu. Zeszłym oficerom, jak Zychowi i Wyrostkowi, durno. Rozmowy banalne; wzmaga birbanckie wybryki. Za dbałość o dobry stół, zasługą dla głównego intendenta Wiśka, zwanego „Matką legionów", gdy przeciwnie intendent robi niekorzystne wrażenie, co zresztą dochodzi już przez

legionistów. Komendantem Zagórski, zdolny, inteligentny, bardzo ambitny. Dobry Polak – ale ze szkoły austr. Generalstäblerów". Ma godność zaczęto; z legiony musi być najlepszym wojskiem, ale nie byłby wychowankiem Kök. Generalstabu, gdyby nie wyjechał z konkurentami o odznaczenie. Wynik z tego niekorzystny spór który zmierzy stosunek z departamentem wojskowym N.K.N., który traktował z góry i z lekceważeniem „pol. cywilów". Dopiero teraz, gdy najpierw rozmówił się z Sikorskim, wydaje się poprawa w stosunkach. Zgadza się jest naprawdę z zasadami N.K.N. (bo je docenia), rozumie jego rolę, ale więcej teraz, kiedy widzi, że bez oparcia w N.K.N. legiony mogą być zagubione w armii, jeśli nie zostaną wyniszczone. Jego wytrawny, odważny, nie pozbędzie się przekonania, że w legionach jest jedynym „fachowym" wobec dyletantów. Tak też ocenia Piłsudskiego, któremu przyznaje jednak głównie rolę polityczną, jako inicjatora i twórcy legionów w najgorszych warunkach, ale który w szczególe nie ma „fachowej szkoły". Trzeba przyznać, że kiedy spostrzegł, że „sprawa legionami zapycha Austry", nie dbając, że (stopniuje w szeregach prędko wiosna) nie zawahał się, jak prawdziwy szef sztabu legionów, przyczynić karierę na karcie i podać się do dymisji. Dążył teraz – obecnie innym przyczynieniem – do złączenia legionów w jedną dywizję, dla dobra legionów i dla tego, by być szefem sztabu dywizji. Z towarzyskiego stanowiska jest najbardziej „swój", tak że wraz z Mich. mogę mieć przy nim wytchnienie w koncertach po naszyciu dyplomacji i galówek. – O kilka kilometrów punkt. Zieleniewskiego. Dnosi sąsiedztwo zbliżony do typu w głównej komendzie, ale z wyższą skalą. Mniej go poruszy, bo właściwie był w dyslokacji. Rozmowa w komendancie, co także idzie w dół: Zieleniewski, zacny, serdeczny, dobrodusznie żołnierz. W ideowości N.K.N. mniej się angażuje. Za dobrym wpływem pretensji Dwor. na obiedzie wzniósł toast na cześć kr. Mich. i kr. Mor., ale nie „jako delegatów N.K.N." W. Mich. nie widział i zwrócił uwagę, że „pan pułkownik, jako żołnierz, rozumie, że przyjmuję toast, dopuściłby się wobec N.K.N. insubordynacji." Oczywiście – Zieleniewski ani trochę się nie zgodził.

Obóz jest charakterystyczny. – Materyał tej grupy Durskiego wzięty został z Sokołów z Zachodniej Galicji, a więc nie mających tego zapału i tej żarliwości ideowej, co Bolesławiacy, wzięty z innej inteligentnego, pospolitego werbunku po Galicji Zachodniej w placówkach N. K. N. do uzupełnienia [illegible], żołnierz teraz [illegible] wyszkolony, można powiedzieć, przewyborny, ale bez gorętszego ideowego tchnienia. Zwłaszcza na przedmieściach jest prawie więcej podoficerów, więc jest [illegible] „stara wiara", patrzący jak gwardya, na landszturmy austryackie.

Osobna grupa Hallera co [illegible]. Inny dowódca, inny duch w sztabie a od sztabu aż do prostego żołnierza. Ks. M. i Szd. nie mają słów: jakby wyrosło po 8 latach wyszło [illegible]. Czysta idea polskiego żołnierza, z najszlachetniejszą, rycerską tradycyą. Subordynacya jest nie nakazem, ale [illegible] przekonaniem. Ani śladu [illegible] partyjnych zaczynów. Dziś tylko [illegible] myśli o polskim żołnierzu – i sprawa polska. Haller, spokojny, wychudły z trudów, wybladły z ran, jak wyrzeźbiony, w nocy nad mapami, w dzień na froncie. Wierzy w niego ślepo cały pułk; kochany przez każdego z osobna do ostatniego szeregowca. Jen. Pflanzer z respektem; mówi o nim: „Ein Held". Taki sam respekt mają poddane jego komendzie bataliony landszturmu austr. i baterya artyleryi. Stosunek z oficerami austryackimi taki, że delegaci N. K. N. przyjmowani byli jako najbardziej honorowi goście w ich menażu [illegible] obiadem, a na pożegnanie landszturmiści niemieccy stanęli pod bramą w paradzie. [illegible] Strasznie być innym Hallera – mówią obaj – w Polsce, który [illegible], że ma bohatera. Bez wątpienia, tak, że on, który najwięcej wycierpiał w intrygach ex-[illegible] legionu, nie ma ani słowa goryczy; przeciwnie [illegible] niepokoją, że [illegible] nawróceni. W ogóle [illegible] [illegible] są spory, targające w łonie(?) i tak samo między oficerami. Stary [illegible] [illegible] nowa i z bojówek, [illegible], że za mało „szlachty" w legionach, ale [illegible] nie może brać za złe, boby narazili wszystko. Mało [illegible] legionistów „przewróconych" z legionistów z dodatkiem kompanii ze Śląska. Z N. K. N. jedno żądanie, także z departamentem wojskowym N. K. N. Haller ma prostotę, tak że bez [illegible] nie należy może do ludzi „zajmujących". Ale ma jest w nim charakter żołnierza – obywatela – Polaka bez skazy i zmazy. Niezapomniany obraz [illegible] obozu wśród śniegu i skał podczas parady pożegnalnej. Stanęły wszystkie kompanie z sztandarami; do każdej przemowa z odpowiednią oficerów dla [illegible] wznieś(?) z N. K. N. Sztab Hallera i regularny żołnierz polski, z ideałem, że jest zaczątkiem przyszłej armii w państwie – Polsce.

Z warunków działania i urządzeń w legionie węgierskim najważniejsze następujące szczegóły: Nad legionami jen. Pflanzer, jak się zdaje, wcale rozumny, ale nie zdający sobie sprawy z ideowej wartości ani politycznego znaczenia legionów i N. K. N. Ma pod sobą lichy landszturm, tak że legiony są jego bezwzględnie najlepszem wojskiem. Rzuca je więc ciągle, bez najmniejszej troski, że mogą [illegible] zginąć w atakach i [illegible] mrozach. Owszem, może nawet z pewną ku temu, choćby niezbyt świadomą tendencyą. Chwalił legiony bez ogródek, jako bohaterskie; ale zawsze o Polakach wyrażał się „Polaken" a o polnische Bande" o legionowych marszach. Jest w przeszkodą w złączeniu legionów z I pułkiem i wycofaniem ich z Węgier, bo legionów poprostu potrzebuje. Najlepszy dowód, że gdy legiony otrzymały obecnie kilkudniowy zasłużony wypoczynek, a Zagórski wyjechał do Arm. O. K., z wagonów wysadzono legiony i posłano znowu na front. Zagórski wrócił i wniósł dymisyę, która nie będzie przyjęta, ale w tym wypadku jest konflikt z Pflanzerem. Tem bardziej, że Pflanzer czy rozmyślnie, czy zniecierpliwiony Durskim, który nie może nic znać, czy irytowany opozycyą Zagórskiego, nawet w legionie węgierskim rozrywa jego jedność, oddzielając np. sztab Hallera z pod komendy Durskiego, jako osobną grupę, w której zresztą, dzięki taktowi Hallera, jest bez starć z komendą główną armii. Jeż nie ma pojęcia o roli N. K. N. dość przytoczyć, że do Ks. M. i M. wystąpił z pretensyą, dlaczego N. K. N. nie dostarczyła

czterech armat, których on ich „naprawdę potrzebuje". Legiony są dla niego zwykłym Kanonenfutter, nie warte oszczędzania, bo może jeśli [nie]mniej sympatyczne. To obcym elementem, a godnym uznania, bo o głowę wyższym od starych „Landsturmów". W ogóle stosunek oficerów austr. władz wojskowych do legionów jest na pozór dobry; i każdy zagadnięty oficer nie szczędzi pochwał; ale pod spodem jest dużo szykan i w legionach wrzały. I tak przykład: podczas przejazdu następcy tronu nagle wyszedł rozkaz, aby wszystkich legionistów na etapach aresztować, tak, aby ani jednego nie było na ulicy, po miasteczkowych załogach. Dlaczego? Nikt nie umie objaśnić. Może dlatego, że podejrzywają, że między nimi nie da się skontrolować, czy nie ma jakiego ex-rewolucjonisty z królestwa, nasłanego dla zamachu. Czy raczej z obawy, że w tej Bande nie będzie dość „fortschrittmässig" wyglądać i nie dopuszczą gorszych skompromitować armii? Dość że aresztowano, czem dziś nie jest dotknięty naprawdę honor żołnierski legionistów. Naj[z]-[illegible] ...kami i gorsza opinia legionów w armii, ot to jest, wynika z zachowania się maruderów po mniejszych załogach a także w Wiedniu. Pierwszym postulatem jest więc ewakuować maruderów zewsząd na jedno miejsce, superarbitrowanym nie pozwalać [illegible] maruderów. Nie jest to rzecz łatwa, ale konieczna. Zdarzają się między maruderami nie brak, szczególniej w Wiedniu, agitatorów wszechpolskich. Zebranych na jednem miejscu można ideowo podnieść, i w znacznej części wrócić do frontu; gdzie wciąż potrzeba uzupełnień. W Jabłonkowie Sikorski z wszystkich skoncentrował 1200, a z tego 600 wróciło z potrzebnemi zdrowia i charakterów do szeregów. Jedna przygoda daje powód do niektórych komentarzy. I tak podczas pobytu M. i M. w Marmaros Sziget jakiś legionista zaczepił na ulicy żonę... pułkownika. i

za tem dla orientacji wszystkich legionowych załóg, nie wyłączając nawet podchorążych – otrzymali dziesięciodniowy karcer domowy. Rzecz prosta, iż gdyby to był zwykły landszturmista, byłoby śledztwo i jeden ukarany był tem, kto winny; z legionistami nie robiono tyle ceremonii i posłano wszystkich do kozy rycersko. Zresztą zdaniem kompetentnem, to majora audytora legionów – rozumnego, budzącego zaufanie i sympatyę dla[...]kaka – stan moralności legionów nie jest nieporządny. Śledztw było około 70; – z tych 2 o plądrowanie „mele", kilka kradzieży, kilka oszustw, kilka niesubordynacyj, kilka niestosownych obchodzeń się z bronią, co o tyle szkodliwe, że daje powód do skarg ludności, niechętnej legionom. Na ogół według audytora, kompetentnego w ocenianiu z doświadczenia proporcyi śledztw do liczby żołnierzy „stan jest dobry a cyfra niska". Stosunek do ludności jest trudny i przykry, bo legiony nie są w okolicach węgierskich, ale między Rusinami, tak samo moskalofilskimi na Węgrzech – mimo oficjalnych zaprzeczeń – jak w Galicyi. Sanitarne stosunki są częściowo niezłe, częściowo wprost opłakane. Mich. i Mor. w jednym z etapowych szpitali na własną odpowiedzialność położyli na rachunek N.K.N. zakupie[nie] 90 materaców, bo często chory żołnierz leżał na słomie. Jakiejś [illegible] jest Szwalnia na komendę legionową, która z gestem „wspaniałym" oddała do N.K.N. 5000 koron, które wyasygnowano na dalsze zamiast żądanych 36.000 k. na cele sanitarne. Za te 5000 k. byłyby przynajmniej prześcieradła – choć nie byłoby „gestu". Jednym z powodów niedomagania służby sanitarnej jest dr. Staszewski, który dbał najpierw o żylaki J. Skrzyneckiego i też jednał sobie jego względy awans i wszechwładność; dalej o żonacie, wokoło gr-syce – a dopiero w trzeciej dopiero o chorych i szpitale. Dokonującym, pomocującym lekarzem jest Drozdzicki, a z nim na równi Bart z Bory =

nawet. Zagórski widzi, jak jest, i Stępowski kończy działalność", zostawiona, że
powróciła już także z relacyą komisya sanitarna dla zbadania potrzeb le-
szpitalnych, wysłana z departamentu sanitarnego N.K.N.
Sensacyjniejszą jest relacya o szkole podchorążych w Marmaros-Szi-
get(?), szkole, która ma kształcić wzór oficera polskiego, kwiat legionów. Ka-
tastrofą dla szkoły jest jej komendant Albrowski. Złośliwy, tępy, [illegible],
z orjentacyą podolską "i ciemnotą wschodnio-galicyjską" (z [illegible] do N.K.N. a tem samem
i to jest przewodnik ideowy". Żądny a zgnieciony, podaje [illegible]
rozkaz dzienny Piłsudskiego, który dopiero przez żołnierzy wykrył w [illegible]!
Dotkondy regulaminy, wypracowany dla szkoły, [illegible] wsiadać do konia; uczą
się tylko „egzercyrki"; w szkole oficerskiej nie ma nawet wykładów taktyki.
Planzer powiedział o nim do Wł. M. i Mors. — aż się sam spostrzegł, że
może za obrazić się wyrazić: ein Schafskopf - und dazu taub." Na uwagę
jednak: „weź go lepiej stamtąd", odpowiedział: „lepiej jeszcze temu dać spokój" —
bo nie znów szkoła podchorążych nie leży zbyt na legionowym terenie. „Głupi Satyr"
jak nazwał Sikorski tego „podrzędnego wschodniego legionu", potwierdzające w całości
charakterystykę relacyi. Jak mogło dojść do tej nominacyi? Sikorski wyjaśnił, że
to protekcya [illegible], która w swojej gorliwej zacności [illegible], że uwierzyła
w „nawrócenie" Albrowskiego, który przed nominacyą stawał się jak wyzwolony, a po
nominacyi [illegible] został w ciągłych denuncyacyach depesz wojskowego
w Armee Obr. Kommando. Koniecznem jest jaknajprędsze usunięcie Alb. ze szkoły,
która stanowić może być uważana za jedną z najcenniejszych zdobyczy
N.K.N. Relacya opiniuje, że trzeba to zrobić bez rozgłosu zemsty Albr.

Co znów da się [illegible] „zbożym kajdanem", o którym marzy. Tego samego
zdania jest [illegible], który zwraca uwagę, że brat Alb. jest jenerałem, drugi pełnomocni-
kiem Lanckorońskiego — tak że mściwe intrygi komendanta mogłyby sięgać w zamaszyste
sfery, nawet dworskie. Delegaci byli w kolizyi, bo w nocy zgłosiła się do nich depu-
tacya uczniów szkoły. Wł. Mich., jako czynnik władzy „przyjął ich ostro, że nie może
słuchać podobnie żołnierzy, zobowiązanych do subordynacyi. [illegible] wyłu-
[illegible] jednak. Zostawiał, że przyznali mu racyę, tłomacząc się, że skłoniła ich do tego jedynie
obawa o dobro szkoły. Niestety nie ze wszelką słusznością. Damski i ambitnie się na szkołę,
a kandydaci na oficerów kawaleryi nie mają nawet w szkole koni. Taki materyał
żołnierzy — i taki komendant? Cała radzyca, że najlepiej sami między sobą mogą się
wychować, jeśli mają chociaż kilku „ideowców" — a inaczej chyba być nie może, jeśli
właśnie ich wybrano z szeregów legionów Piłsudskiego i Hallera.
Relacya delegatów była doskonała. Bezstronna, jak urzędowa inspekcya,
i odczuwająca każdy odcień, jak ludzi „z towarzystwa", inteligentna, przeni-
kliwa, a przytem rozumna, jak z dobrej szkoły polityczne, i gorąca, jak młody impet
„niepodległościowców". Oklaski były na serio. Sikorski, który siedział obok
mnie na kanapie, zauważył: „Jak przestanę być radykałem, to zostanę Stań-
czykiem". Konkluzyą relacyi była dyskusya nad porzuceniem legionów:
Według kompetentnej opinii Zagórskiego i Hallera, należy legiony póki czas
przenieść z Galicyi, a potem do Królestwa, i stworzyć wszystkie pułki w dywizyę.
Na czele dywizyi postawić Durskiego z Zagórskim. Jedna brygada Piłsudskiego,
druga — zdaniem delegatów — Hallera. Legiony są w groźnej chwili: nie mają
kadrów, bo w Galicyi trudno będzie werbować na tę wojnę, zwolna zamierają; nadto
szykany organów wojskowych tak się mnożą (co z najprzyjemniejszym naciskiem

akcentował Sikorski z oburzeniem w Dąbrowie – jakby była tendencya „zakni-
ciema" legionów, aby nie trzeba było o nich pamiętać, kiedy będzie mowa o poli-
tycznej likwidacyi wojny. „Grzęźniemy w takiej brzeczce intryg, denuncyacyi,
szykan, że ostateczny koniec wykonania obedry ryzykownego ataku
na czej [illegible]". Oficyalnie z uprzejmości, de facto postępowanie, prowa-
dzące legiony do unicestwienia. – Jaworski odpowiedział że odrazu zrozumie, a
plan ma taki, że w najbliższych dniach pojedzie i pojedzie: przez Bilin-
skiego do Buriana, do Tiszy, do Stürgkha, do Arzeckiego – poza innych dróg.
Zdaje mi się że trzeba będzie zwrócić do arcyks. Karola Stefana, aby pośredniczył
wobec arcyks. Fryderyka, jako naczelnego wodza.

– Sikorski, wbrew optymizmowi, jest zrezygnowany: w Dąbrowie – opowiadał mi –
komitety wszechpolskie konspirują z polskimi „landratami" przeciw legionom, a rzeko-
mo wysyłają raporty do gubern. Jaworskiego. Wszyscy chcą Polski: i Niemcy,
Anglia, Francya; nie chcą tylko dwaj najbardziej interesowani: Austrya i sami Polacy".
= (do stron. poprzedniej:
Po powrocie z pod Karpat był W. M. i M. na audyencyi u Tiszy. Nie mieli misyi
politycznej, tylko jako delegaci N. K. N., wracający z obozu legionów na ziemi wę-
gierskiej, złożyć „Aufwartung". Wszedł do gabinetu Tiszy, który M. nie
[illegible], zaproszony, lecz mówił z pewną ceremonią przemowę krótką o [illegible]
[illegible] Polaków z Węgrami, i o legionach, będących na granicy Węgier ze wspólnym
wrogiem. Tisza, który nie spodziewał się widocznie przemówienia, był tem zaskoczony,
i wyraźnie w [illegible] niezręczny. Odpowiedział tak ciepło, z tak szczerą uwagą
dla legionów i Polaków, zapewniając, że to tem, co nam jest naród wę=
gierski. Żadnej konkretnej aluzyi politycznej nie zaryzykował, ani też jej delegaci nie
wywoływali. Był jednak bardzo uprzejmy, a w dalszej rozmowie powiedział: „Ich habe mich
nicht mit leichtem Herzen in diesen Krieg eingelassen. Ale skoro się wydarzył, to
teraz trzeba wytrwać do końca. Zwłaszcza, że jest taki, niż z początku". „Ich" – brzmiało tak
„po cesarsku", że obaj M. aż [illegible] ku sobie zerknęli. Z wizyty wrażenie nie było dobre,
ostateczne etykietalnego przyjęcia, jako więcej jeszcze obchodzące, jakie wzięcie towarzyskie.
Kiedy przyjechawszy, zgłosili się o audyencyę, dostali odpowiedź, że nie ma o tem mowy", że
teraz Tisza wcale nie daje posłuchania, tak jest zajęty". Kiedy szofer prezydenta pokazał le-
gitymacye N. K. N. zaraz oznajmił, że „odrazu z całą pewnością będą
przyjęci, tego samego dnia". Twierdzi, że jesteśmy w N. K. N. za skromni", że wszelkie fałszywe
przekonali się, że np. Węgrzech nie ma drzwi, którychby nie otwierała legitymacya
delegatów N. K. N., że nie doceniamy własnej „firmy".

28/, 915

Od trzech dni zapowiada N. fr. Presse dymisyę Bilińskiego, podając różne przyczyny.
Jaka prawdziwa? Był u niego W. M., któremu jest autentyczny komentarz – powodem
nieprzyjemnym jest Tisza. „Od kilku tygodni przedstawiłem cesarzowi, że zwalczony
jestem bronić interesów Austryi przed prepotencyą Węgier, i że stąd wynikające starcia
czynią się dokuczliwe, tak że skoro należy moje stanowisko niewłaściwem! Cesarz
jednak potwierdził moje zapatrywanie i wyraził się z uznaniem pochlebnem o mojej dzia-
łalności. Tisza jednak postawił kwestię „kwestyi gabinetowej", a że jest w tej chwili naj-
więcej wszechmocnym człowiekiem. „Jeszcze się nie zdarzyło – mówił B. z uśmiechem – żeby minister odchodził,
nie mając przeciw sobie żadnego zarzutu". Był melancholijny, ale nie przybity. „Dla
sprawy Bilińskiego może nie być prawdy, ale miejsce zawsze się znajdzie", z którego
nie będzie bez wpływu. To samo powiedział Jaworskiemu, przyjął go smutno, ale za
chwilę żywszy starannych błyszczał okiem z za okularów: „Będziemy się dalej spotyka=

kali; wprawdzie nie wyszło mogło być tak jak teraz, kiedy rzeczy u cesarza, a jeszcze więcej do Włoszczy. Było sobie mówi „nakancelaryę na Wallnerstrasse"... (uwaga dla wychodźców) Ustąpienie Bilińskiego jest w tej chwili ciężkie, bo N.K.N. traci oficjalny łącznik z rządem, a sprawa jednego wyższego reprezentanta w gabinecie. W najgorszych czasach galicyjskich nie były tak ogołoceni z widoku w rządzie wytrwalszych indywidualności, jak teraz kiedy wreszcie idzie nie o byt, kiedy obraca się wskazówka po zegarze historyi. Biliński mówi naprawdę wówczas, że teraz trzeba stanąć narodowi, i rzeczywiście był na usługi N.K.N. I będzie dalej, a że ma wyrobione bardzo dobre stosunki w Wiedniu a nie będzie wzgardzony oficjalnie Stanowiskiem, więc może być więcej więcej niż wszystkim. Widoczne jest, że dymisya jego jest „austryacka" z konfliktu z Węgrami; nie wydaje się mieć cechy „dzisiejszej" antypolskiej, chociaż Austryi jest obojętne, a u nas i w naszej i którym wpływ traci. Ministrem dla Galicyi został Morawski – z opatrzności antyniemiecką a nie polonizującą (?) bez politycznego temperamentu, i jak mówi ex przyjaciel S. „z kołnierzem w kratkę". Biorąc pod uwagę, że ani Mor. ani Korytowski a także i Forster kota nie są chętni N.K.N. Wystarczy jeden fałszywy krok czy nieruszone nieporozumienie, aby zagrożona kryzys Komitetowi, zwłaszcza że czyha na to „dalej cały Petrograd" u Erherzog Karol" który coraz bardziej wysuwa na czoło Ag. Gołuchowskiego. Według Komitetu na Górach, na jednym z konwentykli powiedział: „Nie mam ambicyi państwowych, ale jestem na usługi kraju – to jest kandydatura na stanowisko krajowe). Niebezpieczeństwo jedno dla kraju, Bobrzyński, zostało usunięte; pozostaje jeszcze drugie, Jaworski ...

Z tych słów, podsłuchanych przez Kor., a Kom. przez Sz. Wacława Zaleskiego, można poznać, jak Gol. jest wykrojony „z podszewką" podolaków. Szerokość poglądów Gol. można sądzić choćby z tego (czyli.) że wyraził się, iż po wojnie będzie czas powrócić do parlamentaryzmu!) kiedy każdy postrzega, że przyjdzie ze sobą wybory demokratyzacyę. Komitet dawniej sobie go cenił: „Na zdrowie – mówi – (o nim) jak wszyscy tu lekkomyślni". Gol. widzi w N.K.N. rząd w rządzie i „socyalistów", których w danej chwili wyzyskają i skompromitują konserwatystów". Zadziwiające, jak b. minister spraw zagr. może mieć tak ciasny horyzont, mimo że mógł patrzeć na świat z tak wysoka, i jako b. dyplomata nie mieć tak wiele sceptycyzmu, aby nie wiedzieć, że istnieją wszystko wśród radykałów „antyarystokratyczne", ale także wśród konserwatystów „antyradykalne" kompromisy. Widocznie nie ma rozeznania, w których mogłyby się zespolić „ateizm potoloki". O wrogim dla N.K.N. usposobieniu mówią także słowa pani z Zofii Adama Tarnowskiej (której szlachta wystąpienia na zgromadzeniu w Warszawie): „Albo musicie sobie zjednać Gol., ale mieć siły, aby go złamać."

29/1 915

Był dzisiaj Ist. M. u Hoyosa, a w rozmowie były bardzo zajmujące ustępy: „Musi być Panu wyjaśnione, że min. spraw. zagr. naprawdę stoi za N.K.N." „Dziś jest przystępniej; codziennie macie dowody zupełnego zaufania." – M.: „Trzeba przyjść mnie łagodnie, ale nie wiadomo, co jest poza Abdkiem Adamem, bo z natury jest raczej „bakteryjny"!" – H.: „Co Pan przez to rozumie"? – M.: „Że nie wiadomo, jak jest naprawdę dla dokładnych usposobiony" – H.: „Nie stanowczo nie. Od początku było i jest najlepiej. I to z przekonania. Mogę pana za to zaręczyć." – Hoyosowi brakuje w N.K.N. nazwisk i reprezentacyi. Krytykował, że nie ma „za Huimy" lokal. Nie szczęśliwie w danej chwili legionów, bo rozstrzygnięcie właśnie jest teraz w Galicyi

wschodniej, iże A. Ok. nie zechce wycofać legionów z pod Karpat. M.: „Czyż nie pod Warszawę?" — H.: „Nie. Za Karpatami." Ktoś wiedzieć, bo wraca z głównej kwatery niemieckiej. Potwierdzają to zresztą inne informacye z Berlina, że pod Warszawą ustanie akcya na fortyfikacyach ziemnych dłuższych. — Efezow: Dostają teraz karty delegacyjne z minist. spr. zagr. delegaci N.K.N. do Królestwa. Gdyby ich wydać chcieli, Studnicki u Hoyosa, jako naczelny otrzymać legitymacyę. W rozmowie oznajmił mi mniej więcej: „Tych w Królestwie, co nie mają orientacyi austryackiej, należy powywieszać". Trudno, by H. wiedział, że Stud. jest jak pchła, która ma dziwaczne koncepty. H. dał podpisać legitymacyę, ale żąda, aby jej St. nie dawać, bo to na jego odpowiedzialność i ma ambicyę, aby szczególnej z pośród delegacyi mieli takt a N.K.N. zdobył egzemię". Co za temat do komedyi" dla tych, którzy nie zwiędli, kiedy i o ile rośnie St. ...
— Daszyński wrócił z Berlina, dokąd wezwany był przez Rosnera i Sokolnickiego, aby „gadał" z socyalistami. Miał wykład przed prezydyum klubu socyalistycznego w sejmie Rzeszy. Spotkał się — jak twierdzi — z przychylnością dla utworzenia państwa polskiego. Kładł nacisk na to, aby Niemcy nie żądały „ein Stückchen Polen", bo z tego będą mieli mało korzyści, a stratą dużą — popchnięcie Polaków ku Rosyi, zagrożonych czwartym podziałem". — Odżegnywali się, że „nie chcą ani jednego Polaka więcej; że dość mają już dziś." Postawił trzy zasady: 1. niepodzielność terytoryum Królestwa 2. narodowe państwo polskie 3. w związku z Austryą. Godzili się, twierdząc, że obecnie nie jest jak po 2. fo: teraz po wojnie cały Niemiec „Preussen müssen in Deutschland aufgehen". Wśród socyalistów mało

informacyj o kwestyi polskiej. Jeżyn informował ich Korfanty, ostrzegając, że „to będzie państwo feudalne!" Korfanty, który chodzi po kawiarniach berlińskich, opowiadając, że po wszystku nazywają go: „Zdrowotyste bratey"!! — Daszyński opowiada o nadzwyczaj życzliwem przyjęciu Rosn. i Sokol. przez zastępcę szefa szt. Moltkego. Z tem jednak opowiadaniem zrodzić, że nie dość rozróżnia między formą towarzyską a polityczną treścią. Do powrotu z Berlina będzie można lepiej ocenić usposobienie sfer wszystkich w Berlinie: czy owe „opalające sfery" — czy też „sfery" były grzeczne, aby zbliżyć oględnie Polaków z N.K.N.

30/I, 915

Przed kilku dniami posiedzenie komisyi wykonawczej, na której Wichorkiewicz długo i drobiazgowo zdawał relacyę z pobytu w Gracu. Obraz „emigranckich swarów" między komitetami uchodźców, z protestami, frondami i secesyami. Zdawał to bez ... Jaworski przedstawił stan roboty N.K.N. i L. Delegaci pierwsi już wyjechali do Królestwa, gdzie odrazu wejdą w porozumienie z dep. wojskowym. Mają legitymacye min. spraw zagranicz., że jadą „im Auftrage des Ob. Nat. Kom.", a więc zaś kwalifikacyi N.K.N. Organizacya ludności rozpadnie się na dwa działy: jeden cywilno-wojskowy, gdzie w zrozumieniem zajmie się wojsko i na razie nie dopuści do tego delegatów N.K.N., po z czasem jednak z uwagi zapewne się prawdopodobnie będzie wygrać godowszymi od niż delegatami. Z tą akcyą będzie w związku projektowana „Państwowa Rada Aprowizacyjna dla Król.", w której wejdzie także delegat N.K.N. Podobna „Rada aprowizacyjna" dla Królestwa będzie także w Niemczech i jest nadzieja, że także do niemieckiej rady się wprowadzi reprezentant N.K.N., a więc z Austryi, co świadczyłoby za wzajemnem Królestwa za domową przedewszystkiem Austryi. Drugi dział aprowizacyjny będzie prywatny dla zorganizowania przez delegatów N.K.N. żywności i przemysłu — jak to widzi — z dostawczą mniej lub więcej doraźne akcye i amerykańskie komitetu międzynarodowego, może Haknera i Młynarskiego (przysłali już 5000 dolarów na N.K.N.), Kochańskiej

wreszcie prawdopodobnie Sienkiewicza i Daszyńskiego. 2. Zaczęło się z powołaniem naczel. obrony kraju. przygotowywanie akcji humanitarnej i oświatowej między jeńcami-Polakami [?] do państw (Ungarn, Diamand) 3. Zwołane są nowe komisye N.K.N.: konstytucyjna, agrarna i żydowska. Konstytucyjna ma przeprowadzić dyskusyę nad kwestyami, które w razie sukcesu wystąpią zaraz z pokojem: jaka ma być konstrukcya państwa polskiego na zewnątrz i na wewnątrz, ~~...~~ da? Agrarna komisya ma zająć się problemem wzmocnienia kredytem i odpowiednią organizacyą własności rolnej w Królestwie po wojnie, „nie możemy bowiem mieć państwa, a być bez ziemi", gdy na zrujnowaną [?] własność rolną rzuci się z kapitałami niemiecka kolonizacya. Również z góry musi być utorowana droga do wyjścia kwestyi żydowskiej, która w Król. wystąpi zaraz na pierwszy plan. Komisye zdają się na pozór teoretyczne, ale sprawią to, że „państwo polskie" przestanie być tylko nazwą, a zacznie się w głowach wypełniać w konkretny obraz. Idzie dalej o to, aby postulaty, z jakimi może być wysunięty [?] przy dyskusji N.K.N. przeszły przez próbny ogień krytyki i rozmaitych doktryn, tak aby była możność pokolejnego [?] działania. Zwłaszcza radykali muszą się oduczyć „wyjadanego [?] hasła", a do tego potrzeba czasu. Jest jeszcze jeden moment: do komisyach takich może wejść wielu innych zaproszonych posłów, polityków, rzeczoznawców. Ponadto zauważono [?], że najlepszem lekarstwem na uprzedzenia wobec N.K.N. jest wejście w jakąkolwiek [styczność] z N.K.N.-em. Trzeba to powiedzieć bez przesady ani [?]: atmosfera jest jawna; ludzie stają się w niej wyrozumiali, łagodniejsi, wszędzie znać dobrą wolę.

— Na drugi dzień po komisyi wykonawczej pierwsze posiedzenie konstytucyjnej. Zagaił Jaworski. „Dyskusya nie jest przedwczesną, bo musimy mieć gotową odpowiedź, kiedy zapytają społeczeństwo: jaką chcecie mieć Polskę? ~~...~~ Aby dać odpowiedź, trzeba studyów i wyjaśnienia przeciwieństw między obu przeciwnikami [?]". Metodyczne

~~...~~ wskazówki dla dyskusyi są następujące: Projekty muszą takie, aby nie ~~...~~ naruszały interesów: 1. Węgrów, którzy pilnować będą, aby utworzenie państwa polskiego nie uszczupliło ich praw i znaczenia w Austryi. Rzecz przeto [?]: o tyle lepiej, o ile to zmniejszy ich niezawisłość [?]. Z własnych praw nie zrobią żadnych koncesyj. ~~...~~ jest ~~...~~ myśl przyznania delegacyom wspólnym zakresu legislatywy, myśl ta jednak nie może liczyć na zgodę Węgier, bo byłaby ograniczeniem znaczenia odrębnej delegacyi węgierskiej. 2. Niemców – by ich nie spychać do dzisiejszej mniejszości wobec Słowian. 3. Rusinów – którzy dziś jako tylko stawiają żądanie: rozdział z Polakami. Idzie dalej o tę miarę koncesyi dla Rusinów, aby ich opór nie był objektywnie — bo zawsze będą protestowali — uzasadniony. Ideą zasadniczą jest państwo polskie z dyn. habsb. w związku z mon. austr.-węg. Wynika jednak z tego szereg problemów jak: 1. Stosunek Austro-Węgier z przyłączoną Polską do Niemiec. Stosunek, który może być albo dyplomatyczny, z traktatem, albo bez traktatu konstytucyjny. 2. Wewnętrzna organizacya państwa polskiego. 3. Stosunek ustrojowy państwa polskiego do monarchii. 4. Stosunki narodowe polsko-ruskie. — Sprawozdawca: Wł. Studnicki, dość bezładnie. Jako Litwin, dba przedewszystkiem o Litwę. Dlaczego ~~...~~ nie odrzuca trzeciego dualizmu [?]. Zapytuje, czy nie lepiej mieć królestwo polskie z Wilnem i Litwą, które się stale kurczy, choćby bez Krakowa, którego polskość jest zabezpieczona. Dowodzi, że po wojnie wystąpi nacyonalizacya armii, to narodowe formacye, jak honwedzi, okażą się konieczne. Ze zgrozą jest ~~...~~ z zawartych [?] aktów polskich deputowanych w ciałach ustawodawczych w Wiedniu, gdyż konieczność dotychczas ekscentrycznej działalności w tych parlamentach była źródłem demoralizacyi myśli narodowej. Jest zatem przeciwny ~~...~~ takiej konstrukcyi, jak np. Chorwacyi w stosunku do Węgier, gdzie część posłów chorwackich zasiada w ~~...~~ sejmie węgierskim. Utrzymuje, „że posłowie polscy obniżyli poziom polityki narodowej" – przyczem drwi z przeznaczeń [?] ich obecnym posłom. — German (wicep. koła) potwierdza zarzut demoralizacyi przez ekscentryczną działalność"

przedstawicielstwo polskich; jest więc przeciw oddaniu posłów polskich w ciałach ustawodawczych [illegible], lecz tylko za udziałem w rozstrzyganiu określonych kwestyj. [illegible] zwraca uwagę na geograficzne zawiłości: np. Bukowina, która była przez długi [illegible] od Austryi. — Angermann jako inżynier ma tylko jedną ideę: gdyby nie było dostępu do morza, to [illegible] byłyby neutralne drogi wodne, jak Wisła, Warta, Dniestr. — Dunajewski występuje przeciw samodzielnemu Pufferstaatowi. Jeśli miałby być [illegible] także samodzielnym, musiałby być państwem militarnem, a musiałby bronić się przed Rosyą i zająć stanowisko [illegible] wielkich mocarstw, musiałby być tak militarnem, że militaryzm zgniótłby całą jego egzystencyę. Dalej: nie może egzystować państwo bez ekspansji, bo bez ekspansji nie ma industryalizacyi, a bez niej jest stan prymitywny „żytniej kawy i kaszki [illegible] zamiast herbaty. — Natomiast z Austryą jest wspólność militarna z mocarstwem i żywot [illegible] państwa 50 milionowego z ekspansją na wschód.

31/I 915

Zebranie krakowskie u Müllera. Wł. Mich. zdawał relacyę z podróży do legionów na Węgrzech. W dyskusyi sprawa połączenia pułków I z II i III. Jan Konopka ma kontrowersyę, że lepiej nie łączyć, bo razem mogą, jak to tu zdarza, być np. otoczeni a wtedy zginą od razu wszystkie całe legiony. [illegible] że są zadowoleni. [illegible] odpowiedział Mich., że [illegible] dla nich jest to, że nie jest ich razem więcej, bo [illegible] że obok ofiarności ich i wystawiają na strzał liche [illegible]. [illegible] z refleksyami, że „Nacz. Ol. Kom. oddaje [illegible] legiony fałszywie, a jeśli tego nie robi, to [illegible] zajmuje niejasne stanowisko", chciał przemycić krytykę, że N.K.N. jest bez wpływu. Jaworski słusznie podkreślił [illegible] nie powinien [illegible] i [illegible] innych względów. Twierdzi, że [illegible] fakt,

że legiony na Węgrzech, nie na polskiej ziemi; mają przekonanie i poczucie krzywdy, jednej i ofiarności, jest degradacyą, aby zrobić z połączeniem wszelkie wysiłki. Zdaniem jego powodem oporu Ar. Ol. Kom. nie jest ukryte złe zamiary, bo na to nie ma dowodu w faktach, ale [illegible] i legiony są przytłoczone na Węgrzech; [illegible] ze strategicznego, wojskowego stanowiska nie ma racyi ich dzielić, a wszelkie inne względy są bez znaczenia. To samo mówił Burian, któremu Jaw. przedstawił sprawę połączenia: „Jeżeli w Ar. Ol. K. grają rolę jakiekolwiek racye polityczne, osobiste, narodowe, najbardziej krzywdzące, uważając, że to jest wpływ „Cywilny" i czuję to obrażenie". Właśnie Jaw. wybuchnął przeciw tym, którzy nie popierają legionów „[illegible] legiony a potem je obgadywać", to jest ohyda, to jest zbrodnia, [illegible] ta historya". Jest jeden sposób, aby mieć wpływ taki, że połączenie przyszłoby do skutku: nie agitować jawnie, a [illegible] popierać przeciw legionom i „N.K.N." Szkoda, że nie było żadnego [illegible]. Jaw. miał na ogół [illegible], a tak [illegible] między samych zwolenników.

— Burian nie zrobił na Jaw. dłuższego wrażenia. Mówi dość dużo, ale tak, jakby „z aktów". Był uprzejmy i życzliwy. Dni na przeglądzie.

— Arcyks. Karol Stefan tak przyjął majorem legionów Zymierskiemu, że był obecny przy jego operacyi, jako siostra pielęgniarka, a potem pojechał do jego Mcj., aby powiedzieć, że operacya odbyła się pomyślnie.

— Morawski mianowany marszałkiem. Leo został prezesem Koła.

6/2 915

Onegdaj [illegible] zajęcie referatem [illegible] wyborczej [illegible] w Kołodziei polskiej. [illegible] jest niedoskonała. Trzeba więc [illegible] do [illegible] spraw zagr. [illegible] „pedagogicznego". Ma być z tego także artykuł do [illegible]. [illegible] referat [illegible] o [illegible] —

— Posiedzenie komisyi konstytucyjnej: Jaworski zwraca uwagę, że według relacyi z Berlina demarkacya między adm. austr. a niemiecką ma charakter prowizoryczny, nawet co do Zagłębia. Mówi się w Berlinie o „Polsce od morza do morza" [?]; N. K. N. jednak musi przestrzegać, by się nie zabrakło nadziei, bo dotychczas są to tylko nastroje. Nie brak nawet w Austryi głosów, że należy „Galizien wegkriegen". — Löwenstein przewiduje dwie grupy z przybudówkami: Austrya z królestwem, węgry z Chorwacyą, Bośnią i Hercegowiną. Dobrzyński bardziej pesymistyczny: nowe kraje koronne z Galicyi i części królestwa na wzór Czech i Moraw. — W innych memoryałach dużo chaotyczności. Jedność przejścia do ogólnego i konkretnego omawiania problemów, które dotychczas były „studenckie" i „kawiarniane", zwłaszcza, że obecnie fazą przejściową problemy mogą być realne, więc trzeba je rozważać; ale „możliwości" jest tak dużo, że trudno znaleźć jakąś pozycyę, któraby nie zaszła [?]. Jedyny sposób: przejść do poszczególnych monograficznych referatów. Obecnie dyskusye ogólne z natury rzeczy mogą tem, że są fantastyczne, a nie ma kryteryów do rozróżnienia, co i o ile jest fantazyą.

Z dyskusyi [illegible] uwag: Löwenstein przypuszcza, że zachwianiu się przemysłu w królestwie, mającego zbyt w Rosyi, możnaby zapobiec kontyngentem wyrobów przemysłowych przy przemyśle [illegible] łódzkiego, mając w traktacie handlowym z Rosyą ochronę taryfy celnej, tak jak np. jest kontyngent bydła w traktacie z Rumunią.

2/I 15.

Przyjechał Kozer [?] z Berlina i zdał relacyę na posiedzeniu komisyi wykonawczej. Był wspólnie razem z Sokolnickim. Starał się zbadać nastrój w kołach rządowych, w prasie i w stronnictwach. Stronnictwa mają w Berlinie inny udział w działalności rządu. Tak, jak w każdym zdrowym narodzie, tak podczas wojny [illegible] skoncentrowana. Uwaga przeniesiona albo w wojsku, albo w biurach wojskowych. Stąd [illegible] znaczenie kontaktów ze stronnictwami, które niezawsze mają stosunki z rządem, niż np. w Austryi. Z obserwacyj i wrażeń następujące grupy:

1. Jakie znaczenie ma delimitacya obszarów, okupowanych przez Austryę a Niemcy w Królestwie? Delimitacya ta wywołała w społeczeństwie polskiem obawy, że wynikiem wojny będzie podział królestwa. Rosya z całą taktyczną zręcznością rzuciła hasło „zjednoczenia ziem polskich", hasło, które nie mogło pozostać bez echa. Jako jednak z tego „zjednoczenia" z góry trzeba wykluczyć dzielnicę zachodnią, poznańską, Chełmszczyznę i Galicyę wschodnią. Działa jednak, jako program, podczas gdy [illegible] programami nie podzielone, nie przeciwstawione się żadne idee, z Austryi lub Niemiec, albo wprost przeciwnie podkreślane projekty „regulacyi granic". Na ogół opinia niemiecka jest zgodna w tem: „Nie chcemy więcej Polaków; dość tych, których mamy". W szczegółach jednak wysuwają się projekty „regulacyi", mające przedewszystkiem [illegible] cyrkulacyę w wojsku. Stale powtarzają, że w działaniach wschodnich wciąż muszą zdobywać naprzód te same pagórki i bagna, tak że ze względów wojskowych należy przesunąć granicę dzielnic wschodnich na linię Ostrołęka – Łomża. Także zwracają się, że „Dreikaiserecke" („[illegible]") jest niewinny. Komisya propaganda, że nie idzie o [illegible], ale o zasadniczą sprawę polityczną, [illegible] i zrosłem dezaprobaty. Niemcy lekceważą tę stronę psychologiczną: a [illegible], sądzą, że zagłada podczas obecnej wojny [illegible]. Dla wojskowej „Grenzregulierungen" zabrały w Lotaryngii kilka powiatów czysto francuskich; tak samo w Schleswig-Holsteinie. Natomiast jedynym sprzymierzeńcem jest obecnie Austrya, [illegible] tylko, że w r. 1866 Bismarck z całą siłą sprzeciwił

aneksyi np. powiatu Rackenberga, którego domagały się koła wojskowe dla „Grenzregulierung". Taka regulacja w stosunku do Królestwa nie może korzystnie, a sprawi trochę szkody, bo zatruje stosunek przyszłej Polski do Niemiec: będzie podziałem. Niemcy mają skłonność do konkluzyi z logicznych premis, a brak w rzeczywistości na motywy psychologiczne. Argumenty przeciw podziałowi są wysłuchane i skłaniają: są zaskoczeni i bez odpowiedzi. W stronnictwach lewych, jak socjalistyczny Vorstand i Bernstein, Verständigung są przyjmowane bez opozycji. Trzeba jeszcze agitacji w stronnictwach prawych i Centrum i wśród konserwatystów. Nie było jednak przywódców takich, jak Heydebrand, Zedlitz, Friedberg, bez których nie ma podobno całkowitej zgody z rządem partyi. Wracamy niebawem do Berlina, a władze podczas projektowanej drugiej po wycieczce (około 7 i 8 lu) będą z nimi przeprowadzone konferencye. Na ogół nie ma intencyi podziału, ale przyczyny wojskowe „Grenzregulierungen".

2. Jeśli chodzi o rozwiązanie kwestyi polskiej z Austryą i o przyłączenie ziem polskich i Królestwa do Austryi? Odpowiedzi są wyrazem dwóch nastrojów: przekonania o wielkiem znaczeniu i rozczarowania (ostatecznem) w stosunku do Austryi. Powtarzają: „Kaiser habe Arbeit, keinen faulen Frieden". Wszyscy z tem nie mówią o „Interessenten", który przez swoją słabość i niezywotność nie wytrzymuje krytyki, ale o „wielkiej Polsce samodzielnej", złączonej z Niemcami ścisłym traktatem handlowym i konwencyą wojskową. Omijają granice Polski po Odessę, z ...; oddanie Besarabii Rumunom a Krymu Turcyi, aby Rosyę odciąć od Morza Czarnego. Polska ta

ma być w unii z Rusią, bo przecież „unie to nasza historyczna specjalność"! Polska taka jest za wielka, aby mogła być połączona z Austryą. Na zarzut, że wymaga to pogromu Rosyi, odpowiadają: przecież wystarczy powodzenie ofensywy w Galicyi wschodniej, aby były w rękach bez oporu Podole i Wołyń i droga do Odessy. Dziś należą tu takie głosy, jak prof. Hansa Delbrücka, który bierze pod uwagę zmęczenie w „walkach pozycyjnych" i mniej „pomyślny" wynik. Wobec tak szerokich planów, trudno jest nie chcieć „wielkiej Polski". W dyskusyi dopiero zaś zaczynają się zastanawiać, że problem nie jest tak łatwy w stosunku do Austryi. Wymaga bowiem, aby Austrya po zwycięskiej wojnie albo straciła Galicyę albo miała w niej wydziały (a także w Poznańskiem), dalej Bukowinę na rzecz Rumunii i Trentino na rzecz Włoch. W stosunku do Austryi wraca refren: „wyście my Niemcy zdobywamy, a dostaje to Austrya." To lekceważenie Austryi jest przedewszystkiem echem z kół wojskowych, które wysoko cenią Cesarza i armię, ale krytykują najwyższy sztab i administracyę. Niechęci na przyszłe połączenia Królestwa z Austryą „zapytuję: „A czy wiecie, czego chce Austrya"? Jest Utrzymują, że nie trzeba się „festlegen lassen auf die einzige Konstruktion". Jest w tem tendencya, jakby próba przeciągania Polaków na stronę Niemiec, co można pociągnąć wyzyskać dla naszych w środku.

3. W konferencyach z nimi nie było mowy o „planach na przyszłość", lecz jedynie o konkretnej kwestyi: o błędach popełnianych przez administracyę pruską w Królestwie, o szykanach, występujących przeciw legionom, i zwracali się z intrygami miejscowemi przeciw N.K.N. i jego delegatom. W odpowiedziach była zdumiewająca obojętność. Szef sztabu

etapowego Moltke – olbrzymiej postawy, w obejściu wielce uprzejmy, ale ciężki; wycofany do etapów nie z powodu „wdarki", lecz choroby, co widoczne z żółtej cery; przyjaciel Wilhelma, który przesiadywał u niego przy Dorku; wyrazy ogromnej łagodności i dobrotliwości – zawsze zaaferowany na skargi, a przy wzmiance o „menażowi wobec legionów" jakby nie chciał wierzyć: „Menaże? Dlaczego? Skąd? Ale żołnierzy, który był też z Rosyą?!" Szef w ministerstwie spraw wewn. Wanschaffe(?) – robiący wrażenie zdolności i zręczności – ponadto wzrok: in der Dolenpage müssen wir kinternen, co także sami postanowią. Austryi jest łatwiej, bo ma urzędników Polaków a przecież zawsze były żywe stosunki między Król. polskiem a Krakowem. Wiadome jest także, że nie mają zamiaru zatrudnieni i są i okazują zaufanie bez potrzebności. Ale tu dziwne wrażenie, że ci kierownicy potężnego mocarstwa nie są ani dyplomatami ani politykami talentu; wiecznie objawiają dziwną jakby naiwność. Dużo nie zrozumieją i nie mogą się zdobyć na głębsze myśli. Na forum mogłyby się polscy politycy wydzierać kunsztownością polityki, jakby szachistę, umiejącym zręcznie rozgrywać sztukę kilka partyj. Jestto wyraz zalet znakomitej organizacyi, którą widzi wszędzie w Niemczech na drugą stronę: szablonowa jednostronność: wszystko Ordnung; wszystko dąży Schlag auf Schlag. Nie ma odkładania i „szyberów" jak w Austryi. Na uwagę o administracyi urzędników w Królestwie, odpowiedział Wanschaffe(?): „Jest właśnie w Berlinie

von Oppen, który jedzie do Królestwa, jako prezydent policyi w Łodzi. Będzie jutro u Pana w hotelu; proszę przedstawić, jakie są stosunki w Królestwie, „um Dummheiten zu vermeiden". Na drugi dzień o 9tej już był v. Oppen w mieszkaniu „po instrukcye", które przedłożyłem na kartce adw. w Królestwie Brandensteinowi w Doznaniu (Adlatusem Brandensteina jest Dziembowski.) Dotyczyły one sprawy dobrowolnych ze sobą – prócz postępowania urzędników – było wyjście delegatów NKN w stosunkach z Niemiecką akcyą ratunkową na Królestwo. Kandydaci będą podani za pośrednictwem austr.-węg. min. spraw zagranicznych.

4. Stosunki z prasą aż nazbyt łatwe, coby wiadomo o znaku z góry, od rządu. Na konferencyę dla korespondentów prasy naturalnych przybyło zamiast kilkunastu, kilkadziesięciu dziennikarzy, z szefem wojskowego biura prasowego. Nie będzie trudno umieścić artykuły w prasie neutralnej, także amerykańskiej, a nawet w opozycyjnej angielskiej, jak Manchester Guardian. Liberalne pisma, jak Berl. Tagbl." i Voss. Ztg są gotowe do otwarcia szpalt; trudniej będzie z Nordd. Allg. Ztg i Kreuzztg. Notatki, jakie się poda, adresować do kogo przekazywany aż do numeru. Dzisiejszy jest ein Ord. Feldmarschall-Leutnant. Ważne też dla nas Austrya „wymyśliła umiejętność religijne na Rusi". Mają jednak świadomość, że nie wiedzą, że nie znają stosunków polskich i są skrupulatni „Aufklärungsbedürftig". W rozmowach z Niemcami w Wiedniu są skłonni do informowania, tak dalece, że przez Niemców berlińskich winny być one także do Niemców austryackich np. przez pos. Gress. Verein. dochodzące, który prosi o przygotowanie wyborów i poparcie Król. p. w Wiedniu.

5. Niezbyt oryginalnym zarzutem w opinii niemieckiej może być sesja parlamentu i stanowisko Polaków poznańskich wobec budżetu. „Oryentacya" w poznańskiem przeszła dziwne koleje: zaraz po wybuchu wojny niespodzianka, bo okazał się jakiś rusofilizm — i to od lewego do prawego skrzydła. Nawzajem w kołach rządowych, także na stronie, zaniepokojenie z powodu bardzo gładkiej mobilizacyi korpusu V. w Wielkopolsce. W poznańskiem panowała taka wiara we wszechmoc pruską, że spodziewano się pierwszych zwycięstw. Po bitwie nad Marną, gdy okazało się, że wojna będzie długa, zmiana oryentacyi: zaczął się sui generis rusofilizm. Przyczynił się do tego niski poziom polityczny zarówno Koła jak polityków rządowych. Między kołem polskiem a rządem właściwie nie ma żadnego kontaktu, tak że ten, kto przyzwyczajony jest do stosunków wiedeńskich, bardzo to odczuwa. Rząd jest zupełnie bez zrozumienia. Na zapytanie, czy kto z rządu mówił z posłami polskimi o głosowaniu nad budżetem, odpowiedziano: „Tak; mówił dyrektor z ministerstwa skarbu". Było to fachowy referent, a przecież nie idzie o fachowe rzeczy, lecz o sprawę „polityczną". Jako nie ma ten stosunek z stronnictwami: ogólnie skarżą się, że posłowie polscy siedzą w sejmie, głosują, a potem zasiadają przy osobnym stole i „wygadują" między sobą. Obecnej oryentacyi „rosyjskiej" brak też myśli politycznej. Na przeciwne argumenty nie mają odpowiedzi, tylko zwykły pesymizm, niepewności i ogólników przeciw Prusakom. Rzecz jest jednak aktualna i bardzo niebezpieczna.

Polacy nie mogą w sejmie głosować za budżetem, zawierającym wydatki antypolskie. To rozumie rząd, rozumieją stronnictwa, tak że byłoby przyjęte, jako naturalne, jeśli będą się przy głosowaniu absentowali. Ostatecznie przecież mogą zgłosić na komisyi, co jest rzeczą uwzględnioną, a nie zewnętrzną manifestacyą. Natomiast jeśli wystąpią w pełnym sejmie przeciw budżetowi, to w obecnym nastroju społeczeństwa niemieckiego i całego społeczeństwa, także wobec braku zrozumienia solidarności niemieckiej podczas wojny, wywoła niechybnie wybuch szał antypolski, jest groźne wogóle dla polityki narodowej. Dziś u Niemców nie ma naprawdę obawy przed irredentą poznańską; gdyby jednak zupełnie wybuchła teraz heca antypolska, wywołana protestem polskim, to nawet spokojni Niemcy mogliby dojść do przekonania, że stosunek polsko-niemiecki jest nie do uzgodnienia, a wówczas także mogłaby się objawić ta obawa i irredenty w razie utworzenia jakiegoś samodzielnego polskiego organizmu. Na razie sytuacya jest taka, że politycy niemieccy rządowi i rządowe powtarzają, że utrzymanie ustaw wyjątkowych po wojnie będzie niemożliwe, że te ustawy będą zniesione. Stanowisko Polaków wobec budżetu może wytworzyć odwrotną atmosferę, a podejrzanem jest, że przewidują i najwięcej nad tem biadają w ministerstwie spraw, gdzie najwięcej — a może jedynie — znać ślad akcyi rosyjskiej, prowadzonej przez Polaków. Jest wrażenie, jakby w tem ministerstwie tylko czekano na głosowanie, aby użyć na nowo hakatyzmu. Niemniej podejrzanem jest to, że prasa poznańska ma zostawioną szczególną swobodę objawiania rusofilizmu. Czy z tej tolerancyi — może rozmyślnej —

nie wymknie osobne dzieło, z którego potem, po „przechowaniu" w ministerstwie spraw wewnętrznym, nie wydobyli się „dokumentów", dowodów „zaprzeczenia" dla przeszkodzenia po wojnie nowemu „kursowi" i zniesieniu praw wyjątkowych? — Z przygotowywań do sesyi sejmowej pruskiej tyczył się następujący epizod: U Oppersdorfa, najbardziej czynnego z polskich przyjaciół w Berlinie zjawił się wyższy urzędnik z minister. spraw wewn. Jarocki (tylko nazwisko polskie), aby prywatnie spotkać się z Korfantym. Widocznie był przysłany przez Löbela. Rozmowę naprowadził na „zaopatrzenie w Galicyi" (znowu echa ruskiej agitacyi); były dalej podejrzenia, że zaostrzone stanowisko Trąmpczyńskiego sufflowane ze strony nar. demokratów z Galicyi. Wreszcie wyszło szydło: „wyżsi pomóc interweniować (?). Korfanty uczuł obrócić, i twierdził, zdaje sobie sprawę, że nie bardzo niebezpiecznego, jak chodzi pozór, że N.K.N. „spiskuje" z rządem pruskim przeciw Kołu polskiemu w Berlinie. Odpowiedział: „Interweniować N.K.N. nie może: 1. N.K.N. zajmuje się międzynarodową sprawą przyszłej Polski, zaś przewodniczący rząd pruski z tą kwestyą wyłącza ks. Poznańskie. 2. N.K.N. nie może mówić o królestwie, bo podczas wojny w królestwie jest ono sprawą wewnętrzną zarówno Austryi, jak Niemiec." Inna jednak rzecz bieżąca. Trzeba, co można zrobić, aby nie dopuścić do protestu i awantury w sejmie, co mogłoby stać się w następstwach nieobliczalną katastrofą dla działania w Niemczech, a także pośrednio w Austryi. Prawdopodobnie jednak do tego nie przyjdzie i posłowie, stanąwszy oko w oko z sejmem, posłowie polscy nie zaryzykują w tej atmosferze demonstracyi. Nie można im jednak nie przedstawić, że takim krokiem wzięliby na siebie odpowiedzialność narodową przed sobą. Dzień 9 bm będzie już w Berlinie krytyczny.

Rezultat ogólny: W Berlinie mówią dobitnie, po pół roku wojny nie tak, jak się mówiło w grudniu tylko w sierpniu po wybuchu. Wierzy się nie w pobicie ale w pogrom Rosyi, ma się także lekką i szeroką rękę dla Polski. Na serio jednak nie ma podstawy do zbytniego optymizmu, ale także i do pesymizmu.

3/1 915.

Posiedzenie komisyi wykonawczej: Sokolnicki zdawał relacyę: 1. O usposobieniu zakordonowem i zwrotach w opinii „austrofilskiej". Twierdzi, że między wierzącymi nawet w tamtej sprawie „Zgromowski" znać zmianę. Przyczyny na to — jak twierdzi — wypadki wojenne, ucisk w samym kraju, demoralizacya i nadużycia armii rosyjskiej, wreszcie wieści o legionach. Jest też odgłos (?) w stosunku do Niemców. Charakterystyczna osobna akcya ratunkowa dla Żydów. W ogólnie od początku wojny nie ma „warszawskiej" orientacyi; jest raczej koordynacya w granicach autonomii Litwy. Orientacyę „wileńska" wyraziła się w wierszyku satyrycznym czy bajce, zakończonej zdaniem: „Ani z mądrym, ani z głupim dzianiem". Tyle można było powiedzieć pod cenzurą („Dnia wileń."). O ile można wnosić ze słów Sokol., najgorzej bliższe stosunki „niepodległościowe", w Paryżu i w kołach radykalnych zagranicą znaleziono formułę:

„ani z Rosyą ani przeciw Rosyi; ani z Niemcami ani przeciw Niemcom – tylko samodzielne niepodległe państwo polskie". Mniejsza o to; w każdym razie jest to mniej wyzwanie narodowej demokracyi po emigranckich koloniach. 2. Prasowi „ajenci" są w Berlinie, Sztokholmie, Kopenhadze, Szwajcaryi. Mają otrzymać instrukcyę, że są ściśle „prasowi" a nie dyplomatyczni. Dodaną, że wszędzie jest domaganie się, aby przyjechał poważny polityk, wysłany przez N.K.N. któryby mógł mieć „autentyczne" wykłady o sprawie polskiej. Rzeczy [illegible] informacyj (w państwach neutralnych) i, gotowi są słuchać i pisać, ale chcą „solidnego" oparcia na faktach. 3. Historyk duński ofiarował się przez poselstwo austr. w Kopenhadze ministr. spraw zagranicznych, że napisze broszurę o stosunku Austryi do Polaków i może zdawać stały referat o prasie prasowy o stosunkach polsko-rosyjskich z prasy, jaka przychodzi do Kopenhagi. Ministerstwo zwróciło się z zapytaniem do N.K.N. Odpowiedź ma być: broszura – dobrze; referaty obejmie sam N.K.N. 4. W Oxfordzie jest profesor – nie pamiętam nazwiska – który z kół katolickich i przyjaznych Polakom, który wydaje broszury polityczne z powodu wojny. W Berlinie zaznaczono się [illegible] stanowisko o tyle otwarte w sprawie polskiej. Treść wydanego listu: „Czynna polityka polska występować tylko z Austryą przeciw Rosyi; innej czynnej nie ma, więc też nie ma innej drogi. Niech się jej Anglia nie lęka, bo to nie jest w jej charakterze". – Jaworski komunikował rozmowę z Hoyosem o udziale Polaków i delegatów N.K.N. w konferencyi [illegible] dla Królestwa w Wiedniu pod Aloisem

Liechtensternem, w Berlinie pod Hatzfeldem. Zapowiedział wizytę Rosnera po powrocie z Berlina, dodaje tylko że „w Berlinie pragną informacyj od N.K.N. o Królestwie". Na to Hoyos: „Cóż to wasza rola." – „Tak; ale my zagranicę nie chcemy nigdzie sięgać, bez wiedzy Panów. Jeśli poślemy jaką informacyę do Berlina, to naszym wiedeńskim ministr. spraw zagranicznych". Zrazu było zadowolenie z tej lojalności, a zarazem także zaciekawienie wizytą Rosnera, że widocznie jest niejedno, o czem chcieliby lepiej wiedzieć z Berlina. Zapowiedział dalej Jaw. przyjazd około 10 bm. Smolki St., który jedzie do Rzymu, gdzie znacząca kwestya stanowiska kuryi wobec prawosławia w Galicyi wschodniej. – Dłuższa dyskusya o [illegible] z powodu [illegible] d. 9 bm. O interwencyi z N.K.N. głosy sceptyczne. [illegible], który opracował [illegible], przypomniał, że powodem opozycyi jest to, że kiedy z początkiem wojny zgłosił się Trąmpczyński do Bethmann-Hollwega z zapytaniami, jakie są widoki [illegible] w sferach wszystkich partyj polskich, kanclerz odpowiedział krótko że „chwila nie jest odpowiednia, a obietnice dawane teraz, byłyby objawem słabości rządu." Trąmpczyńskiemu zaznaczano podobno, że „powinna się dać ostrożnie postawić", i stąd ma być obecnie jego bardzo nieprzejednany ton. „[illegible]" [illegible], bo trzeba [illegible] polityki. Zresztą przed 9 tyg. [illegible] w Berlinie Rosner Jaw. zakomunikował: „ta polityka zagraniczna nie może być dwóch orientacyj; inaczej przestaje być [illegible]!" – Na zakończenie zaprezentował się p. Dr. [illegible], krzyż od nosa do [illegible], z [illegible], w swojej księgarni, z [illegible] od niemieckiego „Kulturbunde"!

Propozycya brzmi tak, aby N. K. N. wydał odezwę przeciw Rosyi a Kulturbundu
przy poparciu [w] Kulturbundzie jest zrzeszonych z 150 nazwisk, z pierwszo-
rzędnemi nazwiskami, jak List i Wilhelm Bode. Musimy jednak zauważyć
Rosner; ~~[illegible]~~ znać, że (K. bund jest tylko nazwisk, ~~[illegible]~~ kiedy są
tak niepraktyczni." Odezwę N. K. N. nie ma do fabrykowania na każde
zapotrzebowanie; z drugiej jednak strony nie trzeba nie doceniać wpływu
Kulturbundu w chwili, kiedy ofensywa ~~[illegible]~~ w Niemczech ~~[illegible]~~ chwieje się i
dopiero wzbiera. Więc postanowiono grzeczne listy i podziękowania, ale bez
dla związku z pośrednictwem: Jaw. zwrócił Hoyosowi pełnomocnictwo Studnickiego na wyjazd do Kurlandii.
ostatniej decyzyi.

4/2 915

Wysuwane jest coraz częściej nazwisko Adama Tarnowskiego na gubernatora
Królestwa. Zdaniem myśli szlachty, jako awantaża przed Bobrz. Dziwna rzecz,
że ~~[illegible]~~ przed Bobrz. jest myśl szlachty wyższej większa panika, niż nawet przed wojną. Tarn. miałby za
sobą i Gołuchowskiego z Sobańskimi, i Lwowiaków przez Czetwertyńskich, i stańczy-
ków, a przez nich oparcie o N. K. N. zaraz z krzyżem. Powstała myśl, aby z góry
zawiązać z nim stosunki. Sadzi. Mer. „przekonał" kolka chi z żoną jego, a
wreszcie zaproponował Jaworski, aby urządzić cichą mszę dla Zofii; z Stwiorę
z Wład. Mich. (osobista znajomość z młodych lat), Sikorska (mojewodzina) i ja
Czas? Idzie o to, aby zapoznać Tarn. z tem, co się dzieje w kraju i z N. K. N.
„W razie, gdyby pani T. nie wróciła z wyjazdu, przyszłoby ~~telegraficzne~~
wiadomość. Nie sądzę, aby do tej podróży przyszło. Szkoda o tyle,

że gdyby nasze sprawy poszły dobrze, Ad. Tarn. należy do tych Polaków, którzy
mogą odegrać wybitną rolę. Dowiem się z góry znać „kwestyę polską", bo w tej
chwili zapewne więcej jest więzi w Bałkany. Jaki jest? Zdaje się, że jak Tarnowski
po Zamoyskich. Ta młodsza zawadyacki, zgłaszam -rycerski, z entuzyazmem krwi
a pedantyzmem intelektu. Rzeczy intelektualne zawsze są dla nich, jak
lekcya, do której, o ile się da, wolę mieć nauczycielkę, jak do greki „belfra".
Dawniej nudno; dziś wygląda zmęczony. Wł. Mich. utrzymuje, że to jest butelka
szampana, ale odkorkowana.

— Rosner opowiada, że jedyny tu w Berlinie, który gotów oddać nawet Poznańskie
dla przyszłej Polski, jest Ger. Hauptmann. „Uważam — zagaił, zaprosiwszy do siebie
na herbatę Ros. — że najbardziej naturalne [i proste], byłoby oddać Polsce to, co było jej,
a więc i Poznań." — „Że najbardziej naturalne — odpowiedział R. — to pewna, ale
czy także proste, to rzecz inna." — Żona Haupt. ma gest katolicki; chodzi,
scharakteryzowany na Goethego, w surducie długim, skrojonym modą najmarszą z
— Z wrażeniami berlińskiemi był Ros. u Hoyosa i u Stürgkha. Dowiedział się, że przed feryami
kiedy mówił w Berlinie o oparciu sprawy polskiej o Austryę, odpowiadali: „A czy
wiecie, czego chce Austrya?" H.: „Jakto, czego chce; przecież to wiadomo i nic
się w tem nie zmieniło." — R.: „Zapewne; ale póki taki austryacki człowiek, jak
dyrektor Credit. ~~[illegible]~~ może mówić głośno o odstąpieniu Królestwa za części
Serbii... H.: Idea była w Barranie, razem z Tiszą i Stürgkhiem. Man wird
sich einigen ~~[illegible]~~ (z Niemcami)." — Również Stürgkh obraził
i zaprzeczył stanowczo, jakoby były podstawy do wątpliwości o planach

Austryi. Przypomniał [illegible] konferencyę w sierpniu u Berchtolda z Bilińskim, i zapewniał, że od tego czasu nie zaszła żadna zmiana, prócz tej, że i Tschyrsky odstąpił od „Pufferstaatu". Historya konferencyi następująca: R. dowiedział się był, że w ambasadzie niemieckiej agitują się za polskim „Pufferstaatem" i że na tem były nawet notatki w sferze austryackiej dla polityki zagranicznej „Polit. Corresp." (?). Poszedł z tem do Stürgkha, który porozumiał się tem żywo, wezwał Bilińskiego i razem pojechali do Berchtolda. Berchtold zaaranżował drugi dzień: „Być może, że ~~tak~~ Polit. Corr.... Zawsze w tym domu można mieć pewne intrygi". Ostatecznie powstała stąd konferencya z Tschyrskym, który podobno dał się przekonać. Przypomniał też teraz Stürgkh. W którymkolwiek razie jednak przewodniczyło słowo Kozora „nach wird sich einigen", twierdząc, że to co mówiono, dotyczy się z sierpnia, i było tylko punktem wyjścia. Od tego czasu o kwestyi polskiej może nawet z Berlinem nie mówiono. ~~[illegible]~~ bo wojna z „wygranej" po Londynie i Krasnowku jest odstęp dalej przez do „wygrania".— Ros. był także w biurze [illegible] z wykładu Sachwickiego z Berlina – u Bärnreithera. Szło o to, aby nawiązać stosunki z Niemcami austryackimi, bo będą mieli dużo słowa w sprawie polskiej. Z rozmowy z B. znać było, że nie jest przywiązany, ale bardzo zainteresowany. Twierdzi, że z niemieckimi posłami posł. nie ~~[illegible]~~ warto zrażać; trzeba jednak poważnej dyskusyi. Ułożył, że odbędzie się w małem gronie ~~[illegible]~~ ludzi sesya debata, na którą z strony Koła [illegible] i Ros. Będą: Bärn., prof. Redlich, Steiner, Skarchal i.

Rozmawiali i Niemców najpoważniejsi. Mają koło, w którem np. już teraz dyskutowali nad wpływem fabrykantów łódzkich na rynku austryackie w razie przyłączenia królestwa. Powraca na konferencyę — [illegible]. — Przyjechał także Bobrz.

6/12 915

Posiedzenie komisyi konstytucyjnej. Długie, przygotowane przemówienie młodego Wereszczyńskiego. Może zdolny, ale znać „życia", bo na całej komisyi miał odczyt na pamięć, zamiast porównania chwili krótkiego, ale konkretnych i nowych punktów. W pamięci został tylko uwagę, że unia celna Austro-Węgier z Niemcami, rozluźni stosunek Austryi do Węgier, bo usunie jeden z węzłów wspólności i ugody; tem samem może prowadzić do systemu federacyjnego, co byłoby także korzystnem dla kwestyi polskiej. Kędzierski przedkładał, że należy mieć na podstawie dwie ewentualności terytoryalne: mniejsza po linię Brześcia, konieczna jako minimalny postulat ze względów strategicznych, i większa, po Dźwinę i Dniepr, gdyż to dopiero rozwiąże kwestyę agrarną (Południowe gub. mińskiej itd., wyż kolonizacji) i przemysłową (eksport Król., szczególniej Łódzki, nie do Rosyi, lecz do pasa litewsko-białoruskiego, i dopiero poza Rosyę na daleki wschód zakaspijski).
— U Müllera zebranie krakowskie. Jg. Rosner mówił o obserwacyach i wrażeniach w Berlinie, Brodnie i z efektem. Bez szczegółów i nazwisk, aby nie było kłopotu. Sukces był w tem, że ucichła dyskusya. Ci, co [illegible] trzymać się mieli, by z prowincyi nie zostać [illegible], dali spokój opozycji. ~~[illegible]~~ Tylko [illegible]kiewicz bronił Sosnowieckich. Przytoczył swoją rozmowę z Sosnowskim z przed dwóch miesięcy w Sosnowcu: Sosnowsky twierdził, że Niemcy nie mają racyi posuwać się dalej bałtyckich prowincyj. Sądzić, że albo Niemcy zaborczy, gra-

włyszy ku Rosji, albo Dobrze; prosto tego co ten sposób wydawa się tylko par [illegible] wcielonych, [illegible] do obrony. Jest za państwem polskim, Niem., z Kurlandyą i dostępem do morza. ~~[illegible]~~, tak aby było niedostępnie zasłonięte od Rosji. Zajmujące było że skończył: „Nie wiem, czy teraz potrafię się w ogóle być w sprawie polskiej przewidzieć; pewnie był, gdyby to rozumiał — Bismarck."

8/2 915

Na komisyi politycznej mój referat o [illegible] administracyi austryackiej w Królestwie. Nie samodzielny ani oryginalny, ale dość jasno ułożony, więc dobrze przyjęty. Do komisyi wybrano prezesem prezydenta [illegible] u Alfr. Wysockiego. Opowiadał mi, że w komendzie głównej informatorami dla spraw Królestwa, są 6. konsul gen. w Warszawie, bar. Adrian i hofrat Zichhorn (?). Adrian gładki, ale nie zbyt krytyczny. Raporty jego z Warszawy były dość powierzchowne i tendencyjne. Zichhorn jest szczerym autorem odezwy do narodu polskiego z Sierp. z. r. z zapowiedzią, że armia [illegible] wchodzi „z dobrodziejstwami kultury niemieckiej" — z jej zasadami: komisyą kolonizacyjną i wywłaszczeniem. To wystarczy, jako dowód, że jest znawcą a zwłaszcza psychologiem. ~~[illegible]~~ wysoc. Dotąd w ręce [illegible] Niemcami. Zezłościć — i zaraz pobiegł do Stürgkha. Niemcom, że taka odezwa, to katastrofa. Zmienić było za późno, bo tekst już był przetłumaczony z komendą niemiecką. „Zeliwował" tylko, ile mógł, kilka najjaskrawszych zwrotów.

10/2 915

Od kilku dni już pewne, że prezesem Koła będzie wybrany Bobrzyński. Był u mnie wczoraj Czajkowski. Jest gotów przyjąć prezesurę, choćby bez jednomyślnej uchwały, „bo trzeba być skromnym", i bez mandatu do Izby poselskiej, bo pewnie parlament nie będzie ~~[illegible]~~ zwołany, a gdyby nawet był, „to może do tego czasu będzie się można jakoś przeciągnąć". Zdaje mi się, że Bob. już w tę stronę oddawna nachylił żagiel, zanim jeszcze była mowa o dymisyi. Kiedy przed kilku tygodniami zaczęły się konflikty z Tiszą, nadział, że ~~[illegible]~~ nie wytrzyma. Zaczął z [illegible] i [illegible] sprytu wrócić z Borni do kraju: zajął się „Flüchtlingami", ale b. pr. [illegible] zdziwiona, zaczęła to krytykować, nie wiedząc, że robi tylko deklamacyę. Konflikt z Tiszą był ~~[illegible]~~ odruchem dwóch ~~[illegible]~~-biegunowych temperamentów. Tisza — Kalwin, tak serjo, że nawet na żart który chciałby się jakby boleśnie, i Bobrzyński, dla którego na serjo jest tylko taktyka i sukces, a zresztą wszystko się obraca, obraca, tak jak się ziemia się kręci, kręci." Bob. jest dobrodziejny — i [illegible]; nie dba o konsekwencye — ale umie być zacięty; dba także o [illegible], bo wie, że [illegible] zyskuje się ludzi i sympatye; nie przeraża się wielkiemi i traktuje je tak samo, jak małe, przez co je nie komplikuje i [illegible] ich wyzyskanie; na [illegible] wrażliwość duchowości i ~~[illegible]~~; nie tylko sprytu, ale nadmiaru sprytu z instynktem tym tak dalece się [illegible], że przy zachowaniu [illegible] wydaje się być jakby naiwnym i lekkomyślnym; nie na tyle jednak aby nie spostrzegł samo tego, co mi [illegible] najbardziej przemyślnym. Zanadto [illegible] praktyki, aby nie wiedział, że polityka jest od tego, aby tworzył

zasady, a nie do tego, aby był właściwych doktrynerem albo dultynerem. Jest konserwa-
tystą, bo jest starym i polityką z szlachtą galicyjską; jest liberałem, bo się wychował
na liberalizmie i jest w przyjaźni z liberalnymi Niemcami. Nie należy
do rasy ludzi „wybitnych”, ale nawet „wybitni” warto się go radzić. W każdym materyalnie,
gdzie był po kolei na sobie oddanych, odczuwał za awanse i dobre gospodarki.
Chały, jak na kolei, kontem przeciętnej administracji. Nazywają go „brzydkim
kotem”. W kombinacji boją się go, bo jak kot, kiedy jest najmilszy, bardzo niepewnie,
czy nie zadrapie, a nawet – zagryzie. Kiedy był ostatni raz prezesem Koła, po
jednej, krótkiej i „mocnej” mowie obalił gabinet Gautscha, a N. Fr. P. napisała,
że „jak biały kot wgryzł się w gardło prezesa ministrów”. Kandydował stąd na prezesa
gabinetu, i jeśli co może mu obecnie utrudniać działanie, polskie „o nie wie-
dzenia”, to to, że już teraz – przez wspomnienie Gautscha – około Stürgkha
jest niespokojnie, czy nowy prezes „Koła” będzie dobrym, czy też może tylko „mocnym galicyjskim”.
Szczególniej Stürgkhowi trudno się oglądać naokoło ze obrotnym [illegible] –
to jest cichy i gotowy, uczony i gruntowny, arcydzielny szlachcic i biurokrata,
przemawiający basem z imieniowaniem i szybkami, jakby sam [illegible],
którego wszystkie „wrażka” wystudyował na pamięć. Sądzę jednak, że byłoby korzystnie
przypuszczać, że teraz nie wie, że dzieje się „wielka rzecz” i że może przejść do historii.
I to nie dlatego tylko, że jest [illegible] ma na to za dużo „sprytu”, bo ostatecznie
ten spryt jest tylko wyrazem wzroku mądrej głowy i niepospolitej indywidualności.

12/2 915.

Wybór Bob.-a na prezesa Koła otworzy kwestię nową: jak się ułoży stosunek Koła do
N.K.N. i prezesa Koła do prezesa N.K.N. Dotychczas były w najlepszych
stosunkach, więc aby tak było dalej. Nie brakuje tych, którzy zechcą to wykorzysta-
twać, zamącić. Obecnie już uchwaliła grupa konserwatywna przełom, ażeby
zapraszać na narady także polskich członków Izby panów. Jest to wprowadzenie
Gołuchowskiego. Będzie więc zapewne dążenie, aby prezes Koła objął, jako „legalna”
reprezentacja sprawy polskiej, a nie „rząd narodowy” w N.K.N., jak to dotychczas
się działo. Bob. na tę drogę zapewne nie pójdzie, bo jest za mądry, aby wywoływać
konflikt z tem, co jest naprawdę w N.K.N. Z drugiej strony nie będzie chciał
z tego powodu tracić zaufania „podolskiego”; więc być może rozpocznie próbę zbro-
dzenia [illegible] szlachty „w” N.K.N. ze naprawionemi [illegible] po legionowe
„wschodnim.” Jaworski zaproponował, że codziennie trzeba poświęcić ze dwie godziny
Bob.; aby go o wszystkiem informować i zapraszać go na ważniejsze konferencye.
Idzie o to, aby był nie tylko w Kole, ale także w N.K.N. Rozdając to samo
powinien dobrze Jaw., ale nie do tego zbytniej ochoty – [illegible] się trudno dziwić.
W każdym razie musi nastąpić podział: wspólnej pracy i odrębnych kompetencyi.
Wybór B. będzie w każdym razie punktem zwrotnym dla Koła i dla N.K.N.

14/2

W N.K.N. niespokojnie są dwa punkty: Sokolnicki i delegaci w Krakowie.
Sokolnicki „pracowity”, a przylgnął „konspirator” i „historyk”. Jako historyk

ma dążność do działania na tak, jakby gromadził materyały i komponował przyczynki do przyszłej monografii. Zwłaszcza ma słabość historyka do „[illegible]" „ar-tystych". Najchętniej by je zapełniał własnego pióra dokumentami. Rwie się do kancelaryi dyplomatycznej polskiej, bo dotychczas więcej (tak) studyował „dossier" dyplomatyczne z r. 31 czy 63, niż ma doświadczenia i praktyki politycznej. Najlepiej o tem świadczyła działalność S.O.N. w Królestwie pod jego kierownictwem, w której stał się legendarnym strategiem, a właściwie stworzył tylko ten [illegible], którego brak wytykali historycy powstań z r. 31 i 63. Zrekował się, że organizacya się rozpręża i wycofał się do N.K.N. z dobrą wiarą i pragnieniem służby narodowej, to jest [illegible] tem uczuciem przeszłości. Ale teraz w nim dalej konspirator. Stał w nim coraz więcej wystąpię. Objął „sekretaryat generalny" N.K.N., przy czem zastrzegł także, że jako sekretarz powinien być z wszystkimi „agentami" w kontakcie. Innemi słowy, że nic się bez niego dziać nie może. W ten sposób ten jakby kontrolę nad Jaw., a dążył do kierowania na to [illegible], aby Jaw. nie miał nad nim takiej przewagi, jaką ma; ale właśnie to dość (na niego się wydaje) przeciwstawić na zawsze, aby nie wywołać opozycji albo dysharmonii; najmniej przeciwwagę, bo „pracowity". Gorzej, że, jak się zdaje, nie znalazł się dalej „konspiratorstwa" na własną rękę. Drugi

się z ciężko może samo przez się, że przez to, że wchodzą i zwracają się do niego dalej ludzie, którzy tworzyli organizacyę S.O.N. W każdym razie jeśli nie na osobnych kurierów to conajmniej nie lubi, aby jego przez kuryer w czasie jego nieobecności komunikowali odsyłał. Byłoby naiwnie, że nie osobnej [illegible] wewnętrznej organizacyjnej bez kontroli, a naczynię N.K.N. chciałby mieć pod kontrolę. To są objawy zazdrości i być może pozytywnemi; ale tego żądamy się ci, co na to własnej patrzą. Siedzi w nim, zdaje się ambicya kompozytora, a nie jest wrodzonym człowiekiem czynu i polityki – bez literatury. Jeśli skąd może wyjść dysonans w N.K.N., to z tej sprężyny, a nie z socyalistów. Daszyński debatuje, a Sokoln. „mota", na [illegible] na [illegible], z których nie każdy jest na [illegible]. – Drugi niepokój – to delegaci w Królestwie. Faktem jest, że nie mamy wydz. więcej „takiego swojego". Jest ważny na [illegible]. Coraz silniej i gorliwiej będę działać, tem mamy ułatwić się tradycyjna uchwała, że delegaci są dla pomocy humanitarnej. Nie mogą nie agitować dla legionów, kiedy legiony są w Królestwie, i werbunek nie robić tutaj. Tem samem będzie to „wejście do Królestwa", tak jak to przez „[illegible] polskie" – a bez zmiany formalnej uchwały z 16 sierpnia. Na opór można się zgodzić, że coraz silniej trwa i działa N.K.N., tem więcej stoimy, jak orkan nowego, z wszystkich zwrotów, tem więcej każdy gatunek w sobie zdaje objawić swoje żywioły i temperamenty. Nadto wszystko

związki muszą mieć względy do polskiej wszami nadzwyczajne trudności; a tymczasem wojna trwa [illegible] jakby codziennym trybem, a w polityce więcej wyczekiwania niż działania. Nie zdefiniowanego, jak to, że N.K.N. trwa na dawnej mecie, [illegible] bo choć, jak wiem, zapał nie ostygnie, za wielkie są trudności i za mało będzie czasu, aby się zżyć, a za dużo, aby przeciągane wojenne nie opadło (ponad) „Strzelcowane".

13/2 915.

Jaworski z Włod. Mich. i Mdzym wyjechał 9go do Cesar. Ob. kom., gdzie byli u arcyks. Fryderyka, gdzie audyencyę przygotował już jego brat arcyks. Karol Stef. z Żywca. Jest to najstarszy czas o przyszłości legionów. Następnie był plan; [illegible] do Berlina dla rozmowy z Tiszą. Tymczasem dostałem od Jaw. list: „Rozmowa z T(iszą) była b. korzystna. Mam nadzieję, że „milczenie" będzie przerwane i że niebawem zjawi się jakaś deklaracya Rob. ważniejsze bardzo twojego człowieka". Zapowiedział powrót na środę.

18/2 915.

Wrócili z podróży do Cieszyna i Berlina i stąd był taki: W Cieszynie — do przyjazdu zostali na drugi dzień rano zaproszeni na audyencyę u arcyks. Fryderyka. Dłuższe odbyło się na zamku. Po przemówieniu Jaw. o legionach legionistach, arcyksiążę, widocznie wzruszony odpowiedział: „Die Legionen liegen mir am Herzen". Miał łzy w oczach. Do chwili J. przyj. pozwolenie

przedstawienia także Mich. i Mdzym. Arcyks. zapłoszył znowu podziwy dla legionów, które nabrał, jak „alle Völker, alle Nationen..." [illegible] für den Kaiser... das Vaterland"... Ma typ habsburski; jakby podobny do starszego Cesarza. Dużo serca „ojca rodziny". Na 12 tę byli zaproszeni na śniadanie. Obok arcyks. po prawej stronie siedział Thurn, delegat minist. Spraw Zagranicznych przy AOK.; po lewej Jaw.; naprzeciw arcyks. Ochimski, jako nie-gospodarz, a obok niego Mich. i Morn.; dalej pułkownik i sztab. Tyle śniadania „obozowego" o tyle, że stołowa z oficerami [illegible], choć w liberyi strzeleckiej; bez obrusa, na białej ceracie; żadnego szkła ani porcelany; talerze i kubki srebrne. Rozmowa podczas śniadania i przy cygarach żywa, ale tylko z tonem polityczna. Sprowadzona tak, aby w formie anegdotycznej dać poznać „nasz świat". Była o legionach epizody; a dalej o socyalistach, bo nie brakło wystąpień, które u A.Ok. przedstawiły N.K.N. jako socyalistyczno-radykalny. „Socyaliści wszędzie okazali patryotyzm — dowodził arcyks. — tak że nie może to przeszkadzać bez ustępów w przyszłości". Widocznie był zainteresowany relacyą o Berlinie: zdanie to, że pytają się „czego Austryacy chcą" — ale nie ponosi poza zapytaniami. To przyjęcie przez arcyks. było dużą ustępliwością ponad ceremoniałem [illegible]. Na zewnątrz jest [illegible] w tem jakby aprobata N.K.N. i uznanie jego stanowiska, co nie bez wpływu zostanie na dobre, gdzie te momenty trafiają u szlachty a przez tego temperamentu szlachty o oskarżaniu się „antyradykalizmem"; którzy wyższej tolerancyi na tę szlachtę, jak z Burgą i Hohenlohenburgą".

Między audyencyą a śniadaniem u Conrada. Krótko, po przedtem na śniadaniem, ale z kondensacyą tematów. Conrad z czarną opaską na ramieniu po synie; oczy melancholijne; łagodny i prosty. Można rozumieć dlaczego ma opinię „idealisty" – ponad ambicyami i rywalizacyami „generał-stäblerów"; można też rozumieć, dlaczego ma taki respekt u Węgrów. J. przedłożył, wedle zwyczaju, „punktami" życzenia N.K.N. w stosunku do legionów, kwitując jednak, aby to były petita, a nie „wymagania się do armii". Odpowiedział również „punktami": Co się kwestyi tu następuje: najpierw połączenie legionu w węgrzech z I pułkiem. Z mojego stanowiska nie ma przeszkody; o ile wiem, był to [illegible] to sprawić, by dać węgierskiemu legionowi wyposażonych i utworzyć nowe pułki. Jest jednak trudność praktyczna. Nie łatwo wyjąć żołnierzy, które stoi w ogniu. Zależy to także od komendanta grupy armii w Karpatach, który [illegible] ich naprawdę potrzebował. Teraz nie będzie dogodniejszy moment. Druga kwestya: przeniesienie legionów do Królestwa. Na razie formacya [illegible] odbywająca się w Królestwie będzie dozwolona do brygady Piłsudskiego. Ta by też później przeniesiona na front (aluzya do tego, że Piłsudski w dniu wkroczenia [illegible] „[illegible] razem z legionami w [illegible] stolicy.") Wynika też, że w A.O.K. nie ma tendencyi – a przynajmniej nie ma jej Conrad – przeciw połączeniu i przeciw przeniesieniu do Królestwa. Można by raczej przypuszczać, że dla A.O.K. strategicznie jeśli

[illegible] pojedynczy, a powody polityczne nie są na tyle decydujące, aby ich w mniej dogodnym momencie przerzucić w danej chwili pułki, zwłaszcza z frontu na Karpatach. Może związek jest w tem [illegible] Hranilovicia, który ma niechęć do „samodzielności" brygady Piłsudskiego.

Obok wyprowadzenia i przeniesienia legionu węgierskiego drugim celem było uzyskanie poparcia A.O.K. dla manifestu Austro-Węgier o Królestwie. Ciekawsze było to, że i Thurn, delegat min. spraw zagr. i Hranilovicz, szef „Służby wywiadowczej", a referent legionów, mieli obaj tylko jedną odpowiedź: „Niech panowie najpierw mówią z Tiszą!" Dla Thurna było rewelacyą, że [illegible] Królestwa jest przedewszystkiem wynikiem obawy przed podziałem Królestwa i zajęciem części przez Prusy. „A tak, tak – powiedział – to dopiero rozumiem!" Nie można powiedzieć, aby był wszystkie. Najwięcej bezpośredniego wpływu ma Hranilovicz, typowy generał-stäbler, gładki, inteligentny, wytrawny w „służbie wywiadowczej". Zapewne nie inna psychologia jak „ochrony" z [illegible] bardziej zachodniego i austryackiego stylu. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; [illegible], że zawsze lepiej mieć do czynienia z otwartą głową".

Podczas pobytu w Cieszynie niespodziewanie pojawiła się nowa sprawa: dobrze, że byli właśnie na miejscu, aby ją załatwić: sprawa werbunku w Królestwie. Zaszło – według relacji Sikorskiego – co następuje: Koło

Sławków w Bolesławiu prowokatorowie zmyślcy, których wszędzie nie brakło w Zagłębiu, zaczęli agitację przeciw legionom i werbunkowi. Rozgłosili wśród chłopów a szczególnie przemytnikami, że będzie przywrócona pańszczyzna, której propagatorem ma być między socjalistami Klemensiewicz... Zebrała się gromada, która zaplotła koło Bolesławia wartę legionistów. Próbowano przemówień i komend; starano się rozpędzić kolbami. Nagle z gromady padły dwa strzały rewolwerowe. Odpowiedzią wojska mogła być tylko salwa. Zostało na placu dwóch zabitych – przemytników z najgorszą opinią – i kilku rannych. Następstwa wypadku dalej sięgające: jedno grono policyjnych, nadgranicznych, z żandarmami i landratów i c. i k. ... adm. Prośby do A.O.K. relacje dowodzące o przymusowym werbunku. Sikorski, ochotników, których zwerbowano, ustawił w szereg, i miał przemowę, aby ktokolwiek był przymuszony może, wystąpił z szeregu, a będzie bez żadnych dokuczliwości odesłany do domu. Nie wystąpił ani jeden. Przemówił raz drugi raz, aby zgłosił się ten, kto wprawdzie poszedł do legionów bez przymusu, ale stracił ochotę do służby wojskowej. Wystąpił jeden, który tłomaczył się, że poszedł dobrowolnie, ale po namyśle żal mu opuścić rodziny. Zaraz go zwolniono. Mimo to z A.O.K. –

wstrzymano dalej werbunek i właśnie z tego powodu przyjechał do A.Ok. Sikorski, a także był Piłsudski. A.Ok. zrazu polecono w ten sposób, że zamianowało pułkownika Śnieżickiego, Polaka, kierownikiem akcji werbunkowej t.zn. że Sikorski „in allen dienstlichen Angelegenheiten" ma się do ...kiego zwracać. Jedno faktyczny nadzór nad departamentem wojskowym. Sikorski chciał się zrzec kierownictwa departamentem; z pomocą Piłsudskiego zdołał go Jaw. namówić do naprawy opozycji. Jak które się stanowisko Śnieżickiego, zależeć będzie od tego, czy ma tego zdolności, charakter, że zrozumie uczciwość i „jasne cele" Sikorskiego. Możliwe są konflikty, ale także nie wykluczone, że c. i k. pułkownik, obok dep. wojskowego, jeśli będzie taktowny i naprawdę życzliwy, ułatwi stosunki z władzami a zarazem odpowiedzialność za akcję werbunkową w Królestwie zdejmie z N.K.N. Sikorski zgodził się i depart. wojskowy przeniesiony został ze Sławkowa do N. Radomska a następnie do Piotrkowa. W każdym razie werbunek w Królestwie idzie ciężko. W A.O.K. jest oporna „ścisła".

Rezultat wizyty w Cieszynie nie jest stanowczy, ale daje się teraz nadzieję: zatwarcia w sprawie połączenia legionów. Taką ciężką Odyseję trzeba przebyć, aby naprawić to, co sprawiła jedna jazda Cieńskiego i Sikorskiego do A.O.K., wskutek której – jakby na życzenie N.K.N. – dwa pułki znalazły się w Karpatach. Obecnie jest chwila coraz bardziej krytyczna:

widziałem tabelę statystyczną raportów z pułku Hallera: przed dwoma
miesiącami było na froncie około 2000, dziś jest zaledwie 600. W
ostatnich czasach w rowach przez parę dni na 20 stopniach mrozu było ~~[illegible]~~ 300,
a z tego 150 wyszło z zapaleniem płuc. Nie wezmę ich na wyprowadzenie,
to jest skazać na to, że ich wykończą, postanowię zwolnić. Za Brodę
z Cieszyna otrzymali wiadomość z Węgier, że Pflanzer gotów się na wyco-
fanie legionów z frontu. Być chyba teraz — jeśli to znowu nie
zawiedzie wobec coraz silniejszej ofensywy na linii Karpat.
Z Cieszyna J. i Wład. zrobili wycieczkę do „Samochodu w Opawie”.
Była kręgle greckie; zbadać, jak byli ubrani na śniadaniu u arcy-
księcia; był zadowolony, że w sandałach. Wstąpmy na arabicę „mitha
ceremonii”, właśnie dlatego iż od tego najdalszy. Dochowali coś [illegible]-
sów. Ostrego J. aby nie był „adjutantem Bolwskiego”. Zresztą z
jednego chyba był niezadowolony: że mu opowiadali szczegóły, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ o których nie mógł powiedzieć: „to już znam”. Jedyną rzeczą,
z którego wszystko jest podkomorzyca i księżniczka; jedną, która daje
wraz że z dworu polskiego może być wyciągnięty polski mąż stanu
z charakterem ~~[illegible]~~. Kiedy będzie chwila, aby
wrócił do siedziby?

w Pszczynie: Audyencya Jaw. u Tiszy trwała prawie ½ godziny. J. przed-
stawił potrzebę odezwy o Królestwie. Idzie o stwierdzenie, że Austrya chce
państwa polskiego z sejmem w Warszawie, zjednoczonego z monarchią pod
berłem Habsburgów. Gdy pytają się w Berlinie, a jest odmowa dla Niemców
w Królestwie. Chcąc wciągnąć Tiszę w realną dyskusyę, nie zgadł manifestu;
podkreślił, że, nakłady zresztą realnie, trzeba wziąć pod uwagę: ~~[illegible]~~
czy ~~[illegible]~~ dojrzały warunki manifestu, a mianowicie: po pierwsze, czy wy-
padki wojenne tak daleko się posunęły, aby można taki krok ~~[illegible]~~ wy-
konać; po drugie, czy z Niemcami sprawa ~~[illegible]~~ jest tego rodzaju, że może
być wydana odezwa o losie Królestwa. Tisza w odpowiedzi wszedł w to rozu-
mowanie: „Na początku wojny byłem przeciwny manifestowi o Królestwie,
tylko że ceną z góry tej myśli nie odrzucił. Zgadza się stanowisko, że
nie można ogłosić w tej chwili ceremonii manifestu, ~~kto~~ [illegible] wypadki wojenne
mogą odebrać powagę. Okazało się, że miałem racyę. Jakie ~~[illegible]~~ byłyby
wrażenie manifestu, po którym niebawem nastąpi odwrót ~~[illegible]~~ z
~~[illegible]~~ całego Królestwa? Dziś, moje zdanie, jest inaczej;
według mojej ~~[illegible]~~ oceny położenia Rosya nie jest już zdolną
do takiej ofensywy, aby to co jest tak bliskie w naszym posiadaniu
z Królestwa napowrót odzyskać. Wypadki wojenne więc nie

stosu na pierwszym manifestowi. Także z Niemcami układy są
sprawdzić dopiero w toku, ale tak postąpiłby naprzód (t.j. w ~~[illegible]~~
kierunku, korzystnym dla Austryi), że z tej strony nie będzie również
~~t~~ trudności. Oczywiście jest to rzecz Buriana, bo to jego kompe-
tencya; ~~[illegible]~~ jego także rzecz oznaczyć odpowiednią
chwilę. Jeśli jednak z takim wnioskiem wystąpi, ja będę także
za tem." – Ja: ~~[illegible]~~ „Jako prawnik, wiem, że to należy do
kompetencyi Buriana. Ale w A.O.K. po kolei każdy tłumaczył
aby przedtem mówić z Ekc. Bo tu – przyczem wskazał na
podłogę gabinetu Tiszy – jest owe moralische Kraft, ~~[illegible]~~
od której zależy decyzya." Na zakończenie prosił o pozwolenie
przedstawienia współpracowników N.K.N., z myślą aby Tisza także
publicznie zabrał głos. ~~[illegible]~~ Po wejściu Wład. Mich., Lud. Mar.,
Komorowskiego i Jerzego Goczyńskiego Tisza powiedział: „Będę
szczęśliwy, jeśli ja i mój naród, jeśli będziemy mogli współpracować
nad oswobodzeniem narodu polskiego".
Wrażenie ogólne: Tisza jest zimny Kalwin, z mową od Pana

Boga do bogów. Olśni, że mówi prawdę, świadomy choćby to, że przyto-
czył rzeczy, skądinąd znane, a który mógł był przemilczeć. Nie przeceni
ani cała wpływu węgierskiego dla sprawy polskiej, ale tej sprawie jest
przychylny. Miał jedno niespokojne zapytanie: „Ale czy Polacy w
Królestwie tej wolności chcą?" Węgrzy ~~[illegible]~~ poszanowanie na Węgrzech jest
takiego, też w Austryi. Uczucia narodowe tak są obce beznarodowej
Austryi, że w tym zakresie ma się wrażenie w rozmowie, jakby grać na
skrzypcach bez akompaniamentu fortepianu. Na Węgrzech jest ten
akompaniament, ~~tego~~ jest to, co ~~[illegible]~~ słowa „Cierpienia narodowe" nie pomieszają,
jak w Austryi, nie pusty bez rezonansu, ale w realny fakt, który
znają z własnej historyi, choćby z r. 1849. Że im porozumienie narodo-
we ułatwiają komunikacyę nerwową i umysłową na Węgrzech. Taki
też jest w Sejmie nastrój. Kiedy Mich. i Mar. zgłosili się do ministra
Oświaty o pozwolenie, aby [illegible] Matejki z Muzeum narodowego
w Sejmie ~~[illegible]~~ mogło być ~~[illegible]~~ na wystawie polskiej w Budapeszcie, nie
tylko zaraz się zgodził, ale prosił, aby wystawę ~~do~~ przeniesić potem
do Sejmu. Prócz tego mają na rzecz legionów i N.K.N. urządzić
wielki koncert, na którym „będzie cały Pest". Z tem nie łatwo
spotkać się w Wiedniu. Trzeba jednak pamiętać, że o ile na

Węgrzech z zewnętrznych objawów nie można wnioskować, aby w pozytywnych wynikach była ~~ta~~ sama niechęć, tak samo z takich zewnętrznych objawów w Austrji nie należy sądzić, aby dawniej w Austrji nie była w realnym końcowym rachunku bardziej solidną podstawą. Jest węgierski może być powodem innych polskich; nacjonalizm austryacki ~~[illegible]~~ może budzić zbyt pokojową, a tem samem szkodliwą neutralność. Obóz Tiszy J. nie wchodził tu ~~ani~~ z opozycją tj. ani z Apponyim ani Andrassym, gdzie przyjęcie byłoby z pewnością gorętsze, ale zamiast wstrzemięźliwego Tiszy, ale zamiast – zadeptowane Tiszy – mogłoby go zaniepokoić. Jestto tem wyraźniejsze, że obecnie, kiedy Bobrzyński zostaje prezesem Koła a z stosunek jego do Tiszy jest nienormalny, ~~[illegible]~~ kontakt z Tiszą spadnie na Jaw. i N.K.N. Bil. będzie miał tendencję polityzowania z Apponyim i Andrassym, tj. z opozycją, ~~[illegible]~~ a więc przeciw Tiszy. Charakterystycznem było, że gdy Jaw. opowiadał Bil. o swojej wizycie u Tiszy, Bil. przyjął to z uśmiechem: „Cóż ten głupiec?" Od Tiszy będzie decyzja i na Węgrzech i w Austrji podczas wojny i ~~[illegible]~~ po wojnie, więc

w jego ręku duża część decyzji o Polsce. Stąd nie może być dziś wobec niego ostrożności. Jest zaś obawa, aby Bil. ~~z~~, pod impulsem odruchu za dymisję, z antagonizmu ~~[illegible]~~ odmiennych temperamentów i z przyzwyczajenia ~~[illegible]~~ jeszcze ~~[illegible]~~ wiedeńskich manier podleczenia przyjaźni, nie ~~[illegible]~~ zapędził się ~~[illegible]~~ w postępowaniu wobec Tiszy. Mogłoby wysadzić w powietrze nie Tiszę, ale sprawę polską. ~~[illegible]~~ Z drugiej strony dyplomacja nie zamyka drogi przed asekuracją w opozycji węgierskiej. W każdym razie będzie to jeden z najbardziej spornych punktów zgodnego współdziałania J. jako prezesa N.K.N. i Bil. jako prezesa Koła.

19/2 915

W powrocie ~~do~~ z Sejmu w Kielcach, gdzie jest od kilku tygodni na odpoczynku pułk [illegible]. W szkole odbyła się rewja, ~~na której~~ do rozdania 149 medali i odznaczeń, przyznanych brygadzie. Stanęła pod bramą cała siła, a więc piechota, ułani Beliny, cztery armaty, karabiny maszynowe, i tabory. Piłsudski w kabacie ~~[illegible]~~ krótkim, [illegible], [illegible] wszystko na. Wszystko porządnie dokonało się po [illegible] arcyks. Ferdynand Józef zaopatrzył ich w broń. Do kolei kompanijnej zgłosił zapasy: „~~[illegible]~~ Obywatelu komendancie! Melduję posłusznie że w kompanii x. waszej brygady jest 135 ludzi razem ze mną". Pora, „obywatelu", zamiast „panom", ~~[illegible]~~ brzmi to

tak, jakby było formułką z regulaminu z. 31. Kiedy ci, którzy mieli być
odznaczeni, stanęli w środku otwartego z jednej strony czworoboku,
zaczęło się przypinanie odznaczeń. Piłsudski zaczął przemowę, jakby
niedbałą, bezceremonialną, ale z uczuciem, że znajomość [illegible] swych
żołnierzy i „Naj. Pan przeznaczył dla was odznaczenia. Dużo, więcej niż
tym razem przypada na pułk. Będzie to dla was zaszczytem. Ale ci – i tu
jakby się zgniewał – którzy otrzymują odznaczenia wśród nie wstępują
się w dumę i (przede wszystkim) nie wynoszą się nad innych. Bo wszędzie – żeby
aby odznaczyć się – trzeba sposobności. Ci przede wszystkim, którzy mieli
sposobność, temu przypadkowi to zawdzięczają. A zresztą wszyscy nieodznacze-
ni są – tak samo są dzielni." Potem stał przed frontem i wręczał krzyżyki(?) i
medalami, szybko i niezgrabnie, jakby chciał prędzej skończyć. Może
dlatego, że to nie w stylu wolontarii, może, że nie uznaje orderów i
ceremonii. Po dokończeniu, defilada (z muzyką): nie wojsko – ale gwardia(?) – wzorowi(?)
Mały. Pierwszym dla brygady jest Belina z szwadronem ułanów.
Na białym koniu, rwący do galopu w lansadach, w pełnym galopie; z rozwianą
bluzką, (bez czapki), z czakiem, które spadło w pędzie; smagły, spalony wiatrem,
pełen wdzięku, zawadiacki. Przed samym Piłsudskim zerwał konia, jak w cyrku.
Po defiladzie za nim oficerzy: Dreszer, ogromny, jakby kamienny,
Skotnicki, ładny jak panna. Belina ma majątek w Sandomierskiem.
Trochę go nadwerężył. Kiedy zaczął się formować szwadron, z sąsiadów [illegible],

dni takie oficerem w jego szwadronie, z nędzą i fornalami na własnych
koniach przebrali(?) pierwszych ułanów pod Kielcami. Jako szlachcic z
Sandomierskiego, sandomierskie uważa za pierwszą ziemię w Polsce. W początkach
tak prowadził ułanów, aby pierwszą pożyczkę mieli na jego gruncie, w jego wsi.
Nie łatwo się do niego dostać – chyba kto się zgłosi z koniem. Bo pieszy się nie nada,
to go pójdzie do piechoty – ale zostaje koń w zysku. Konie też ułani [illegible],
zabierając wozom austriackim, z okiem koniarzy zamieniają się na lepsze.
Dreszer,
syn bogatego przemysłowca z Częstochowy, walczył z początkiem wojny w rosyjskich
huzarach. (Szukał) sposobności, by się dać wziąć w niewolę i przejść do legionów.
Napotkał patrol huzarów i pojechał ku nim. Kiedy huzarzy spostrzegli,
że szarżuje na nich huzar, jak dąb, zaczęli umykać. Dreszer za nimi – aż
wreszcie się porozumieli. Ułani Beliny reprezentują fantazję szla-
checką; w szeregach klną, że „szlachta człapie błotem", ale im serca rosną.
(Ku [illegible]) – Ile można było z raportów na papierze policzyć – było około
4000 ludzi na froncie. W brygadzie jest ich znacznie więcej, nawet do 5000 –
(dużo) chorych, urlopy, maruderów. Piłsudski nie ma kadrów ani prawa
werbunku; mimo to więcej się zgłasza ochotników, których Piłsudski po cichu
wciela w szeregi. Cyganie(?) ich nazywają Piłsudskiego. Sąd dokładny nigdy
nie zrobiono, idą pod bronią. Wreszcie o tym w A. Ok. [illegible]
o tym wspomniał, dodając: „Byle tylko to robił bez meldowania"... Przez
przeto się nie może to nie zwrócić uwagi, że mimo strat nie

zmęczenie się stan na froncie. Brygada była na protekcyi arcyks. Józefa Ferdynanda. W I armii była traktowana z góry (u Dankla); przydzielona do IV tej stała się faworytem arcyks. komendanta. Na obiedzie arcyks. Józef Ferdynand (brat Wölfflinga i Toselli) posadził obok siebie po obu bokach Piłsudskiego i Sosnkowskiego, objął ich za szyję i powiedział: „Das sind meine Helden, das sind wahre Helden!" Pytał Piłsudskiego dlaczego nie nosi oznak brygadyera? „Bo potem kogo damy, że mnie powinien znać bez oznak każdy żołnierz i oczywiście mnie zna" – odpowiedział Piłsudski. „Ma rację – potakiwał arcyksiążę; biorąc z niego przykład" (do orderów przy stole). To, że Piłsudski nie nosi gwiazdek, kłuje w oczy oficerów, jak i to, że oficerowie-legioniści mają oznaki krzyżykiem, jak w armii nr 31. W armii Dankla, gdzie oficerowie austryaccy nie salutowali wyższym rangą oficerom legionowym, Piłsudski na zagabywania odpowiadał: „Tak długo nie będą nosić oznak, dopóki nie przekonam się, i nie będę pewny, że są szanowane". Podczas obiadu arcyks. J. Fer. nalał kielich szampana Piłsudskiemu i kolejno naprzeciw siedzącemu arcyksięciu-oficerowi, bodaj że bratu. Piłsudski podziękował i zwolna zaczął popijać; zaś młody arcyks. wlał duszkiem, zasalutował i dopiero zaczął pić. Widocznie taka jest etykieta. Piłsudski spostrzegł się, że się nie zna na manierach dworskich i tłomaczył się arcyksięciu, że nie miał sposobności. Dotychczas tego się nauczę. Arcyks. wesoło go

pocieszył, że „takim bohaterom, to wolno na takie rzeczy nie zważać." Co za koleje losów... Rok 1905 – i brygadyer przy Habsburgu. Adjutantem Piłsudskiego jest młody Dziedzicki z Galicyi wschodniej. Wybrał go, bo „gładka" wiąże dla stosunków z oficerami austryackimi, i że umie dobrze po niemiecku. Lubi go, bo jest niezmiernie dowcipny. Żartuje sobie z niego, że jest „stary kawaler". W rowie strzeleckim, w ogniu, nie zapomina o swojej godzinie obiadu i drzemki. Mimo codziennej zażyłości, na każde słowo staje wyprostowany po służbie; aż nieraz Piłsudski żartem odkacza. Jest koniarz, więc zapomina o postawie tylko wtedy, kiedy mówi o wierzchowcu, z którym jest w ciągłej wojnie, bo twierdzi „że się na koniach nie zna". W żadnej sytuacyi nie traci spokoju: pod Łaskiem gdy Piłsudskiego i jego wytropił granat, otrzepał się, stanął „po służbie" i zauważył z flegmą: „Do kogo oni strzelają, kiedy jesteśmy tylko sami we dwoch". Nastrój ten jest w parku; podczas ... na odnalezienie jechał pół Romek Stach., który przed tygodniem uciekł do legionów. Władziu stał obok Jan. przy ... i gdy zobaczył syna, miał minę, jakby chciał się ...życ. Romek ani drgnął, tylko szepnął: „Niech papa da spokój, niech papa da spokój!" Boi się, żeby ojciec nie narobił dyscypliny. Nie tylko Władziu ale i J. mieli łzy w oczach. Rom. miał urlop na wieczór z powodu przyjazdu ojca; ale po kilku minutach już się pożegnał, że musi być przy baterii. Wszyscy już idą lepiej trochę się śpieszyć na kolacyę, bo pierwsze kawałki spadają na dół w kociołkach dla tych, co się nie śpieszą do łyżki.

Do Zewu był obiad u Piłsudskiego. Z powodu rosyjskiego lokalu zaproszeni zostali tylko razem od kapitana. Belina najzmyślniej robił wysiłki, aby wciągnąć swojego pomocnika, sędziego Sandomierzanina. Wreszcie wpadł na koncept, że to sędzia Mechel. i Mars., więc będzie im przyjemnie." Piłsudski, który zna się na tych fortelach sandomierskich, pyta o to Morsztyna: „to prawie ~~...~~ z tej strony, ale zawsze z Sandomierskiego do Sandomierskiego kawałek drogi"... Sienkiewicza nie włączył, a Piłsudski bawił się „podjazdem" Beliny. Jaw. — który streścił swoje wrażenie ~~...~~, jakie na nim zrobili, opowiada: „znać oddanie, że to same indywidualności — miał przemówienie ze zwrotem: „jesteście żołnierzami, to znaczy, nie zdolni do ..." Na te słowa, które powiedział z naciskiem, na twarzy wypisał przestrogę, że w Piłsudskiego ... — niebezpieczeństwo"...

20/2 15

~~...~~ Dnia dwa dni ~~...~~ denerwujące przesilenie ~~...~~ z powodu posiedzenia Koła, w którym zapowiedziany wybór prezesem Bilińskiego. Onegdaj zaprosił ~~...~~ Kaz. Wodzicki do Jockey-klubu na kolację Jaw., Mech., Tadeusza, Jana Konopkę, Morsztyna i mnie. Do kolacji Jaw. ~~...~~ przedstawił, że w statucie N.K.N. z d. 18 sierpnia jest ustęp: „prezes N.K.N. jest prezes Koła." Z tego powodu był poprzedniego dnia u Bil. i zwrócił jego uwagę, że wraz z wyborem ~~...~~ prezesa Koła staje się automatycznie prezesem N.K.N. Bil. był jakby zaskoczony, ale nie chciał o tem słyszeć: „Ja to sobie

dokonale... Cóż ja... ja jestem partacz". Sądzę, że tego nie przyjmie i Jaworski musi dalej prowadzić N.K.N. Domagał się jednak koniecznie, aby weszło do N.K.N. kilka (do 6) konserwatystów podolskich. Jaw. nie oponował; ale ~~...~~ zaznaczył, że trzeba nie dać się z góry oznaczyć, bo mogą powstać pretensje innych partyj, przedewszystkiem jednak warunkiem jest, aby ci konserwatyści ~~...~~ chcieli w N.K.N. pracować, a nie ~~...~~ chcieli odgrywać takiej roli, jak ta, która doprowadziła po legionie wschodnim do przesilenia. Bil. na to: „A to wtedy, jako prezes N.K.N. powiem im... tak nie można... trzeba pracować..." — i schował ~~...~~ głowę w fotel, jakby się zawstydził, że za wiele powiedział. Słowem: Jaw. ~~...~~ zapowiedział: że ani chwili nie może być nielegalnym prezesem N.K.N., ~~...~~ bez zrzeczenia się Bil.; że gdyby Bil. się nie zrzekł, nie będzie wiceprezesem, tylko kierownikiem. Dyskusja była żywa: wszyscy przyznawali, że nie może być sytuacja niewyjaśniona, a Jaw. prezesem „do odwołania", jak na galerze; z drugiej strony nalegali, aby w każdym razie objął wiceprezesurę, bo inaczej ... N.K.N. rozpadnie się: na część podolską — i na koncepcję radykalną. ~~...~~ Konieczna jest wielka ofiara, bo idzie o sprawę wprost narodową. Jaw. odpowiedział, że ~~...~~, jako wiceprezes: nie może brać odpowiedzialności za N.K.N., bo nie będzie miał prestige'u, nie mogąc decydować; że nie odsunie się — w zależności — ani na dostateczny wysiłek ani na twórczość, która wymaga ~~...~~ samodzielności; powszechnie więc będzie bezcelowe. Uważano że na

narajało [?] się wówczas Wodzicki byłoby u Bil., aby dowiedzieć się ostatecznie, czy Bil. chce być prezesem N.K.N. czy też nie. Otóż zachodzę znowu w Bośn. w Bristolu. Grzymała odpowiedział: „Ale przecież już wszystko ułożyłem z Jaw... Jaw. musi zostać dalej... a ja być prezesem N.K.N.... musi, musi..." Chwila była dramatyczna. Z kolei naciska na Jaw., aby nie cofał się, bo to jednoznaczne z rozbiciem N.K.N. Jaw. odpowiedział, że „nie oddaje się złudzeniom [?] do tego rodzaju bohaterstwa, ani poruszenia, które nie ma celu". Dowiedziałem się [?] dlaczego: Bil. jest „macher"; inaczej oceniamy sprawę polską; zwierzam się choćby w tem, że Bil. zawarł intrygę przeciw Tiszy". Zresztą o tej grze jeszcze u Bobrzyńskiego". Drugi [?] dzień, idąc, powiedział nam, że absolutnie cofnie się i wyjedzie na kilka tygodni, aby wypocząć, a ma przekonanie, że do niego z konieczności wrócą. Na drugi dzień zwołał posiedzenie komisji wykonawczej, aby przedstawić, że na posiedzeniu Koła obiorą prezesem N.K.N. i zwyczajnie [?], że obejmie ją Bil. Otóż dnia niespodzianka. Bil. nie przyjął prezesury N.K.N. Ułożyli się, że Jaw. na posiedzeniu Koła zgłosi rezygnację a Bil. oświadczy, że nie obejmie przewodnictwa N.K.N., za którego ciężar [?] powinien zostać dalej J. I jeszcze wielka niespodzianka: zgodzimy, że dodatkowo [?] w grze wzięły dość obszerne przyjęte zmiany Jaw. i Bil. Konserwatyści są „do polityki", bo „mają słomiankę [?]" a że Bil. jest szczery i na też słomiankę się z nimi zgodzi, a jeśli nie ogarnie

tej maszynerii, którą swobodniejsza byłaby wówczas [?] przez nas. Okazało się inaczej. Otrzymaliśmy, jak zamach na samodzielność N.K.N. wobec Koła i zwłaszcza wojskowej roboty i organizacji. Jaw. okazał się tak słaby, że gdyby Bil. zechciał objąć prezesurę, spostrzegłby niebawem, że żadnej nie podoła i że nie ma zaufania moralnej przewagi. Dowiedziałem się także, że Koło, dla którego Bil. ma tę samą „markę" austriacko-galicyjską, co np. Leo. Trzecia niespodzianka: Lisiewicz, który owego 16 sierpnia nosi zawsze w pugilaresie z przeświadczeniem, że ma na piersiach drugie wydanie konstytucji 3 maja, odczytuje tekst tej odezwy. Otóż brzmi ona: nie „prezesem N.K.N. jest prezes Koła", ale: „prezesem N.K.N. jest prezes Koła, dr. Jul. Leo" — a więc imiennie, a nie zasadnicze postanowienie. Zacząłem protestować, że w takim razie rezygnacja ta Koła byłaby zbyteczną, a nawet ryzykownym precedensem. Jaw. jednak obstawał przy ułożonym programie, gdyż interpretacja postanowienia musi podlegać dyskusji i wybraniu [?] go i zatwierdzeniu przez prezesa Koła, zresztą jego stanowisko, jako prezesa wybranego nie przez zgromadzenie posłów [?], ale po rezygnacji Leo przez sam tylko komitet N.K.N. aż do zwołania zgromadzenia posłów. W kwestyi takiej legalizmu godzę się z profesorem, który pewnie przemawia nie zajrzał do tekstu odezwy." Spod nas padł kamień — bo istotnie ustąpienie Jaw. byłoby katastrofą dla N.K.N. — a zresztą z nią zniknęłoby centrum, które skupia wszystko w chwili historycznej. Taka była

rozmowa z Bil.? Widocznie nie był zdecydowany; szukał drogi sam. Chciał,
że nie da sobie rady z N.K.N., a z drugiej strony miał obawy, aby Koło i
N.K.N. nie szły w innych kierunkach. Któryśli wprowadza-
nie przez udział prezesa Koła w naczelnych zasadach komisji wykonawczej N.K.N.
Uwydatnienie nie wyszło na złe, bo doprowadziło do porozumienia między Bil. i Jaw.
i współdziałało do wzajemnej konferencji i niepokój o „podział kompetencji".
Powód jednak okazał się ten, do czego skłonny jest Jaw. przez nadmiar
„przemyślania" – ten, co nazywają Niemcy: ein Hirngespinst.

21/2 915

Posiedzenie Koła według umówionego programu – bez dyrygentów. Nie-
wątpliwie jednak zapoznanie obecnie B. akcji w celu wprowadzenia najprzód
„konserwatystów", a zatem Podolaków do N.K.N.
– W rozmowie o przyszłości N.K.N. zapytał Bil.: „Czy może pan zaręczyć,
że w Królestwie nie dojdzie do rewolucji"? – „Zaręczyć nie mogę – odpo-
wiedział Jaw. – na to właśnie jesteśmy w N.K.N., aby zapobiec; ale gdyby i gdyby
był taki zamiar był w tym kierunku pewny, to wtedy i potrzeba działalności
byłaby większa". – Trzeba to jeszcze ocenić na tle brygady Piłsudskiego. Jaka
jest zbiorowa psychika? Mówi o „socjalistach" jest prawdą; ale większość
ani pro-austriacki pułk pod Durskim, ani zdaje z 2 i r. pod Hallerem.
Jest to bądź co bądź materiał oficerski z rewolucji r. 1905. W szeregach są „beidete"

i arbeidete". Brygadę stworzyli ci, co byli w Kielcach; ale nie zdążą,
po okolicznych miejscowościach, na wsiach, pastwiskach; także poniżej ochotnicy.
Jest to żołnierz polski, sprzymierzony z Austrią. Bije się za Polskę przeciw Rosji
z pomocą Austrii a choćby Niemiec. Brygada nie zrobiła go „landszturmem".
Dlatego nie chciał opasek i nie nosi gwiazdek. Za brygadę oddał broń, a za
broń płaci krwią. Piłsudski nie lekceważy żołnierskiej nerwowości. Kiedy szło o wpro-
wadzenie żołnierzy na legiony, Piłsudski odpowiedział przy mnie: „Muszę być lojalny;
przetem mniej rozstrzygania te zobowiązania, jakie mam wobec sztabu austriackiego".
Ale wierność ta nie jest – bez zastrzeżenia. Jeśli Austria zawiedzie? Jeśli zamiast
do państwa polskiego, skończy się rozbiorem i podziałem? Wtedy brygada
może stać się dynamitem. Dusza Durskiego przejdzie do landszturmu,
pułk Hallera złoży broń i pójdzie do domów; pułk Piłsudskiego nie przestanie
być ogniskiem. Ale jak? Co zrobi? Będzie na własną rękę szukać interesu
Polski – z Austrią czy bez Austrii, w szeregach czy poza szeregami. Austria
wychowująca Polskę i mająca w tej brygadzie od góry do
dołu bohaterów, gotowych do każdego poświęcenia; Polska posiadająca elitę najdzielniejszej
młodzieży i karnej armii; Austria wyzyskująca i zmieniająca front wobec
kwestii polskiej, może z jednej strony gromadzić desperatów, gotowych do na-
lewania i hekatomby. Piłsudski ani jego brygada nie polityczny, bo do tego
nie ma powodu; ale nie idą na ślepo. Z tem się trzeba liczyć. I to nazywa
Hranilovicz A.O.K. „samodzielnością" i to go niepokoi. Nie był szefem służby
wywiadowczej, aby nie mieć także „konfidentów" w legionach; więc

zapewne wie, co i jak rozmawia się swobodnie między sobą. Ale jako żołnierze wyszkoleni są także, że nie ma lepszej starszyzny wojskowej wyszkolonej, jak w legionach, bo nie ma tak inteligentnych i zręcznych na wysokie kraju żołnierzy. Ze stanowiska ~~[illegible]~~ militarnego to może największy ~~[illegible]~~ plus legionów, toż ich siła. ~~[illegible]~~ „Samodzielność" ta jednostki, to moment, dlaczego ~~[illegible]~~ bronić się ~~[illegible]~~ bez machiawelizmu, ale i ~~[illegible]~~ bez zdenerwowania na rozbicie ~~[illegible]~~ pułków w Karpatach, dlaczego nie sprzeciwi się z żołnierzami pułków i poddaje się w sprawach wolnej [?] pułkownikowi Szeptyckiemu. Dla konserwatystów, którzy są w N.K.N., bankructwo a jeszcze więcej zawód nadziei, [illegible] w Austrii, będzie tragedią. A ~~[illegible]~~ palącą przyczyną tej tragedii stać się może – brygada Piłsudskiego. ~~[illegible]~~ Otrzymują się stale dane – te, które [illegible] łby X. Józefa i Czartoryskiego, ~~[illegible]~~ te, które kreowały się polskie partie napoleońskie, idąc z pod Moskwy pod Lipsk, a z Saksonii na plac Saski pod W. Konstantego. Żeby choć tej nej [?] wyżywić historycznej...

22/2 915

Wł. Mich. był u Hoyosa po podróży do Ath [?] i Berlina. Hoyos powiedział otwarcie [?], że o manifeście nie może być teraz mowy. Nie da się dla tej myśli zyskać Buriana, a to dlatego przeważnie, że kto zna cesarza, wie, że nie zgodzi się aktu za [illegible], bez pewności, że rozporządza naprawdę Królestwem. ~~[illegible]~~ Zależy to jeszcze od dalszego ciągu wojny – a jeszcze więcej od tego, że Niemcy nie zechcą ani nogą aprobować manifest, przyznający korzyści Austrii, zanim będzie znane to, jakie sami osiągną. – O [illegible] wstępnie [?] [illegible] do N.K.N.

[illegible] charakterystyczną uwagę: „Ale tylko proszę Was nie stracić ważnych zadyskusów"... – St. Smolka, który jedzie z N.K.N. do Włoch, dał listy z [illegible] spraw zagr. i list zlecony z ambasady włoskiej – jednego by jechał wprost z Ballplatzu. – Wł. Mich. jedzie w przyszłym tygodniu do Królestwa. Wezwie go na grunt Sikorski, który zasadnie jest w opałach: między szykanami komend i niedołężnymi ~~[illegible]~~ delegatami N.K.N., ~~[illegible]~~ którzy, choćby chcieli, nie potrafią w oddaniu pobyć „zmarnowania", niebytego w socjalistycznej agitacji na zgromadzeniach po Galicji. [illegible] po jego relacji otworzą się, jak naprawdę jest w Królestwie.

– ~~[illegible]~~ jeszcze do Zofii, ś. Adama Tarnowskiego ~~[illegible]~~ jest tem bardziej aktualny, że T. ma być za kilka tygodni przeniesiony z Zofii do Wiednia, jako referent spraw polskich w min. spraw zagranicznych. Dotychczas jest to trzymane w ścisłej tajemnicy. T. był w Wiedniu i chciał się widzieć z Jaw., ale niestety [?] pojechał był do Berlina. W Wiedniu wszyscy [illegible] ~~[illegible]~~ w znacznej części dodatnie wpływy będą działały na niego z [illegible] N.K.N.; nastr. nie zna kraju i nowoczesnej Polski. Jedno pewne: [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] przed podziałem Królestwa będzie wartował. Z mojej strony ~~[illegible]~~ odpowiedziałem: [illegible] porozumienie z T; ale odwrotnie mam ten kłopot, czy wobec wysuwanej kandydatury na arcyksiężnictwo Królestwa, nie było w tem ~~[illegible]~~ ani cienia ~~[illegible]~~ pozoru podwójnej gry wobec Boba."

– Sikorski przywiózł ~~[illegible]~~ [illegible] raport o wykryciu spisku prowokatorów rosyjskich, którzy przygotowali wysadzenie mostu w okolicy Dąbrowy. Żandarmerya legionowa ~~[illegible]~~ zebrała dowody pisemne i znalazła dynamit. Komendant

pański, wybuchowy zapalczywy, powiedział: „Panowie nie macie pojęcia, jakie wrażenie powinna mieć dla was twarz w Dąbrowy. W razie zamachu bylibyśmy w Dąbrowie gorzej niż w Kaliszu." Kiedy wyraził uznanie komendy, oficer legionowy zawiadomił: „Działaliśmy z polecenia pułkownika Sikorskiego i departamentu wojskowego legionów". To jest – nie dla pańskiej komendy.

23/2 915

Przyjechał z Krakowa Daszyński. Wybuchowy nominację Grzesickiego. Twierdzi, że jest to nielegalne utworzenie A.O.K. co zakres działania departamentu wojskowego N.K.N. Utrzymuje, że kiedy podczas choroby Piłsudskiego Grzesicki miał objąć komendę nad brygadą, wydał rozkazy po niemiecku. Są najgorsze uwagi. Z rozkazami było wręcz niezrozumienie, bo według rozkazu arcyksięcia Fryderyka przy przełożonych legionów, język komendy legionów jest polski. Grzesickiego zna dobrze Steinhardt, pamięta także wł. Sł.; obaj go chwalą, jako dobrego żołnierza. Mieliśmy charakter bliższe stosunki z Sikorskim, który w prezydium ostatecznie budzi odrazę zaufanie. Daszyński mi mówi, że w Krol. idzie ciężko. Kiedy pod Klemensowicami w jednej z wsi zapowiedział na drugi dzień zgromadzenie, chłopi odpowiedzieli: „Dobrze; ale przyjdziemy z kosami!" – „Przyjdźcie choćby z kosami; ja będę sam". – Na drugi dzień wieś była pusta. Chłopi skryli się w lesie, a na zgromadzenie wysłali baby. Na Daszyńskiego sarkają tegoroczni, że „zawiódł", że „zgodzi się z konserwatystami". Nie łączy się z tem p. Diamand w rozmowie z panem. Mimo to kiedy Dasz. wyszedł z pokoju, wł. Mech. zaznacza mi: zauważmy: Oddzielenie syna do Piłsudskiego; i

oddalenie na polskiego wodza; gdyby Piłs. doszedł do wszechwładztwa, to powierzymy mu w ręce Straż"... A z drugiej strony obrazek ze ścianami ziemiańskiej szlachty poznańskiej: Jaka orientacja? Przyłączenie kawałka Królestwa do Poznańskiego, a w zamian oddanie Rosji Galicji... Bo w ten sposób wzmocni się polskość w Poznańskiem, a nie pogorszy warunków rolnictwa... Wszędzie podłość, egoizm prowincjonalny, naiwny materjalizm, i podkłady dla kandydatów do wodzostwa siły patriotycznej... Nie warto krytykować, ale charakterystyczne dla braku myśli politycznej.

24/2 915

Dziś drugie posiedzenie grupy konserwatywnej posłów do parlamentu i do Izby panów w sprawie wstąpienia konserwatystów (Podolaków) do N.K.N. Siedzenie było zaraz po posiedzeniu Koła t.j. 22 bm. Rzecz prowadził Bil., który jako prezes Koła, chce także możliwie wrócić z N.K.N. W pierwszej naradzie ambicja nie były złe. Najostrzej, z temperamentem, ale banalnie przemawiał czeladzi Gołuchowski. Zaznaczył godnie, że N.K.N. to organ narodowy. Poparli go ks. Czartoryski, Arcb. Teodorowicz i Len. Haller. W obronie porządku wygłosił mowę D. Smolka, ostrzegając przed historyczną odpowiedzialnością. Jaworski bronił się godnie sam – mówiono mi – jak osaczony dzik". Do przemówień, powiedział do niego Bil.: „Ale pan z wielkim wydobył dzisiaj... to nie mało kosztuje zdrowia". Miał wrażenie moralnego sukcesu. Nie odpowiadano na argumenty argumentami. Była opinja, że Podolacy pod naciskiem Bil. będą szukali kompromisu, o tyle ułatwionego, że w N.K.N. tylko trzy nazwiska napotkałyby na bezwzględny opór: Cieński i Stroński. Podobno Skarbek zdecydował się wyjechać do Włoch,

a to z namowy Stębińskiego, który ma córkę; Ciewkiczówna i Stawska są – jak opowiadają – „skonfinowane" w Grazu. W każdym razie zwykli z wdowami. Zamyka to także powrót Wład. Cz., który nie opuści szwagra Cieńskiego; a zatem więcej z powodów osobistych, jak politycznych. Łatwiej było na dzisiejszem posiedzeniu. Drażliwa sprawa werbunku w Królestwie. Żeleński gada z krytyką St. Tarnowskiego. Gołuchowski zwiesił głowę, jak „zbrodniarz". Jaw. przedstawił fakta, ale nie wszedł głębiej w dyskusyę, aby nie podniecić, a nawet zerwie naradę. Bronił zawsze Smolka. Nastrój jest taki, że wstąpienie Podolaków do N.K.N. nie zdaje się na razie prawdopodobne. Wybrano komisyę, złożoną z Bil., Jaw., Gołuch., Czayk. i Wł. Czart., który ma ułożyć warunki, pod którymi Podolacy byliby gotowi wstąpić do N.K.N. Jeżeli to ma doprowadzić do rezultatu, to w każdym razie nie prędko i chyba pod wpływem jeszcze lepszej sytuacyi wojennej. W N.K.N. jest opinia, że Podolacy się „skompromitowali", więc gdyby nawet postawili zupełnie dumne „warunki" – nie łatwo będzie zyskać w N.K.N. aprobatę. Dowiedziałem się o tem Bil., jeśli będzie obecny chciałby na później ten temat dyskusyi w N.K.N. Po posiedzeniu miał Jaw. konferencyę z Bil., który pytał się, czy jest możliwe cofnąć werbunek w Królestwie. Jaw. odpowiedział, że byłyby stąd dwa wyniki: w N.K.N. zamiast jawnego werbunku, tajny, więc najgorszy; w N.O.K. i w wschodniej drużynie wydanie legionu

Wschodniego z przekonaniem o nielojalności Podolaków. Bil. zrozumiał, że to jest rzecz seryo, ale nie chce się zrzec poparcia i swojego zaufania Podolaków. Będzie więc szukał wyjścia – a gdy go nie znajdzie, będzie tak długo lawirować, aż wypadki mu wskażą, do którego portu pewniej zawinąć.

– Z powodu wielu konserwatywnych rozmowa z Ign. Rosnerem o Gołuchowskim. Opowiadał dwa epizody: Najważniejszym sukcesem Austryi w stosunku do Bałkanów była swego czasu wspólna depesza Austryi i Rosyi. Goł. w tem się nie zorientował i trzeba było długich namów K. Badeniego, aby zdecydował się na akt polityczny, który okazało, jako jego główną zasługę. Z Thuna wyszła nawet deklaracya rządu austr. przeciw wydalaniu Polaków z Prus. Gołuch. do tej deklaracyi wpisał oświadczenie, że w danym razie Austrya będzie zmuszona do represaliów. Wobec Prus – było to dość ostre. Powstała też w prasie berlińskiej wrzawa. Na to w pismach inspirowanych z Ballplatzu pojawiły się jakieś komunikaty, że „zwrot ten, nie był szczęśliwy, należy przypisać niedostatecznej znajomości zwyczajów dyplomatycznych w urzędzie polityki wewnętrznej". Autorem był Goł. – Thun wygłosił – a Goł. wyjaśnił, że Thun nie jest dość wytrawnym dyplomatą.

– Nie łatwo obronić się zniechęceniu. Coś z posłów do N.O.K. i do Sejmu. Poszerzenie paktów nie przychodzi do skutku. W Karpatach legiony z każdym dniem topnieją tak, że wkrótce mogą zniknąć. Manifest nie do przewidywania. W Królestwie werbunek może stać się

jedynym płaszczem. Trzymanie w Żywcu pułku Śliwy i delegatów w Królestwie więcej szkodne niż pożyteczne, a w Krakowie dawniej tylko do pewnej granicy. W Warszawie formacja legionów zupełnych; brak decyzyi w Austryi; trzymanie w A.O.K. Wreszcie nieustanna kontr-akcja podolska.
– W N.K.N. wpływ Podolaków jest oczywiście zawsze drugorzędnym. Nie mają ludzi, ale używają wpływu. Nie do lekceważenia jest jednak z innego względu: przez konsolidacyę stronnictw z kołem, a przede wszystkiem przez to, że zasłaniają się furtką, którą zamykają się wszyscy, którzy mają „własne zdanie". Brak jedności osłabia nasze stanowisko w Austryi i poza Austryą; przez powrót „prawdy" podolskiej nie niechby wytłumaczenie, którym Podolacy są obojętni, tacy którzy tę „prawdę" tłomaczą brak swojej solidarności z N.K.N. Jeśli nie de facto, to przynajmniej formalnie byłaby przywrócona jedność obozu polskiego w Austryi.
– Jako kartę przeciw N.K.N. jest werbunek, „branka" w Królestwie. Twierdzą, że to „zbrodnia" – choć jest na rozkaz AOK z podpisem arcyks. Fryderyka. Zwrócono się już do arcyks. Karola Stefana, aby pisał do brata do Cieszyna. Z tego powodu odezwano z N.K.N. arcyks. K. Stef. memoryał o zajściach w Słomnikowie.
– Między Piłsudskim a Sikorskim jest cicha rywalizacya; nie tyle między nimi, jak ich otoczeniem, zwłaszcza tymi, którzy są jednemu lub drugiemu najwięcej oddani. Około Sikorskiego narzeka się, że Piłsudski robi „politykę" na własną rękę, że ma własnych emisaryuszów do werbunku ochotników w Królestwie; w obozie Piłs. powtarza się, że Sik. dotychczas „nie był na froncie". Rozmowa Sieroszewskiego

z Sikorskim miała być bardzo „poważna". Sieroszewski – jak opowiadają – z oburzeniem mówił, że całem szczęściem jest przy legionach tylko naprawdę dobry dobytek. Jednakże podnosi AOK wynikły z proroczej rady: „Ale trzymajcie się Austryi!" Powiedział, czy Piłs. nie zerwał z Austryą? „Stan rzeczy ustalił dopiero porozumienie" St. M.
– Rozmowa ze St. Kozłowskim. Żyje w nim emocyą pod wpływem „podolskim" – z różnicą wyższego poziomu. Wobec Austryi bardziej sceptyczny, niż się do tego przyznaje. Więcej obawia się Niemiec, niż Rosyi. Powrót naszego stanu kazał trzeć zajęty Galicyi – Rosya przez znów demoralizacyę. Jednem słowem: od Niemiec zagłada, od Rosyi tylko choroba, chociażby ciężka. Inaczej patrzał jednak przed dwoma miesiącami. Tem bardziej jest za „neutralnością", więc także przeciw legionom, których z pogardą mówił, że służą jak X Józef „honor polski".
– Oficerowie z pułku Hallera opowiadają, że na froncie jest nie więcej jak 200. Z 2000! Czy im dadzą wypoczynek, czy się na nowo zbiorą? Twierdzą, że Haller i Zagórski wprost szukają śmierci. Zagórski chory mówi, że jak tylko wstanie z łóżka pojedzie na kule z pewnym patrolem...

25/2 915

Komisya wykonawcza. Biliński, który był zaproszony i miał być obecny, napisał list, że nie może przyjść z powodu konferencyi ze Stürgkhiem, ale zapowiada się na najbliższe posiedzenie. Nie jest to wymówka z powodu niedokończonych układów z Podolakami, bo konferencya rzeczywiście – jak potwierdzają pisma – miała się o tej godzinie odbyć. Ign. Rosner złożył sprawozdanie z drugiego pobytu w Berlinie. Tym razem zbliżył się do kół innych, niż poprzednio: do kół więcej pruskich, nie niemieckich, do prawicy parlamentarnej i sejmowej. Najbardziej znamienna rozmowa z Heydebrandem przywódcą konserwatystów, nazywanym „pruskim królem" parlamentaryzmu.

konserwatystów na pierwszym planie są zawsze wszystkie sprawy dotyczące, niż z polityki zagranicznej. Są w nich jakby dwie dusze: jedna ma instynkt, że po wojnie byłoby pożądanem terytorjalne zdzielenie Niemiec i Rosji przez nowy człon prawno-państwowy; druga [illegible] ma troskę o przyszły kontrakt handlowy z Rosją, więc nie odrzuca myśli, czyby zdobytej części Królestwa nie przehandlować za korzyści ekonomiczne kontraktu? Zdecydowanego programu dotychczas nie ma. Na dnie jest tradycja Bismarcka, która [illegible] wychodzi z założenia „źle polskiego", a tak wodzów, [illegible] w jakiej formie to [illegible] będzie dla Niemiec mniej lub więcej skuteczne. Heydebrand zapewniał, że konserwatyści nie mają niechęci do Polaków, jako narodu; trzeba jednak dla „kwestji polskiej" znaleźć formułę, któraby nie była niekorzystną dla interesów Niemiec. Nie są za aneksją części Królestwa, aby nie wzmacniać żywiołu polskiego; w razie [illegible] musiałyby się obawiać [illegible] w X. [illegible]. Stwierdzić trzeba, że kombinacja połączenia Królestwa z Galicją i Austrją jest dla Niemiec najmniej niebezpieczną. Ale nie bez zastrzeżeń. Dla handlowo-politycznych (szczególnie) najważniejszym [illegible] by polityka zagraniczna zależała od Austrji a nie od Polski, a Niemcy miały gwarancję, że polityka Austrji nie narazi Niemiec na nowe eksperymenty zagraniczne na wschodzie. Nie mówią, że ich fakt po wojnie to ustąpienie może być korzystne, gdyż między Niemcami a Austrją nastąpi bardziej ścisłe połączenie, niż terytorjalny

kontrakt przymierza. W każdym razie musi być wykluczone, by Polacy mogli stanowić jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla polityki zagranicznej Niemiec. H. zwrócił przytem uwagę, że dla Polaków zawsze jest pożądanem tego rodzaju ukształtowanie ich stosunków, by przecież na przyszłość wielkie zadanie i możliwości w orjentacji wschodniej". Tylko w ten sposób Polacy będą bowiem mogli dojść do konsolidacji. Nie było jednak bez wątpliwości, wynikających stąd, że w Berlinie przecież ma się Polaków, jako „chytry naród", który także obecnie trzyma „zwei Eisen im Feuer". Wogóle rozmowa, która miała wykluczyć politykę zagraniczną, jako rzecz nieaktualną, toczyła się wyłącznie prawie o polityce i o stosunku Niemiec do projektów polskich i zakończyła się też przekonaniem, że można dojść do wzajemnego porozumienia. Do „Grenzregulierungen" H. nie przykłada szczególniejszej wagi: gdyby takich postulatów nie stawiały koła wojskowe, jako absolutnie koniecznego, to ze strony konserwatystów nie wyjdzie w tym kierunku inicjatywa.

Dotyczącą [illegible], dotyczącą Królestwa, były narady komisji budżetowej, nie ogłaszane w prasowych komunikatach. Była to tzw. Kriegszieldebatte. Narodowo-liberałowie i wolno-konserwatyści wystąpili z interpelacjami do rządu, co będzie między Niemcami z wojny, z akcentem, w rodzaju „żadna piędź ziemi, zroszona krwią niemiecką, nie może być stracona". Pogląd ten, gdyby się przyjął ogólniej, byłby niebezpieczny, bo Królestwo jest z pewnością aż nadto „zroszone." Nie jest jednak sformułowany program, jak zawsze objaw opozycji przeciw Kanclerzowi i sekretarzowi stanu Delbrückowi, opozycji, wynikającej stąd, że dla narodowo-liberałów i bardzo im pokrewnych wolno-konserwatystów Kanclerz i rząd, jest ze stanowiska wszelkich [illegible], zbyt „ociężały"

za „socjalistyczny". (Wolno-konserwatyści byli również wielcy przemysłowcy, jak Krupp, Stumm) Był to więc atak opozycyjny, gdyż znanem jest, że i kanclerz i Delbrück są przeciwni aneksyom na wschodzie. W odpowiedzi rząd zachował się spokojnie. Podsekretarz stanu Lebel ogłosił deklaracyę, że szukanie sprzeczności między partyami a sekretaryatem stanu jest przedwczesne, gdyż dalsze plany zależą od wyniku kampanii „an beiden Fronten". Znaczy to, że nie można mówić o Królestwie bez związku z Belgią. Rzecz stanie się znowu aktualną po 10 marca po zwołaniu parlamentu. Łączy się z tem incydent artykułów w Nord. Allg. Ztg., który zostawił tzw. Kriegsziel-debatty i podniósł, zresztą poprawnie, charakter koalicyjny wojny, a więc potrzebę rozstrzygania kwestyi „celów wojny" wspólnie z Austryą.

Obok polityki zagranicznej dużą rolę przy której rozważa się kwestye ukształtowania się stosunków ekonomicznych po wojnie w stosunku do Austryi w związku z sprawą polską. Są to projekty tzw. unii celnej. W Austryi projektów tych nie odrzucono, ale przyjęto je chłodno, do austryackich „zamysłów" (Bedenken). Można to zrozumieć i z historyi i z obecnego stanowiska Austryi wobec Niemiec. Średniowiecznym cesarzem ... w pamięci, że związek celny przeciwnych, a potem całych Niemiec był sposobem wyrzucenia Austryi z Rzeszy niemieckiej; teraz też w tem momencie uniezależnienia prawo rzeczywistych Austryi na korzyść związku, w którym będą miały przewagę Niemcy. Unia celna wymaga

też jakiegoś wspólnego organu zwierzchniego, a stworzenie go będzie zadaniem trudnem: dość przypomnieć podobny Bundesrath we Frankfurcie ze sporami o przewodnictwo Austryi czy Niemiec. Nie wynika jednak z tego, by rzecz nie była do przeprowadzenia. Jeśli nie formalny „Zollverband" i może powstać tzw. „Wirtschafts-verband", stanowiący na zewnątrz całość wobec innych, choćby bez jednolitej taryfy celnej, a na wewnątrz regulujący kwestye stałe czy przejściowe za pomocą tzw. Brnnenzölle lub Vorzugzölle, jakie proponuje prof. Ellsprwich. Te jednak szczegóły nie są rozstrzygające, bo — jak twierdzi R. — doświadczenie uczy, że przepowiednie przemysłowców są zwykle tylko wyrazem ich chwilowej polityki; przepowiadaniami ich rozkwitu lub ruiny danych gałęzi nie można się przejąć, ale brać pod uwagę zdolność przystosowywania się do nowych warunków, procesów do którego nie zawsze dają się naukowe polityka. W Niemczech do unii celnej z Austryą przykładają wagę i rząd i stronnictwa, nawet konserwatywne, skupiające się w tej mierze koło prof. Wolffa. Obawiają się jednak oporu Austryi – nie Węgier. Świeżo w Berlinie są ślady osobnej akcji węgierskiej za unią celną Niemiec, Austryi i Węgier. Unia bowiem dla Węgier rolniczych a nie przemysłowych, może być tylko korzystną. Niemcy, przewidujący trudności w Austryi, szukają sojuszników, a więc także ... idzie im o to, jak się zachowają Polacy, czyby w nich nie pozyskali sojuszników? Czyby Polacy nie mogli rzeczy popchnąć? R. odpowiedział, że jeśli nie popchnąć, to w każdym razie mają dość siły, aby utrudnić. Polacy niewątpliwie dbać będą i muszą o interesy ekonomiczne swojego kraju, ale obok ekonomicznych mają także wyższe narodowe interesy; więc na obu polach trzeba szukać równo-

cześnie rozstrzygnie się ta kwestja. Na razie trzeba być przygotowanymi w fachowych zagadnieniach i brać udział w „Wirtschaftsrath", jaki projektowany w Berlinie. N.K.N. powinien w tym zakresie podać do prac fachowych znawców i referentów.

W zachowaniu się władz niemieckich w Królestwie znać pewne skutki dotychczasowych przedstawień z N.K.N. Uznają własne błędy; tłomaczą, że „das kennen sie nicht". Efekt główny polega na usuwaniu śladów rosyjskiego charakteru w Królestwie, wyrzucając ostatecznie język rosyjski ze szkół. Jeden z landratów wezwał wójtów i oświadczył im, że odtąd wszystkie szkoły mają być polskie — z języka jednak wyjątkiem: drugi będzie niemiecki. Działa w tym względzie ces. Rienbowski, który jako Oberregierungsrath, jest jakby ministrem sprawiedliwości dla Królestwa; wydał już też szereg ustaw, jak zniesienie przepisów o dezercji z wojska rosyjskiego. — W akcji ratunkowej dla Królestwa, zapoczątkowanej przez komitet amerykański w Berlinie, zaszła zmiana, obchodząca bliżej N.K.N. Delegaci bowiem do Królestwa wysłani zostali także z myślą, że będą mogli wziąć udział w rozdawaniu żywności między ludność t.j. że komitet amerykański dostarczy im żywność, jako pośrednikom co stronnika do ludności. Otóż ze względów — jak się zdaje — na Anglję, dla uniknięcia, aby żywność dla Królestwa nie uległa [illegible], komitet amerykański postanowił sam podjąć się rozdziału żywności a także na własną rękę wybrać organa pomocnicze. Z tego wynika, że nie wystarczy być w związku z komitetem ratunkowym [illegible] w Berlinie, lecz trzeba sprawę nawiązać stosunki z komitetem amerykańskim. Jest w nim współpracownikiem ks. Ksawery

Lubecki, który pojechał zaraz z nimi dla zakupna zboża w Rumunii. Dobrze byłoby być z komitetem w stosunkach mieszkający w Berlinie Karol Rose, który polecił Amerykanom zwrócenie się do oddziałów Tow. kred. ziemskiego i do syndykatów rolniczych. Pożądane jest nadto osobne porozumienie z N.K.N.

Głównym celem podróży Dr. R. w Berlinie była sprawa głosowania koła polskiego w Berlinie podczas debaty budżetowej. Koło powzięło uchwałę, że: 1. przy drugiem czytaniu zaniecha osobnego głosowania nad rubrykami, zawierającemi kredyty antypolskie i będzie głosowało przeciw tym rubrykom. 2. przy trzeciem głosowaniu odda głosy przeciw budżetowi i złoży odpowiednią deklarację antypruską, a nie antyniemiecką. Uchwała ta zapadła jednym głosem większości. Już takie byłyby następstwa: Głosowanie przeciw rubrykom antypolskim pojmie rząd i sejm jako rzecz zrozumiałą. Natomiast głosowanie przeciw budżetowi stać się może faktem katastrofalnym. Nie będzie pojęte, jako protest przeciw rządowi pruskiemu, lecz jako akt zwrócony przeciw narodowi niemieckiemu. Odpowiedzią na deklarację byłby wybuch ekscentrycznej nienawiści antypolskiej w całych Niemczech, a tem samem zagrożenie całej polityki polskiej pod egidą Austrji. Polacy pruscy odpowiadają na to, że po zwycięskiej wojnie także będzie nowy kurs w Niemczech, że i tak nie będzie lepszych widoków; ale czy dla tego mamy z góry kurs rozmyślnie przeciw nam kierować. W kole dojrzała coraz więcej sprawa, że z niebezpieczeństwa eksperymentu z głosowaniem przeciw budżetowi podczas wojny. Gdyby obecnie odbyło się drugi raz głosowanie w kole, zapewne poprzednia uchwała nie zyskałaby większości przy tym samym komplecie. Znać to było z przebiegu komisji budżetowej. Dyg. Seyda złożył na niej oświadczenie zwrócone przeciw rządowi w sposób drażniący i

w formie mniej twardej. Rząd odpowiedział na to deklaracyą, w której oświadczył, że
teraz nie może być żadnych zmian w polityce wewnętrznej, ale po wojnie
należy mieć nadzieję innego kursu. W kole były krytyki wystąpienia
Segdy[?], lecz nie zdano sobie sprawy, że deklaracyę rządu należy uważać z powodu
dewizy poprzedniej uchwały. Sytuacya jest istotnie groźna. Rząd mógłby
zapobiec gderowaniu Koła, czy to potwierdzeniem nadziei zwrotu. Czy też
zagrożeniem [illegible]. Tego jednak nie uczyni, bo w stosunku do Polaków
nie jest jednolity. Z [illegible] Polakom [illegible] przedewszystkiem te koła, które
albo są aneksyjne w stosunku do Królestwa albo też chcą dalej utrzymać politykę
wyjątkowych ustaw wobec X. Poznańskiego. Stąd ze strony rządu nie można przewi-
dywać przeszkód przed partyą tą drogą. Bo w Niemczech będzie jeden głos:
„Polacy łamią nasz front; dają dowód zwolenników[?]". Nie tyle idzie o politykę
wewnętrzną, ile o efekt na zewnątrz. Z pewnością prasa wrogą z gderowania
Polaków wyciągnie wniosek: oto świadectwo, gdzie są Polacy? Są przeciw
Niemcom a nie są z nami! Dość porównać, jak są komentowane rewizje[?] o przeglą-
dach prasy [illegible] wystąpienia Szydłowskiego[?] w Danzig, tendencyjnie lub Berlinie.
Ośmieszeniem może być to, że zaniepokojone są koła propolskie w Berlinie,
a dawniej spory polityczne w Austryi (np. Bärnreither). Ktoś przeto
bowiem, że zwrócenie się Niemców przeciw Polakom utrudni także Austryi plany
na Królestwo ze zgodą i poparciem Niemiec. Ponieważ rzecz jest nietylko
wewnętrzną Koła polskiego w Berlinie, ale ogólno-polska, więc na kole
wiedeńskiem powziął wniosek, aby wyjechała do Berlina delegacya

posłów polskich, który – wedle statutu koła berlińskiego mają prawo, jako goście
brać udział w posiedzeniach koła. Za dwa dni mają jechać reprezentanci
partyj, a mianowicie: German, Starowieyski, Rosner, Rey i Głąbiński.
Słowo odpowiednie też zostanie podane [illegible].
Do referacie dyskusya. Daszyński przyjmuje, jako że Kulturkampf, który
może wydać wczas z Polakami, zwrócił uwagę, że w razie gderowania przeciw Niemcom[?],
nie mogłyby pod uwagę dać poparcia, bo byłby w sprzeczności niemieckim odosobniony.
Świadczy to o efekcie, jaki wywołałby w opinii protest. Inni podnoszą okoliczność,
broszury, jak „Maske weg", „Dokumenty". Ros. twierdzi, że kwestya polska była
w Niemczech mniej więcej aktualna wtedy, gdy chodziło na przegrani[?] zdobycie Rosyi;
dziś gdy zredukowano przewidywania zdobyczy, aktualne jest naprawdę tylko
kwestya polska. Publikacye dalsze dostarczają jednak szyderstw niemieckich na
[illegible] we razie potrzeby, wszystek. Maleństwo[?] [illegible] na rząd zwróci uwagę.
Na początku wojny wysłała Frankf. Ztg. korespondenta swojego do Królestwa dla
opisu nastrojów ludności. Korespondent w sprawozdaniu stwierdził ogólny zadowo-
lenie. Frankf. Ztg. nie ogłosiła tych korespondencyi, ale twierdzi, że one zbiegają[?] wiadomości[?].
Krótka debata nad taktyką prasową wobec legionów Kw. wszystkich. Dasz.
twierdzi, że dotychczasowa taktyka polegała na lekceważeniu roboty nar. dem. Nowa-
czesi[?], że taka akcya jest bez głośnego znaczenia. Czy nie należy tego zmienić? Daszyń-
ski za przeciwną akcyą nar. dem. i rządu rosyjskiego, użyć na rzecz mniejszego
poparcia legionów w N.K.N. [illegible] odpowiada, że w tej myśli wydał memoryał
do min. spraw. zagr. W Niemczech kładł na to nacisk, że niebezpieczeństwo
legionów „rosyjskiego" polega na tem, że [illegible] ludności Królestwa jest wrośnięty
zasadnicze cechy wyjątku polskiego: manifesty, odezwy

sztandary. Obawiać się przeto można, aby wszystkie tych cech zewnętrznych nie użyć, jako środka agitacyjnego. Na odwrót zaś na tem tle nie należy szukać rzekomego „separatyzmu", szczególniej u prusaka Piłsudskiego, polegającego właśnie na zewnętrznych odznaczeniach z cechą polską.

26/2 915.

Taktyka Jaw. wobec Podolaków jest – jak mówiono mi – następująca: Skład komisji jest tego zdania, że wskazane (Bil. Jaw. Abrah.) przyszłoby wreszcie, aby najpierw wstąpić do N.K.N., a potem „postawić warunki" (Młynarski: Goluch. i Bayk.) Spodziewają się jednak tem, że N.K.N. warunki odrzuci, a wówczas nastąpi zamach jednocześnie ponownie gotowy rozłam. Trzeba się zatem zastanowić decyzji. Czekają, czy wypadki wojenne nie stworzą sytuacji, która kłótni pozostawienie i wspólne działanie. Najważniejsze jednak utrzymać kontakt i współdziałanie z Bilińskim bo to rzeczywiście aktualniejsze niż zagodzenie podolskiej sprawy.

– Wrażenie z delegacji G. R. i sytuacja polska w Niemczech nie jest ani lepsza ani gorsza; nie ma postawy do pesymizmu ani optymizmu. Zagorzenie jest przez Austrię, której prestiż maleje w miarę wzrastania Niemiec. Katastrofą była szczególnej klęska Serbii. Twierdzą, że nawet tyle nie zdobyła osiągnięcia Austria, aby zapewnić wolną drogę Dunajem, konieczną dla dostawy amunicji Turcji. Jest to skutkiem tego, że dowództwo nie ma „ein geküren weiser General". Cenią Conrada, ale twierdzą, że do wykonania planów nie ma do rozporządzenia tęgich, zdolnych komendantów.

– Opowiadał mi prof. [redacted] o przekupstwach niemieckich w Rumunii i Bułgarii. W Rumunii dla opanowania prasy doprowadzono do zamknięcia jednej fabryki papieru, zgłoszono z powodu powołania pod broń austr. i niem. specjalistów; drugie inne zapisy się tylko przez dostawy zgodne, że nie mogą produkować papieru rotacyjnego. Jeno była na składzie, wykupiło Tow. Import & Export, założone kapitałami niemieckimi. To towarzystwo ma cały papier dla dzienników; właściciele proszą o papier płacą lub nie – i na tem tle wszyscy polityczną Niemiec. Z opozycyjnymi dziennikami tego zdania układy, że pozostają opozycyjne, ale dwa dni w tygodniu mają być wstrzemięźliwe Niemiec i Austrii; inne dnie mogą być opozycyjne, ale „szachy" artykułów z góry przedstawiane do „cenzury". Agent, który w tym „interesie" robi, twierdzi, że dotychczas wydano na agitację 20 mil. marek. Także w Bułgarii, gdzie dawniej była surowość i prostota, a dziś zaczęła z elegancją, zakradła się i korupcja. Agitację prowadzą wysłannicy Niemiec, bo umieją mieć dzieci „dały", a przez tego mają ludzi, którzy przekupujący nie tylko do tego nie zachęcają; ale przez z patriotyzmem dokładają. Natomiast austriackie agenci nie są dziś znani, a sumy ich powierzone, tylko w ułamkach trafiają do tych, o których chodzi. To są kulisy wojenne...

1/3 915.

Dzisiaj komisya wykonawcza – w obecności Bilińskiego. Nastrój bardziej ceremonialny. Wojenna badawczość. Jaw. powitał prezesa Koła wstającego wstali. W przemowie nie komplementy dla „męża stanu", którego kochamy. „Jedna myśl nurtuje członków N.K.N. by był bractwem, a B. niech będzie tego bractwa wielkim prezesem." Bil. odpowiedział dłuższą przemową, w której można było oznaczyć cały szereg gołych z pozorami nie:

zgrabnych jakby ruchów, prowadzących niezmiernie właśnie w najciaśniejsze przejścia i ne najbardziej kolorowe przewroty — bez zadrażnienia ani siebie ani innych. Trudno sobie wyobrazić, jak jest szczęśliwy, jak to dla niego jest „historyczna" chwila, że bierze udział w pracy dla odbudowania państwa polskiego w ramach Austrji. N.K.N. wzięło sobie za zadanie stworzyć legiony; [illegible] spełnił to zadanie znakomicie, a legiony okazały się bohaterskie. Z czasem jednak rozszerzył N.K.N. swoją działalność na dalsze sfery polityki (czy kompetencję?), więc tem styka się z Kołem polskiem (czy to narusza kompetencję Koła?), z czego wynika konieczność współpracownictwa (bo cóż robić, kiedy już tak jest?). Nie przyjął prezesury N.K.N., (chociaż mu to się należało), bo nie mógłby tego zadania tak spełnić jak jego drugi przyjaciel (tj. Jaw.), ale jako extraneus (co zresztą bezpieczniej, bo nie wiadomo, dokąd dotrwa N.K.N.) będzie zarówno pracować. Ale tylko dlatego, że są wspólne myśli wytyczne. Owszem to, że odbudowanie Polski ma być w związku monarchji i pod chorągwią Habsburgów (zaznaczenie [illegible]
bo opieka ... nie gwarantowałaby, jak jest z tymi radykałami)
lencji), ale tylko dlatego, że cele tego państwa zaborczego (obecnie) są identyczne z naszemi; dotrzymanie wierności jest więc nie tylko naturalne z obowiązku, ale i z przekonania (nie jako ex minister, lecz tylko jako patrjota). Jest jasnym Stufferskalowi (?), to dlatego, że także słabe państwo byłoby typem (?) ..., gdy z Austrją ma odrębną gotową organizację wojskową i dyplomatyczną. Drugi punkt: jest spór o to, która instytucja jest obecnie najwyższą instytucją, Koło polskie czy N.K.N.? (Hic Rhodus, hic salta: jeśli N.K.N., to jakież znaczenie prezesa koła? jeśli Koło, to jakież to poważ=

na pierwszem posiedzeniu N.K.N.) Są racje za jednem, są i za drugiem (kiedy jedno prawie a drugie przy..., nie trzeba ani jednego ani drugiego brać do rąk.) Jedni mówią, że Koło, bo jest z wyborów powszechnych (taki jest demokrata), drudzy, że N.K.N., bo ma w sobie wszystkie stronnictwa (to znaczy, że jeśli N.K.N., to dlatego, że ma — socjalistów! Jeszcze większy demokrata!) Ale rozstrzygać tego nie ma czasu ani gusto. Trzeba pracować wspólnie. O ile idzie o legiony, do tego nie jest Koło, to tylko rzecz N.K.N.; ale o ile o politykę zagraniczną, to obchodzi równie Koło, jak N.K.N. a więc potrzebne także współdziałanie Koła za zgodą obu prezesów Koła i N.K.N. (pamiętajcie, że nie tajemnice!). Trzeci punkt: N.K.N. ma nieprzyjaciół, a z tego szkoda, bo przez to osłabiony jest obowiązek jednomyślnego poparcia N.K.N. A dlaczego ma nieprzyjaciół? Tylko z nieporozumienia. Lewe skrzydło N.K.N. tzw. partje radykalne rozwinęły także zapał tyle ruchliwości, tyle poświęcenia, że stąd wydaje się (zdaniem ... a jego przeciwnikom dodatkowo) jakoby ci radykali byli na pierwszej linii i na pierwszym planie w N.K.N. (jeśli tak daleko się wysuwają sobą, to może i prawda, że rządzą radykali; ale to jest naturalnie — nieporozumienie; tak przecież nie jest!). Jakże na to poradzić? Jeśli na wystarczających stanowiskach będą w N.K.N. (więc chociaż dla oka) będą przedstawiciele wszystkich odcieni, nie wykluczając konserwatystów (jakby ich nie było tyle w Krakowie; ale z tego wynika, że właśnie konserwatystom to tylko
ze jego celem (więc ich wprowadzić, więc także konserwatyste.))
dogodnie?) Nowe: wszystko jest najlepsze, i tak jest wszystko składne i ładnie a wdzięcznie i spokojnie, tak daleko poważnie, że z całą godnością chce dzielić nie tylko krajowe (jak prezes), ale i „całej ziemi polskiej" (w N.K.N.) (czy także wyżej?) To wszystko na serio, poważnie, nawet wzorowo bez chytrości — tylko szczerze, z prostoduszną naiwnością, jak człowiek, który widząc gwóźdź, nie zaczepia o niego, bo wie, że srodze rozdarł. Tylko B. każe się odrazu, że jest jak człowiek, który z tą samą swobodą omija gwoździe po nocy — z instynktu.

9/3 915

Bombardowanie Dardaneli. W Galicyi wschodniej nowa ofensywa austryacka. Dyplomatyczny moment, rozstrzygający może o Bałkanach, a przedewszystkiem o Włoszech. Włosi żądają południowego Tyrolu, jako zapłatę za neutralność. Żądają się na oddanie Wallony i débarquement na Bałkanach. Dążą ku temu Niemcy wywierając nacisk na Austryę. Ofiarowują ustępstwa w Królestwie. Ponieważ w zastrzeżeniach Austryi z Niemcami się utykowano w tym słowie, że Niemcy nie mają zamiaru do Królestwa, prócz „Grenzregulierungen", więc proponują odstąpienie od najbardziej realnej „Grenzregulierung", a mianowicie zaniechanie podziału Zagłębia i oddanie całego Austryi. Więcej jeszcze: oddanie na własność państwa po wykupieniu ... belgijskich i francuskich. Opór jest w Berlinie. Opór właściciela fideikomisu, który przenosi dziedziczną ... rzeczy nad ... w ... obcy klica. Moment jest „o najwyższej wadze polskiej". Jasne jest, że odstąpienie południowego Tyrolu, a więc ustąpienie podczas wojny monarchii wymaga także jej teraz, przed końcem wojny, zapewnienia rekompensaty, a tą w danej chwili może być tylko Królestwo, a więc zostaje przed realizacyą układu między Austryą a Niemcami o Królestwo, mimo że nie jest ono jeszcze zdobyte. Austrya zaznacza, że utraciłaby prowincyę, którą ma, a zyskałaby w zamian kraj, którego jeszcze naprawdę nie mają Niemcy i Austrya. Tem więcej zatem musi Austrya żądać tej całości, bez ograniczeń Królestwa. Zaznacza dalej – nie bez słuszności – że dotychczasowa granica włoska jest dobra, a przyszła, po odstąpieniu południowego Tyrolu, niedogodna. Być jednak i gorsza znacznie granica, byleby ... w tem, że żądanie Włoch jest wogóle ze strony sojusznika w tej przyjmowane całości. Z tem to konkurencya: Austrya przewiduje,

że gdy obecnie zgodzi się na ustąpienie Trentina, później, czy w dalszym ciągu wojny, czy przed pokojem, otrzyma nowy rachunek. Chce więc jak najdłużej trzymać fant w ręce. Zwłoka to – a natomiast Włochy nagłą, bo jeden tydzień pomyślnej kampanii w Galicyi wschodniej, może rozwiać Austryę hardą. Rosyi i Włochy, zyskawszy Trentino za neutralność, neutralności części przyczyniają się do sukcesów Austryi wobec Rosyi, a Austrya zwycięska nie zapomni gorzkiego smaku, jaki przetrawiła przyjmowanie – tak że po sukcesie Austryi wobec Rosyi nie jest nie do przewidzenia konflikt Austryi z Włochami – dla odebrania Trentina. W Kurzyk rzecz dla nas obchodzi, zdaje się, mężnie wojna; nie można jednak w niej brać udziału – i istotnie dzieje się poza nami – bez wezwania, gdyż dopchanie do zamiany Trentina za Królestwo mogłoby (całego, przyjęcie) odium utraty Trentina obciążyć sympatyków polskich. Tak mówią w Berlinie. Zdaje mi się jednak, że istotnie może być, czy już jest junctim między południowym Tyrolem, a kwestyą polską – a nie, jak przypuszczało, z Belgią. W takim stopniu do skutku koncesyi w południowym Tyrolu, cała orientacya Austryi musi się zwrócić z niezmiernie wysoce interesowaną na Wschód, a więc ku Królestwu. Choćby nawet układ przetrwał w tajemnicy, z ożywioną orientacyą ku Królestwu będzie można sądzić o wynikach dokonanych. A także od odnośnego być może, wstrzymanie ... austryackich do niemieckich na terenie Królestwa i innego tonu obu administracyj. Jg. Ronsz twierdzi, że propozycya o Zagłębiu wyszła po pierwsze podczas jego pobytu w Berlinie. Ledy wyobraził, że Hoyos ... nie będzie w bazie, bo „cały Wiedeń przecie referat" o Zagłębiu, jak mówił jego sekretarz. Dziś w nocy przyjechał niespodziewanie Bobrzyński. Ponieważ miał być wezwany na Stürgkh, gdyby było jakieś novum pozytywne, więc nazwa była faktycznie nastał znowu moment realnej polityki, przerwany we wrześniu.

— Wrócił kuryer z legionu karpackiego. Był pod Stanisławowem. Opowiada naiwnie o nastrojach legionu. Znowu wre przeciw N.K.N. Żołnierze i oficerowie rozgoryczeni. Oto próbki z rozmów: „N.K.N. dba tylko o I pułk; naturalnie ten pułk ma wszystko, bo Daszyński socyalista i Piłsudski socyalista, więc mają wpływ i co chcą wydobędą od rządu; a dla nas N.K.N. nic nie potrafi". „Dlaczego N.K.N. nie przysyła nam ludzi na uzupełnienie kadrów; wszystko posyła się do I pułku?" — „Bo nie ma pozwolenia na werbunek." — „To cóż znaczy N.K.N. jeśli o to nie może wystarać". — „Zostawiło nas N.K.N. na zatracenie i zupełnie o nas zapomniało". — Gorzej: „Co zrobił N.K.N. z milionami, jakie zebrał, a my nie mamy butów ani spodni? Czy to za to zbiera rachunek". — „Przysłali [Nikt] nam białe „chevrony" — Honoryusz oficer — a kiedy dobrze zwiercono generałowi, zwrócił do tow.: „Czy to ja będę po salonach czy po śniegu chodził; takie buty dla mnie do niczego". — Umaszerowani są do ostateczności. Kuryer mówi, że płakać mu się chciało, kiedy szedł z oficerami, widział, jak mają nogi pokrwawione od marszu. „A jeśli my tak wyglądamy, cóż dopiero żołnierze!". Mieli mieć odpoczynek w Kołomyi, a gdy doszli, dali im starszą patrolówkę — i dalej musieli być w dzień i noc pod bronią i w okopach. Znowu wrócił kuryer z przed pobytu Mech. i [illegible]. Jan [illegible] jedzie do Cieszyna jutro — i dalej będzie kołatać o wypoczynek. Było mi przykro jak na dzień kuryer relacyę. Zaręczył, że nas [illegible] się zapału. Nie wiedzą w Karpatach, ile N.K.N. zrobił i robi wysiłków — i że nie jest „rządem", a tem bardziej „naczelną wojskową komendą".

19/3 915

Przez kilka dni napięcie z powodu stosunku N.K.N. do koła. Sprawa wyszła w początku od wyborów Bil. Nie ustawały impulsy podolskie, aby doprowadzić do konfliktu koło z N.K.N. i obudzić zazdrość Bil. Cel podolski był ten, aby było stwierdzone, że politykę narodową prowadzi koło, a N.K.N. jest „od legionów". Także Bil. szło o to, aby mieć jakąkolwiek ochronę, nadającą mu „kierownictwo". W kole obradowała nad tem „komisya polityczna", wybrana dla narady nad przyszłą konstytucyjną formą stosunku państwa polskiego do Austryi. Przed to forum wytoczył Bil. sprawę — częścią lekkomyślnie, częścią z nadzieją umocnienia swojego stanowiska, a może w poczuciu, że rzecz musi być wyjaśniona. Na pierwszem posiedzeniu ~~koła~~ komisyi koła wniosek Tetmajera żądał „kierownictwa koła", drugi dla supremacyi prezesa koła nad N.K.N. W komisyi wykonawczej N.K.N. oba wnioski spotkały się z ostrą opozycyą. Podniesiono, że N.K.N. wybrany był ~~przez~~ nie przez koło, ale z porozumienia posłów z ~~…~~ socyalistami z poza koła i z reprezentantami organizacyi militarnych, a więc nie może być poddany ~~komisyi~~ komisyi koła. Sformułowałem dla Jaw. ~~…~~ inny wniosek, stwierdzający jedynie porozumienie między obu prezesami. Jaw. akceptował i zgodziła się komisya. ~~Na~~ Na drugiem posiedzeniu komisyi politycznej koła wniesiono ~~…~~ wniosek, nadający się do przyjęcia przez N.K.N. Za nim głosowała cała komisya — z wyjątkiem dwóch narodowych demokratów (Głąbińskiego i Skarbka) — i Gołuchowskiego.

N.K.N. bronili German i Kozłowski. Gołuch. jako dyplomata, mógł wreszcie chociaż była zgodność, aby wyjść przed głosowaniem i nie znaleźć się w kompromitującej sytuacyi. Wnioski były ogłoszone. Pierwszy dla koła brzmi: „~~…~~ komisya ~~…~~ przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezesa koła i posła Jaw., że ~~…~~ postępuje i postępować będzie ~~zgodnie~~ w ścisłem porozumieniu w sprawach polityki narodowej, za którą prezes koła jest wobec koła odpowiedzialny". Podkreślam posła Jaw. jako członka koła — a nie jako prezesa N.K.N., który nie ma zresztą składać oświadczeń przed komisyą koła w imieniu N.K.N. Dla niego forum jest zgromadzenie, jak 16/8; inaczej musiałby składać oświadczenia np. także przed ~~…~~ grupą socyalistyczną lub organizacyami militarnemi. Stwierdzenie, że prezes koła jest odpowiedzialny wobec koła jest bezcelowe, bo znane jest każdemu przez się o tem. Zrozumieć można ten niepotrzebny dodatek tylko wtedy, gdy się wie, że pierwotny wniosek ~~…~~, proponowany przez Czajk. brzmiał bez „wobec koła", a więc ~~po~~ konstruował wielką odpowiedzialność N.K.N. poza prezesem koła. W dyskusyi wniosek Czajk. upadł, a został dodatek bez treści, nie zauważony, aby przeciwnikom pozostawić dla zgody „głupstwo nieszkodliwe". ~~…~~. Cel miałby bowiem taki dodatek chyba, jako upomnienie prezesa koła, aby nie zapominał, że jest odpowiedzialny — co albo jest zbyteczne, albo dla prezesa dotkliwe. Drugi wniosek dla komisyi wykonawczej N.K.N.: „komisya przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezesa N.K.N., że postępuje i postępować będzie ~~…~~ w ścisłem porozumieniu z prezesem koła." Komisya przyjęła to bez dyskusyi, w ten sposób zakończyła się kampania, wymierzona przeciw N.K.N. W zasadzie [illegible]

kierownictwa i supremacji Koła, działalność Jaw. jako prezesa jest sparaliżowana, tak że zapowiedział rezygnację; w dalszem następstwie zostanie N.K.N. i samodzielna akcja Lewicy N.K.N. w Królestwie bez Koła. „Intryga" podobno spełzła na niczem, bo nie dogadała także Bobrz., który dał zrozumieć, by tracić poparcie N.K.N. i w obec społeczeństwa, a nawet wobec rządu. Jaw. wychodził z założenia, że Koło jest czynnikiem konstytucyjnym, więc nie mogącym być [illegible]; czynnikiem odrębnym jest zaś N.K.N., różniącym się od Koła tem, że obejmuje także socjalistów i niepodległościowców; także może wchodzić w styczność z Królestwem, co jest poza kompetencją galicyjską ustawową Koła. Rozsądnym celem może być uzgodnienie stosunku tych dwóch czynników, a nie walka o to, kto wyżej. Są równoległe i żadnego nie można wykluczyć. Działanie ich możliwe tylko na zasadzie niezależności a zarazem ścisłego porozumienia dla dobra sprawy narodowej. Jak [illegible] się przez obie kierunki, [illegible] kompetencje Koła i N.K.N. Obecnie jest rzeczą taktu, aby dotychczasowe porozumienie między obu [illegible]. Czy będzie. Prawdopodobnie tak — ale nie bez epizodów.